

## Droga wspólnota!

*Nigdy w Polsce, a może i na całym świecie, nie było takiego momentu, jaki jest dzisiaj, że Kościół po raz pierwszy potrzebuje świeckich do tego, żeby uratowali dziedzictwo wiary, żeby je przekazali. Musi się obudzić rzesza; nie elita, ale rzesza elit. Wszyscy chrześcijanie muszą być elitą i to we wszystkich sprawach.* Słowa te, wypowiedziane w Święto Niepodległości przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, **abp. Józefa Michalika**, niech posłużą jako wprowadzenie w klimat kolejnego, 124. numeru „Listu DK”.

Jako członkowie Domowego Kościoła, „małżeńsko-rodzinnego ruchu świeckich w Kościele, działającego w ramach Ruchu Światło-Życie”, weźmy sobie te słowa mocno do serca. Możemy myśleć z powątpiewaniem o rzetelności sondaży, które sygnalizują spadek poziomu praktyk religijnych Polaków. Możemy uważać za przejaw myślenia „zyczeniowego” prorocstwa niektórych gazet, portali czy kanałów telewizyjnych, wieszczące nieuchronność procesu laicyzacji w naszym kraju. Możemy z dystansem patrzeć nawet na wynik ostatnich wyborów, po których – głosami rodaków, katolików! - w parlamencie kraju mieniającego się katolickim, zasiadły dziesiątki (a może i więcej) posłów w zakamuflowany lub jawny sposób prowadzących walkę z Kościołem. Ale...

...nie możemy zamykać oczu na to, co widzimy, słyszymy i czego doświadczamy na co dzień w naszych środowiskach. Nie możemy nie zauważyć, że tłumy Polaków spędzają niedzielę w hipermarketach; że co trzecie zawierane małżeństwo kończy się rozwodem; że co piąte dziecko rodzi się poza małżeństwem; że kościoły w wielu diecezjach świecą pustkami; że coraz częściej rodzice wypisują dzieci z udziału w katechezie; że..., że..., że...

Czy to znaczy, że mamy tracić ducha? Oczywiście, że nie! Historia Kościoła dowodzi na każdym kroku, iż jest on nie tylko rzeczywistością ludzką, ale i Boską, której „bramy piekielne nie przemogą” (por. Mt 16,18). Zatem zamiast opuszczać głowy, nabierzmy ducha i nieśmy ratunek tym, którzy „kroczą w ciemności” (por. Iz 9,1); docierajmy do nich z prawdziwie Dobrą



Nowiną o Bogu, który ich kocha i chce im ofiarować coś nieporównanie większego od przemijających bogactw, władzy, znaczenia: pokój serca tu na ziemi i szczęście wieczne w niebie.

**Nowa Ewangelizacja** – temat zadany nam przed laty przez bł. Jana Pawła II, powraca dziś z całą ostrością jako stojące przed nami wyzwanie. **Zatroszczmy się zatem o wzrastanie w świętości małżeńskiej i skuteczny przekaz wiary w naszych rodzinach, po czym wyjdźmy dalej: ku naszym krewnym, sąsiadom, kolegom z pracy, mieszkańcom naszych miejscowości, ku uspionym, obojętnym, zniewolonym, zrozpaczonemu, zbuntowanemu, ziejącym nienawiścią.** Bądźmy nieszablonowi, rzutcy i pomysłowi jak na przykład organizatorzy Samocho-dowej Randki Małżeńskiej. Chrystus czeka na nasze serca, głowy, ręce, chęci, zapał!

Skuteczną Nową Ewangelizację może podjąć tylko **Nowy Człowiek**. Nowym Człowiekiem nie sposób stać się inaczej, jak tylko przez konkretną, rzetelną formację. Czy to jest nasz ideał, nasz program na życie?

Musi się obudzić rzesza; nie elita, ale rzesza elit. Wszyscy chrześcijanie muszą być elitą i to we wszystkich sprawach.

**Kto ma się obudzić? Kto ma być tą elitą, jeśli nie my?**

**Beata i Tomasz Strużanowscy  
Para krajowa DK**

*Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką!*

*Łk 2,10*

## *Kochani!*

*Z nadzieją, że ten numer „Listu” dotrze na czas do Waszych rąk, składamy Wam najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Niech uroczystość Bożego Narodzenia, podczas której na nowo uświadomimy sobie, jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec (por. 1 J 3,1), odświeży Waszą wiarę, napełni Was nową nadzieją i wleje w serca moc do tego, by jeszcze bardziej kochać. Niech będą to święta wolne od rutyny, obfitujące w duchowe odkrycia, napełniające zapałem do tego, by „iść i głosić”. Niech będzie to czas uważnego wpatrzenia się w losy Świętej Rodziny i odnalezienia w nich inspiracji dla naszego indywidualnego, małżeńskiego i rodzinnego wzrostu.*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię i pobłogosław nam wszystkim!*

*Redakcja „Listu DK”*

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I – fot. Zbigniew Fidos; okładka wewnętrzna II – fot. Grzegorz Sliwowski oraz archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. Stanisław Składanowski.

**Opowiedzialni za treść LISTU:** Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu”** oraz **projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** **Piotr Sinielawicz**, e-mail: psinielawicz@hotmail.com; **druk i oprawa: Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin;** **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

**Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 124”.

**„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”** jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Grudzień 2011 – luty 2012.**

# SPIS TREŚCI

## WSTĘP

Od redakcji ..... 1

## FORMACJA

*Konспекты na spotkanie kręgu na styczeń, luty i marzec 2012 r.* ..... 4

## Temat numeru: Nowy Człowiek

Ks. Franciszek Blachnicki, *Nowy Człowiek jako ideał, cel wychowawczy* ..... 16

Ks. Marek Borowski, *Czy na pewno pragnę stawać się Nowym Człowiekiem?* ..... 22

Beata i Tomasz Strużanowski, *Nowy Człowiek – nierealny ideał czy realny program na życie?* ..... 24

*Nowy Człowiek – jak to widzą odpowiedzialni za Dornowy Kościół?* ..... 26

Świadectwa: Kazimierz Roszak, Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie, Anna Kurtycz, Elżbieta i Antoni Bołtrusko, Anna i Marek Malik, Justyna i Dariusz Piekarek, Ewa i Jerzy Krakowczykowie, Janusz Pelizg ..... 28

## ZNAKI CZASU

### NOWA EWANGELIZACJA – WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD!

Wstęp redakcyjny ..... 42

*Najpierw zachwyćmy ludzi Jezusem!* – rozmowa z Markiem Filarem. .... 43

*Nie potrafiliśmy dotrzeć z Ewangelią do młodych ludzi* – rozmowa z ks. prof. Marianem Machinkiem ..... 46

*Czy tracimy „Pokolenie JP2”?* – rozmowa z ks. Michałem Misiakiem ..... 50

## Z ŻYCIA DK

Gabriela i Ryszard Królewscy, *Wejdźmy w głąb charyzmatu! Podsumowanie roku pracy DK* ..... 52

Maria Różycka, Elżbieta Kozyra, *Sprawozdanie z pracy w roku formacyjnym 2010/2011* .. 57

Elżbieta i Antoni Puczyłowscy, *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia! Rekolekcje dla par diecezjalnych* ..... 59

Bronisława i Franciszek Romankiewicz, Małgorzata i Mariusz Paleczek, Beata i Jerzy Iwko, *Rekolekcje dla par rejonowych* ..... 61

Tomasz Strużanowski, *Rodzino – bądź normalna! Sympozjum „Rodzina inaczej” w Toruniu* ..... 65

Magdalena i Piotr Lesiakowie, *Adopcja. Czy jesteście gotowi? Rekolekcje adopcyjne „Nowy Dom”* ..... 68

Z życia DK w diecezjach ..... 69  
Apel Fundacji Światło-Życie ..... 73

## ŚWIADECTWA

- Lila i Olek Bojnowscy • Anna i Marek Wójcicy • Ewa i Piotr Pankiewicz
- Beata i Jan Górlency • Marcin z Łodzi
- Teresa i Mariusz z Łodzi • Barbara i Janusz Wodka • Agnieszka i Jaromir Radzikowscy
- Helena i Mieczysław Kapuściński
- Agata i Łukasz Szewczykowie
- Irena i Ryszard Orzelscy • Joanna i Mariusz Wnuk ..... 74

# FORMACJA

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IV)

# SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – PARAFIA

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **1 P 5,1-5**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Ustanowienie Eucharystii**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach wymienionych przez członków kręgu.

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

#### 2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat: **Słuchać Pana w Kościele – parafia.**

*„Parafia jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą troskę pasterską, pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi”. Jest ona miejscem, gdzie wszyscy wierni mogą się zgromadzić na niedzielną celebrację Eucharystii. Parafia wprowadza lud chrześcijański do uczestniczenia w życiu liturgicznym i gromadzi go podczas tej celebracji; głosi zbawczą naukę Chrystusa; praktykuje miłość Pana w dobrych i braterskich uczynkach:*

*Nie możesz modlić się w domu tak jak w kościele, gdzie jest wielka rzesza i gdzie wołanie do Boga unosi się z jednego serca. Jest w tym jeszcze coś więcej: zjednoczenie umysłów, zgodność dusz, więź miłości, modlitwy kapłanów.*

KKK 2179

*W tym miejscu wypada zastanowić się bliżej nad sprawą wspólnoty i uczestnictwa ludzi świeckich w życiu parafii. Zwróćmy najpierw uwagę wszystkich świeckich mężczyzn i kobiet na jakże prawdziwe, znamienne i zachęcające słowa Soboru wyjęte z Dekretu o apostołstwie świeckich: „**We wspólnotach kościelnych działalność ich [świeckich] jest do tego stopnia konieczna, że bez niej apostołstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczne**”. Oczywiście to radykalne stwierdzenie odczytywać należy w świetle „eklezjologii komunii”, według której **wszystkie posługi i charyzmaty, różne a zarazem komplementarne, są konieczne dla rozwoju Kościoła, każdy na swój własny sposób.***

**Świeccy winni nabierać coraz głębszego przekonania o tym, jak bardzo istotne jest apostołskie zaangażowanie na terenie własnej parafii. Odwołajmy się tu raz jeszcze do miarodajnych słów Soboru: „Parafia dostarcza naocznego przykładu apostołstwa wspólnotowego, gromadząc w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorakie właściwości ludzkie i wszczepiając je w powszechność Kościoła. Niech świeccy przyzwyczajają się działać w parafii w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami, przedstawiać wspólnocie Kościoła problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia celem wspólnego ich omówienia i rozwiązywania; współpracować w miarę sił we wszystkich poczynaniach apostołskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny”.**

Postulat Soboru dotyczący „wspólnego” omawiania i rozwiązywania problemów duszpasterskich winien być odpowiednio i systematycznie realizowany poprzez **coraz szersze, mocniejsze i zdecydowane dowartościowanie parafialnych rad duszpasterskich**, co słusznie podkreślali z naciskiem Ojcowie synodalni.

Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, 27

Ruch oazowy, jeżeli ma plany systematycznej, sukcesywnej przebudowy parafii, to nie jest to tylko ruch dla siebie. **To jest ruch wyraźnie zaadresowany do modelu polskiej parafii, a w pewnym sensie do modelu polskiego Kościoła, skoro Kościół się konkretyzuje w parafiach.**

**Udział w życiu parafialnym jest wyrazem zrozumienia tajemnicy Kościoła jako wspólnoty odkupionych, którzy stanowią mistyczne ciało Chrystusa, jedno i nie podzielone, zjednoczone wzajemną miłością. Prawdziwie Boża była myśl ks. Blachnickiego, by ten Ruch związać z parafią. Nie odchodźcie od tej idei. Trwajcie w lokalnej wspólnotcie Kościoła i ożywiajcie ją Waszą wiarą.**

bł. Jan Paweł II do Ruchu Światło-Życie

Model parafii wspólnoty charakteryzują postawy, które wyrażają pojęcia: świadectwo i partycypacja. Partycypacja, czyli uczestnictwo w życiu Bożym w Duchu Świętym. Dopiero to uczestnictwo sprawia, że odkrywamy w sobie świadomość, która wyraża się w mówieniu, myśleniu i odczuwaniu w kategoriach „my”. To jest wynik partycypacji, uczestnictwa w życiu Bożym przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, w tej właśnie konkretnej międzyludzkiej wspólnotcie. Wtedy to, co mówimy, co czynimy jest świadectwem, które dopiero ma moc pociągania i zarażania. To jest właściwy klucz do duszpasterstwa. **Odnowa soborowa tak długo będzie fikcją, jak długo nie zejdzie na płaszczyznę parafii, jak długo nie wypracujemy modelu posoborowego duszpasterstwa parafialnego. Coraz więcej trzeba sobie uświadamiać potrzebę takiego modelu. Pierwszym etapem zrealizowania go jest tworzenie małych wspólnot; nie obok parafii, nie poza parafią, lecz w jej ramach.** Te małe wspólnoty są żywymi komórkami, które wszczepiamy w organizm parafialny.

Z drugiej strony – każda mała wspólnota musi się znaleźć w kontekście większej wspólnoty, w jakimś Kościele lokalnym. **Mała wspólnota musi mieć postawę diakonijną w stosunku do większej wspólnoty, bo wtedy dopiero będzie elementem jej wzrostu w Jezusie Chrystusie i Duchu Świętym. [...] „Wspólnoty diakonijne” są określone „po imieniu” – według zadań, jakie podejmują w parafii: Diakonia jedności, Ewangelizacji, Wyzwolenia, Deuterokatechumenatu, Wspólnoty Rodzinnej, Liturgii, Modlitwy, Miłosierdzia, Słowa, Środków Przekazu, Środowisk. Nie trudno tu odnaleźć odpowiednik wszystkich diakonii, które są w Ruchu Światło-Życie, gdyż **diakonie Ruchu są ostatecznie ukierunkowane na parafię – wspólnotę lokalną, i tu jest ich najwłaściwsze pole działania.****

Ks. F. Blachnicki, *Diakonia Ruchu Światło-Życie we wspólnotcie lokalnej*, fragment z podręcznika ORD

#### Pytania do dzielenia się:

- Na czym polega niezwykła wartość parafii?
- W jaki sposób jestem zaangażowany w życie wspólnoty parafialnej? Jak jej służę?
- Na ile potrafię słuchać Pana mówiącego przez wspólnotę parafialną i księdza proboszcza?

**Zakończenie:**

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

**Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:**

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o błogosławieństwo dla swojej wspólnoty parafialnej;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, zatrzymujemy się nad fragmentami listów Jana. Pokazują one rozwój wspólnoty, która jest już ukształtowana i zmagająca się z problemami podobnymi do problemów naszych wspólnot parafialnych. Minął już czas duchowej świeżości, pojawiła się rutyna i przyzwyczajenie, kolejne pokolenia wierzących są letnie. Stąd potrzeba duchowego przebudzenia i nowej wizji. Oto program dla wspólnoty parafialnej:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	1J 1,1-4	1,5-7	1,8-10	2,1-2	2,3-6	2,7-11	2,12-14
drugi	2,15-17	2,18-20	2,20-24	2,25-27	2,28-29	3,1-3	3,4-9
trzeci	3,10-13	3,14-18	3,19-24	4,1-6	4,7-13	4,14-18	4,19-21
czwarty	5,1-3	5,4-8	5,9-13	5,14-21	2J 5-11	3J 3-8	3J 11-15

- podczas dialogu małżeńskiego (lub rodzinnego) podjąć rozmowę na temat zaangażowania się w życie parafii naszego małżeństwa i rodziny – czy jest ono wystarczające; jeśli nie, to w jaki sposób możemy to zmienić, w co się zaangażować;
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

**TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT**

Bł. Jan Paweł II, Do uczestników XXI Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Świeckich:

*Jak wynika z waszego programu prac, najpierw chcecie pomóc wiernym świeckim odkryć prawdziwe oblicze parafii, która jest «najbardziej bezpośrednim i widzialnym wyrazem» Kościoła, «zamieszkującego pośród swych synów i córek» (por. „Christifideles laici”, 26). **Parafia to żywa komórka, w której w sposób naturalny świeccy włączają się w budowanie Kościoła i w jego misję w świecie.** To rzeczywistość, która wzywa nieustannie każdego człowieka, by zastanowił się nad ostatecznym sensem życia; brama otwarta dla wszystkich, aby każdy mógł wejść na drogę zbawienia. A zatem **parafia jest w pełnym znaczeniu tego słowa miejscem, w którym głosi się Chrystusa i kształtuje wiarę.** Z tego właśnie powodu potrzebuje ona nieustannej odnowy, aby mogła się stać «wspólnotą wspólnot», zdolną do prowadzenia skutecznej działalności misyjnej.*

Benedykt XVI, Biskupi polscy z wizytą «ad limina Apostolorum»:

*Rozpocznijmy zatem od środowiska, które w strukturze Kościoła jest najbardziej podstawowe – od parafii. W soborowym Dekrecie o apostołstwie świeckich czytamy słowa: «Parafia dostarcza wyraźnego przykładu wspólnotowego apostołstwa, gromadząc w jedno wszelką, występującą w niej różnorodną aktywność ludzką i wszczepiając ją w powszechność Kościoła. (...)» (n. 10).*

*Pierwszy i najważniejszy postulat, który nasuwa się po lekturze tych słów, to ten, **by parafia stanowiła «wspólnotę kościelną» i «kościelną rodzinę».** Nawet jeśli mamy do czynienia z parafiami bardzo*

licznymi, trzeba podjąć wszelkie możliwe wysiłki, **aby nie były one zredukowane do masy bezwielkich wiernych**. Niezastąpiona w realizacji tego zadania jest oczywiście rola kapłanów, a zwłaszcza proboszczów. Oni pierwsi powinni znać owce w swojej owczarni, utrzymywać duszpasterskie kontakty ze wszystkimi środowiskami, starać się poznawać potrzeby duchowe i materialne parafian.

Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 519:

**Proboszcz** jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną mu wspólnotę pod władzą biskupa diecezjalnego. Powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby **dla tejże wspólnoty wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich**, zgodnie z przepisami prawa.

### Inspiracje do części formacyjnej – KULA ŚNIEGOWA

Potrzebne materiały:

duży arkusz papieru, pisaki

Na stole rozkładamy duży arkusz szarego papieru z zaznaczonymi narożnikami (jeśli w spotkaniu uczestniczą 4 małżeństwa). Jeśli w spotkaniu uczestniczy większa ilość małżeństw, wtedy na arkuszu, między narożnikami, wydzielamy dodatkowe pola. Zadaniem każdego małżeństwa jest zapisanie odpowiedzi na postawione pytanie. Należy to uczynić w tajemnicy przed pozostałymi małżeństwami w jednym narożniku arkusza papieru. Po zakończonej pracy w małżeństwach, po kolei odczytujemy swoje odpowiedzi, a następnie próbujemy stworzyć jedną wspólną, zawierającą myśli poszczególnych osób. Zapisujemy ją w miejscu centralnym planszy.

CO TO DLA NAS ZNACZY, ŻE  
JESTEŚMY PARAFIANAMI?

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VI) SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – WSKAZANIA OJCÓW KOŚCIOŁA

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **2 P 1,19-21**;

- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni.**
- Modlitwa spontaniczna w intencjach wymienionych przez członków kręgu

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

#### 2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat: **Słuchać Pana w Kościele – wskazania Ojców Kościoła.**

*Porzućmy bezwartościowe spekulacje tłumy i ich fałszywe nauki i wróćmy do słowa danego nam od początku. **Pilnujmy się, gdy chodzi o modlitwę i trwajmy w postach, ochotczo prosząc widzącego wszystko Boga, by nie wiódł nas na pokuszenie, gdyż, jak powiedział nam Pan, duch wprawdzie ochotczy, ale ciało słabe. Trzymajmy się niezachwianie i niezłomnie naszej nadziei i gwarancji naszej prawości, nie jakiejś innej, lecz Chrystusa Jezusa, który poniósł nasze grzechy w swym ciele na drzewo.***  
św. Polikarp – I-II w.

*Do matek i ojców:*

*Niech znajdzie w tobie swoją nauczycielkę i niech patrzy na ciebie z podziwem ta niedoświadczona dziewczyna. **Niechaj ani w tobie, ani w swoim ojcu nie widzi nigdy postaw, które by ją prowadziły do grzechu, gdyby je naśladowała.** Pamiętajcie, że (...) bardziej możecie ją wychować przykładem niż słowem.*

św. Hieronim – IV-V w.

*Poszli za Nim święci męczennicy, aż do krwi przelania, aż do cierpień podobnych do męki Chrystusowej. Szli za Nim męczennicy, ale nie sami. Nie zawałił się bowiem most, skoro tylko oni przeszli, ani nie wyschło źródło, gdy oni się napili.*

*(...) są w owym ogrodzie Pańskim nie tylko róże męczenników, ale i lilie dziewic, i bluszcz małżonków, i fiołki wdów. Dlatego, najdrożsi, niech żaden człowiek nie traci nadziei na swoje powołanie; Chrystus cierpiał za wszystkich. Prawdziwe napisane jest o Nim: „który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy”.*

*Zastanówmy się więc, w jaki sposób winien naśladować Chrystusa chrześcijanin bez rozlewu krwi i bez narażania się na niebezpieczeństwo męki. Apostoł powiada mówiąc o Chrystusie Panu: „który mając naturę Bożą nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie”. Co za Majestat! „Ale wyniszczył samego siebie przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi, i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka”. Co za pokora!*

(św. Augustyn – IV-V w.)

*Przed wszystkim pozostańcie czysti i oczyszczajcie się. Bóg przecież niczym bardziej się nie raduje jak nawróceniem i zbawieniem człowieka, któremu cała ta nauka została dana i wszystkie tajemnice. **I macie być jak źródła światła w świecie i siłą życiodajną dla ludzi.** Macie być jak płonące światła przy owym wielkim świetle z nieba i napełnieni Jego promienistą jasnością, jaśniejący pełniej i wyraźniej blaskiem Trójcy Przenajświętszej. Bo przyjęliście teraz, choć jeszcze nie w pełni, jeden promień jedyne Boga, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, któremu chwała i panowanie przez wszystkie wieki. Amen.*

(św. Grzegorz z Nazjanzu – IV w.)



Benedykt XVI w latach 2007-2008 w śródowych katechezach prezentował życie i nauczanie Ojców Kościoła – treść katechez można znaleźć na stronie internetowej:  
[http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt\\_xvi/audiencje.php](http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt_xvi/audiencje.php)

**Pytania do dzielenia się:**

- Czego uczą nas Ojcowie Kościoła?
- W jakich dziedzinach życia możemy czerpać z ich mądrości?

**Zakończenie:**

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

**Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:**

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej wykorzystać teksty nauczania Ojców Kościoła (zamieszczone w konspekcie lub z „Liturgii godzin”, z godziny czytań);
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, zatrzymujemy się nad Księgą Mądrości Syracha. Jest tłumaczeniem hebrajskiego dzieła, które przetłumaczono w II wieku przed narodzinami Chrystusa na język grecki. Wypowiedzi Syracha zawierają mądrość Ojców, Przodków. Może i chrześcijanin skorzysta na wnikliwej lekturze tekstów w miesiącu, gdy przypominamy sobie postawę i mądrość Ojców Kościoła?

**Księga Mądrości Syracha**

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
<b>pierwszy</b>	1,1-10	1,11-20	2,1,25-30	2,1-11	3,1-9	3,17-24	4,1-10
<b>drugi</b>	4,11-19	6,2-4	6,18-28	6,32-37	8,1-9	8,10-19	10,1-5
<b>trzeci</b>	10,26-31	11,7-10	11,11-17	11,21-28	12,1-7	15,1-10	15,11-20
<b>czwarty</b>	16,17-23	17,15-24	18,1-7	19,4-12	19,20-30	21,1-10	22,27-23,6

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat słów św. Hieronima – jakim jestem przykładem słuchania Chrystusa i Jego nauki dla współmałżonka, dzieci?;
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

**TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT**

św. Klemens I (l w.):

*Miłość łączy nas ściśle z Bogiem, „miłość zakrywa mnóstwo grzechów”, miłość wszystko wytrzymuje, wszystko cierpliwie znosi. W miłości nie ma nic prostackiego, nic wyniosłego. Miłość nie powoduje rozłamów, nie podnosi buntu, wszystkiego dokonuje w zgodzie. Dzięki miłości doskonaliśmy się stali wszyscy wybrańcy Boży, bez miłości nic nie jest Bogu przyjemne.*

*Z miłości Pan przyciemnił nas do siebie. Z miłości ku nam Pan nasz, Jezus Chrystus, posłuszny woli Bożej, wylał za nas swoją krew, ciało swe wydał za nasze ciało, swoje życie za nasze życie.*

**Widzicie zatem, umiłowani, jak cudowną i wspaniałą cnotą jest miłość, jak bardzo brakuje słów dla wyrażenia jej doskonałości.**

św. Ignacy Antiocheński (I-II w.):

*Piszę do wszystkich Kościołów i stwierdzam wobec wszystkich, iż umieram dla Boga z własnej, nieprzymuszonej woli – chyba że mnie od tego powstrzymacie. Nie bądźcie więc „dobrzy nie w porę” dla mnie. Pozwólcie mi stać się pożywieniem dla dzikich bestii, przez co będę mógł osiągnąć Boga. **Jestem Bożą pszenicą i jestem mielony przez zęby dzikich zwierząt, bym mógł okazać się czystym chlebem...** Módlcie się do Pana, bym dzięki temu mógł okazać się ofiarą dla Boga.*

św. Ambroży (IV w.):

**Chrystus jest dla nas wszystkim!** Jeśli chcesz uleczyć ranę, On jest lekarzem; jeśli cię trawi gorączka, On jest chłodną wodą; jeśli jesteś przygnieciony nieprawością, On jest sprawiedliwością; jeśli potrzebujesz pomocy, On jest mocą; jeśli lękasz się śmierci, On jest życiem; jeśli pragniesz nieba, On jest drogą; jeśli otaczają cię ciemności, On jest światłem. (...) **Skosztujcie i zobaczą, jak dobry jest Pan: szczęśliwy człowiek, który pokłada w Nim nadzieję!**

św. Augustyn (IV-V w.):

Pozostajemy więc w Nim wtedy, kiedy trwają w nas Jego słowa. Będziemy prosić, o cokolwiek zechcemy, i stanie się nam. **Skoro więc prosimy, a to się nie staje, znaczy, że nie prosimy o to, co ma związek z zamieszkiwaniem w Nim, ani o to, co objawiają Jego słowa, które w nas trwają, lecz o to, co zamyśla pożądlivość i słabość ciała, które nie trwa w Nim i w którym nie trwają Jego słowa.** Z pewnością bowiem do Jego słów należy owa modlitwa, której nas nauczył i w której mówimy: „Ojczy nasz, któryś jest w niebie”. W naszych prośbach nie oddalajmy się od słów i znaczeń tej modlitwy, a o cokolwiek poprosimy, stanie się nam.

św. Augustyn (IV-V w.):

**Niech więc poszczególne członki Kościoła idą za Chrystusem, każdy według swego stanu, miejsca i sposobu; niechaj się zaprą samych siebie, to jest niechaj zbytnio nie polegają na sobie; niech wezmą krzyż swój, to jest niech zniosą dla Chrystusa wszystko, co im świat nałoży.** Niechaj umilują Tego, który jedynie nie zawodzi, który jedynie nie wprowadza w błąd, który jedynie nie błądzi; niechaj miłują Go, bo prawdą jest to, co obiecuje. Ale ponieważ nie daje natychmiast, stąd niekiedy wiara słabnie. **Przetrzymaj, wytrzymaj, przetrwaj, zwłokę spokojnie przyjmij, a tak oto niesiesz swój krzyż.**

św. Ireneusz (II-III w.):

Dlatego Pan obiecał zesłać Pocieszyciela, by nas przygotowywał dla Boga. **Tak bowiem, jak z wyschłego ziarna pszenicy nie można bez zwilżenia wyrobić ciasta na jeden nawet bochenek chleba, tak samo nie możemy zespolic się w jedno w Chrystusie bez tej wody, która spływa z nieba.** Jak zeschnięta ziemia nie może przynosić plonu, jeśli nie otrzyma wilgoci, tak samo my, będąc przedtem suchym drzewem nie moglibyśmy przynosić owoców życia bez deszczu, zesłanego nam przez łaskę z nieba.

Ciała nasze doszły do zjednoczenia przez to obmycie, które prowadzi do nieskażoności, dusze zaś jednoczą się przez Ducha Świętego.

**Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem  
Metoda Vasters**

Prosimy, by małżonkowie przed spotkaniem (lub w trakcie niego) przeczytali teksty Ojców Kościoła, posługując się następującymi znakami: ?, !, ➔.

**Znak zapytania** należy postawić przy niezrozumiałych dla siebie zdaniach, sformułowaniach;  
**wykrzyknik** przy zdaniach, sformułowaniach oczywistych;  
**strzałkę** przy zdaniach sformułowaniach będących wezwaniem skierowanym do siebie.

W trakcie spotkania najpierw czytamy zdania, sformułowania, przy których został postawiony znak zapytania. Osoby, które przy tych zdaniach postawiły wykrzyknik, wyjaśniają pozostałym, jak należy ten tekst rozumieć. Zdania, przy których została postawiona strzałka, mogą pozostać nieprze-czytane.

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VII)

# SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – WZÓR MĘCZENNIKÓW

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyli-śmy od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeń-skiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **Rz 14,7-12**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach wymienionych przez członków kręgu

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

#### 2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:  
**Słuchać Pana w Kościele – wzór męczenników.**

*Prześladowania ludzi wierzących — kapłanów, zakonników i świeckich — zaowocowały wiel-  
kim posiewem męczenników w różnych częściach świata. Świadczenie dawane Chrystusowi aż do  
przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów  
i protestantów (...).*

*To świadectwo nie może zostać zapomniane. Kościół pierwszych wieków, chociaż natrafiał na  
tyle trudności organizacyjnych, bardzo zabiegał o to, ażeby utrwalić świadectwo męczenników w spe-  
cjalnych martyrologiach. Poprzez wieki martyrologie te stale były uzupełniane, a w poczet świętych*

*i błogosławionych Kościoła wchodzili już nie tylko ci, którzy przelali krew dla Chrystusa, ale także nauczyciele wiary, misjonarze, wyznawcy, biskupi, kapłani, dziewice, małżonkowie, wdowy, dzieci.*

*W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby „nieznani żołnierze” wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele.*

List apostołski Tertio millennio adveniente, 37

*Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. **Życie w prawdzie to dawanie świadectwa na zewnątrz, to przyznawanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą.** Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie protestujemy, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. **Odważne świadectwo prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności.** Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu (...). Zasadniczą sprawą przy wyzwoleniu człowieka i narodu jest przezwyciężenie lęku. Lęk rodzi się przeciw z zagrożenia. Lękamy się, że grozi nam cierpienie, utrata jakiegoś dobra, utrata wolności, zdrowia czy stanowiska. I wtedy działamy wbrew sumieniu, które jest przeciw przeciwnym miernikiem prawdy. Przezwyciężamy lęk, gdy godzimy się na cierpienie lub utratę czegoś w imię wyższych wartości. **Jeżeli prawda będzie dla nas taką wartością, dla której warto cierpieć, warto ponieść ryzyko, to wtedy przezwyciężymy lęk, który jest bezpośrednią przyczyną naszego zniewolenia.***

bl. ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984)

***Być dzieckiem Boga znaczy oddać się w ręce Boga, czynić Jego wolę, złożyć w Jego Boskie ręce swoje troski i swoje nadzieje, nie męczyć się obawą o przyszłość.** Na tym polega prawdziwa wolność i wesele synów Bożych. Posiada je niewielu ludzi, nawet prawdziwie pobożnych i po bohatersku gotowych na każde poświęcenie. Chodzą zawsze pochyleni pod ciężarem swych trosk i obowiązków. Wszyscy znamy przypowieść o ptakach niebieskich i liliach polnych. Ale jeśli spotkamy człowieka, który nie ma ani majątku, ani żadnego trwałego zabezpieczenia a nie męczy się myślą o przyszłości – kręcimy głową, jakbyśmy znaleźli się wobec czegoś niezwykłego. Oczywiście myliłby się bardzo ten, kto by czekał beczynnym, aby Ojciec Niebieski zawsze się o wszystko dla niego starał. **Ufność w Bogu jest niezawodna tylko wtedy, gdy godzimy się przyjąć z pokorą to, co na nas Bóg zsyła, bo tylko On jeden wie, co jest dla nas istotnie dobre. I jeśli czasem słuszniej będzie, że dopuści na nas raczej biedę i niedostatek, aniżeli wygodne i zabezpieczone utrzymanie, albo też niepowodzenia i upokorzenia zamiast czci i poważania – trzeba i na to być gotowym oraz okazać ufność i poddanie.** W ten sposób będziemy mogli żyć nie przytłoczeni ciężarem trosk o przyszłość, radując się chwilą obecną.*

św. Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein (1891-1942)

#### **Pytania do dzielenia się:**

- Czego uczy nas życie męczenników?
- W jaki sposób męczennicy uczą nas słuchać Pana?

#### **Zakończenie:**

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### **Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:**

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej wspomnienie tych, którzy oddali życie za wiarę, wezwanie ich wstawiennictwa;

- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, zatrzymujemy się nad Księgami Machabejskimi. Świadcstwo męczenników przemawia do ludzi wszystkich epok. Męczennicy chrześcijańscy mieli swoich poprzedników w męczeństwie Żydów prześladowanych w czasach Antiocha IV Epifanesa. O jego okrutnych działaniach i podłościach mówią Księgi Machabejskie. W najbliższym miesiącu nie chcemy jednak widzieć podłości oprawcy, ale pragniemy zachwycić się wiernością Bogu i Prawu Bożemu, którą widzimy u męczenników.

## 1 i 2 Księga Machabejska

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	1Mch 1,20-28	2,6-14	2,17-22	2,39-41	2,49-54	2,55-64	3,18-22
drugi	2Mch 1,1-6	6,12-17	6,18-25	6,24-31	7,1-6	7,7-9	7,10-15
trzeci	7,16-19	7,20-23	7,26-29	7,30-38	8,16-20	10,1-7	10,38-43
czwarty	10,43-45	13,9-13	13,14-17	14,14-17	14,31-36	15,1-5	15,5-34

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat naszej wierności Bogu i posłuszeństwa Jego słowu, także wtedy, gdy jest to trudne;
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

### TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

bł. Jan Paweł II o bł. Karolinie Kózkównie (1898-1914):

*Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym. Chociaż ta młodzianka córka Kościoła tarnowskiego, którą od dzisiaj będziemy zwać błogosławioną, swoim życiem i śmiercią mówi przede wszystkim do młodych. Do chłopców i dziewcząt. Do mężczyzn i kobiet. **Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci ze strony zabójcy, ale nosi w sobie to ludzkie ciało zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa.***

św. Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941):

*Bądźmy przygotowani na to, że **pokusy będą i być muszą**. Gdyby ich nie było, nie byłoby zasług. Trzeba nam tylko z nimi walczyć i przy pomocy Niepokalanej je zwyciężać. Bez nieprzyjaciela nie będzie walki, bez walki nie będzie zwycięstwa, a bez zwycięstwa nie będzie nagrody. Każda pokusa zwyciężona jest powodem do nowej korony.*

*Oto sposoby walki: Przede wszystkim **cierpliwie** je zwalczać. Przychodzi pokusa szorstkiego odniesienia się do jakiegoś współbrata – odnieść się do niego w sam raz łagodnie. Albo nie chce się czegoś wykonać, do czego posłuszeństwo wzywa – zrobić to i zrobić to dobrze, co posłuszeństwo nakazuje. Gdy jednak przychodzi pokusa przeciwna wierze, szóstemu przykazaniu, nadziei itp., wtedy nie brać się z nią za bary, ale raczej odwrócić myśl do czego innego. Ważną tu jest rzeczą, by odwrócić myśl od pokusy natychmiast. **Spokojnie, ale natychmiast.***

Pamiętajmy o tym, że najwięcej w walce z pokusami osiągniemy **modlitwą** i częstymi **aktami strzelistymi** – jest to bowiem broń niezawodna i pewnie prowadząca do zwycięstwa. Wspomagajmy się wzajemnie tą **potęgą modlitwy, osoloną pokutą i położmy całą naszą ufność w Niepokalanej**, a wówczas będziemy spokojni o wyniki tej walki.

Należy starać się o **wzmocnienie wewnętrzne**. Najlepszym wzmocnieniem to nieufanie sobie, nieliczenie na swoje urobienie duchowe, a ufanie bezgranicznie Niepokalanej i uciekanie się do Niej. Ona niezawodnie nam pomoże.

Ważnym jest, **żeby się nie bać pokus**. Diabeł jako duch sprytny, ma umysł daleko bystrzejszy od nas, ale przy pomocy łaski Bożej, przy pomocy Niepokalanej, myśmy dużo od niego potężniejsi. Jeśli nie może nas doprowadzić do upadku, to przynajmniej stara się opóźnić nasz bieg do doskonałości, ale na dajmy mu tej satysfakcji, gardźmy nim i zaufajmy całkowicie Niepokalanej, a ataki kusiciela przyczynią się tylko do zwiększenia naszych zasług.

**Żadna pokusa nie jest grzechem!** Chociażby pokusa trwała nie wiem jak długo, nie jest bynajmniej grzechem, ale owszem, jak się dusza opiera, jest powodem do zasług.

Co do sposobu walki, to **nie bawić się w wątpliwości i nerwowość, ale ze spokojem** oddać się Niepokalanej i nic sobie z tego nie robić, po prostu nie mieć na to czasu. Być zajęтым czym innym. Nie trzeba się martwić i niepokoić, bo szatan chce tylko duszę tak wymęczyć. Powtarzam więc, **żadna pokusa nie robi duszy żadnej szkody, o ile z naszej strony nie ma na to zezwolenia.**

bł. Michał Kozal (1893-1943):

Pan Jezus przerabia, przekształca dusze nieśmiertelne. Z życia przyrodzonego podnosi je do życia nadprzyrodzonego. Celem przeprowadzenia tych zmian cudownych stworzył organizm nadprzyrodzony, który życiem i działaniem swoim przyrównany być może do ciała ludzkiego, mianowicie ustanowił Kościół święty, czyli swoje Ciało Mistyczne. Sam jest Głową tego Ciała, Duch Święty duszą jego, a członkami wierni.

Gdy teraz zrozumieć chcemy, co Chrystus Pan z duszą czyni, gdy do kapłaństwa ją wynosi, to pamiętajmy, że pierwszego, zasadniczego przekształcenia dokonuje Pan Jezus za pomocą chrztu świętego. **W chwili chrztu świętego wlewa nowe życie do duszy, żyjącej dotąd tylko przyrodzonym życiem. Przemienia tę duszę do głębi, upodabnia do siebie, łączy ją ze sobą, wciela do swego cudownego Ciała Mistycznego, czyli włącza ją do Kościoła świętego.** Gdy zaś na wybranej duszy wyciska znamię kapłaństwa, wtedy nadprzyrodzone zjednoczenie osiąga swój punkt kulminacyjny. Dusza wówczas nie tylko jest w Kościele, nie tylko czynną rolę odgrywa w Kościele, ale należy do duchowego ośrodka Kościoła świętego. Dusza kapłańska wchodzi w skład samego serca w Mistycznym Ciele Chrystusa Pana.

### Inspiracje do części formacyjnej – ankieta

#### Potrzebne materiały:

kartki z ankietą (dla każdego uczestnika), długopisy

Uczestnicy otrzymują kartkę z ankietą.

Zadaniem każdego uczestnika jest wybrać spośród wymienionych elementów siedem, które chcieliby mieć bądź otrzymać lub uważają je za najważniejsze (należy zaznaczyć, że mogą je otrzymać za darmo). Zaznaczają je w pierwszej kolumnie.

W drugiej kolumnie zaznaczają znów 7 elementów, które by wybrali, gdyby pozostały im 3 dni życia.

W trzeciej kolumnie zaznaczają te, które były wspólne w kolumnie pierwszej i drugiej.

Czwarta kolumna może posłużyć małżonkom do dokonania porównania między nimi.

Ankieta może stanowić punkt wyjścia do rozmowy na temat wartości w moim/naszym życiu. Może być wykorzystana także w czasie dialogu małżeńskiego lub rodzinnego.

	I	II	III	IV
wiara				
zdrowie				
sława				
uroda				
młodość				
miłość				
samochód				
willa				
modne ubrania				
przyjaźń				
praca				
nadzieja				
wykształcenie				
podróże				
spokój				
szczęście				
niebo				
godność				
honor				
uczciwość				
wrażliwe serce				
wolny czas				
wysokie stanowisko				
władza				
rozrywka				
wolność				
mądrość				
wiedza				

## Temat numeru

# Nowy Człowiek



Ks. Franciszek Blachnicki

## Nowy Człowiek jako ideał, cel wychowawczy

Ideał Nowego Człowieka posiada rysy ponadczasowe, absolutne. Jest to bowiem obraz człowieka odpowiadający myśli Boga – Stwórcy. Obraz ten jest odczytywany w Biblii, zawierającej objawienie myśli Bożej. Jest także w formie czystej, abstrakcyjnej formułowany przez myśl filozoficzno-teologiczną. Jednakże ten obraz człowieka musi być realizowany w konkretnych uwarunkowaniach historycznych. One wyznaczają sposób jego urzeczywistnienia w danej epoce.

Tym sposobem zainteresowana jest pedagogika jako nauka praktyczna, mająca określić nie tylko cel, ale drogi i sposoby, czyli metody, jego osiągnięcia. Konkretnie, historyczne postulaty wychowania najlepiej można sformułować przez analizę wypaczeń, błędów i schorzeń pojawiających się w obrazie człowieka danej epoki. Nietrudno wskazać na błędy współczesnie się pojawiające. Są one przedmiotem wielu dociekań naukowych, refleksji filozoficznych, teologicznych, literackich. Myśliciele i poeci szukają źródeł kryzysu współczesnej cywilizacji, często próbują zarysować fenomenologię człowieka współczesnego, lub odwrotnie: próbują wyjaśnić człowieka jako swoisty produkt cywilizacji i ducha czasu.

Można wskazać na następujące, najczęściej się pojawiające, rysy obrazu tzw. człowieka współczesnego, które budzą zaniepokojenie i które są bądź źródłem, bądź owocem współczesnych kryzysów cywilizacyjnych. Są one w zasadzie te same u człowieka na Wschodzie i na Zachodzie, chociaż różną są uwarunkowania je wyzwalające.

### Człowiek zdeintegrowany

Człowiek będący produktem współczesnej cywilizacji jest człowiekiem zdeintegrowanym, wewnętrznie rozbitym, niescalonym, niesko-

ordynowanym. Jest to często dezintegracja wskutek nadmiaru informacji. Jednak przede wszystkim jest to dezintegracja pomiędzy sferą poznawczą, umysłem a wolą; pomiędzy prawdą poznaną a działaniem i postawą życiową; pomiędzy „wiedzieć” a „być”. **Człowiek wie co i jak powinien czynić, ale jest niekonsekwentny: postępuje inaczej niż powinien. Prawda nie jest już przeżywana jako siła normatywna, domagająca się posłuchu i poddania jej wymogom życia.** Przyczyny tej dezintegracji mogą być zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne – to narzucanie kłamstwa przez terror polityczny czy inny, np. terror opinii publicznej, powodujący lęk przed mówieniem i czynieniem prawdy. Przyczyny wewnętrzne – to uleganie namiętnościom, słabościom i przywiązaniom, co powoduje stawianie tego, co przyjemne ponad to, co prawdziwe i słuszne. Skutkiem działania tych przyczyn jest człowiek rozbity, żyjący w jakiejś głębokiej schizofrenii.

### Człowiek konsumpcyjny

Człowiek współczesny jawi się, szczególnie w bogatych społeczeństwach Zachodu, jako człowiek konsumpcyjny, jednostronnie nastawiony na konsumpcję dóbr materialnych. O ile ten człowiek jest również człowiekiem produkcyjnym, to jego produkcja stoi głównie w służbie konsumpcji.



Wyścig produkcji i konsumpcji wyraża się głównie w sztucznym poszerzaniu skali potrzeb, ciągłym podnoszeniu ich poziomu, co jednak nie może być rozwijane w nieskończoność i dlatego prowadzić musi do nadprodukcji i kryzysu gospodarczego. **Ofiarą tego systemu pada człowiek, który przez jednostronne nastawienie na konsumpcję, staje się pasywny, mało aktywny i twórczy. Nie widzi on celu życia w tworzeniu, zdobywaniu wyższych wartości, ale w używaniu dóbr materialnych i zmysłowych.** Wrodzona zaś naturze ludzkiej dążność do absolutu prowadzi do wynaturzenia w postaci np. alkoholizmu, narkomanii lub do wynaturzeń w dziedzinie seksualnej. Dzieje się tak dlatego, że pragnienie użycia łączy się z dążeniem do jego potęgowania w nieskończoność. Powstaje typ człowieka, który nawiązując do znanego powiedzenia przypisywanego Sokratesowi, „żyje, aby jeść, a nie je, aby żyć”. Pojęcie życia zamienia się na u-życie.

### **Człowiek wyczynowy (Leistungsmensch)**

Oto następne wypaczenie obrazu człowieka we współczesnej cywilizacji. Wyraża je trafnie niemiecki termin Leistungsmensch, któremu odpowiada polskie: człowiek wyczynu albo człowiek wyczynowy. Człowiek taki koncentruje wszystkie swoje siły i dążenia na osiąganiu wyników w jakiejś wąskiej, wyspecjalizowanej dziedzinie i mierzy swoją wartość tym osiągnięciem. Również przez społeczeństwo jest oceniany w świetle tego wyczynu czy osiągnięcia. **Nie liczy się więc zarówno w świadomości tego człowieka jak i w ocenie społecznej jego wartość jako człowieka, jako osoby, wartość jego charakteru, wartość jego osobowego zaangażowania, tylko jego wyczyn, jego osiągnięcie przynoszące sławę, podziw, poklask lub inne doraźne korzyści np. materialne.** Dla jednych takim wyczynem będzie rekord sportowy, dla innych zwycięstwo w konkursie piękności, zdobycie dyplomu czy tytułu, dla innych jeszcze osiągnięcie wyższego szczebla władzy, większego majątku. W systemie komunistycznym typowym wyczynem jest przekroczenie normy w wyścigu pracy, zdobycie tytułu przodownika czy bohatera pracy. W ten sposób naturalne dla człowieka dążenie do doskonałości zostaje ukierunkowane na wąskie, specjalistyczne wyczyny

i rekordy, które rzadko doskonalą całego człowieka, ale są złudnym i często krótkotrwałym pseudoosiągnięciem.

### **Człowiek stada, czyli człowiek manipulowany**

Wszystkie powyżej ukazane przejawy i tendencje prowadzą do depersonalizacji człowieka, do jego uprzedmiotowienia. Ich **rezultatem jest człowiek stada, człowiek masy, człowiek bez „ja”, der Mensch ohne ich** – jak brzmi tytuł pewnej filozoficznej książki. Człowiek taki nie jest myślącym, w sposób wolny wybierającym, o sobie stanowiącym podmiotem, lecz przedmiotem wielorakich manipulacji. **Myśli on i działa według sloganów, które słyszy w środkach masowego przekazu. Kieruje się w postępowaniu modą, panującą opinią. Bezkrtycznie czyni to, co inni, tylko dlatego, że inni to czynią, bez własnej, osobistej motywacji. Człowiek taki jest niewolnikiem, manipulowanym przez innych, zależnym od różnych ośrodków dyspozycyjnych czy społecznych mechanizmów.**

Pedagogia nowego człowieka, wypracowana w Ruchu Światło-Życie w określeniu ideału, celu wychowawczego stanowi dokładną odpowiedź na braki i zagrożenia współczesnego człowieka. Zagrożenie to dotyczy istotnych cech i praw życia osobowego, dlatego sięgnięcie w głąb, do istoty bytu osobowego staje się obecnie sprawą nagłą.

Odpowiedzią na przedstawione powyżej zagrożenia są następujące rysy człowieka realizowane w oazowej pedagogii.

### **Człowiek zintegrowany**

Formuła Fos-Zoe, Światło-Życie mieści w sobie **postulat wewnętrznej integracji** jako centralne zadanie wychowawcze. W pedagogice współczesnej nazywa się ten postulat – uznany także za jeden z podstawowych – **postulatem koncentracji etycznej. Chodzi o osiągnięcie w wychowaniu jedności pomiędzy prawdami i zasadami poznawanymi i uznawanymi za słuszne a wyznawanymi i stosowanymi w życiu.** Jedność: światło i życie integruje wewnętrznie człowieka. Człowiek jako osoba stoi stale pod wezwaniem prawdy i w dobrowolnym jej uznaniu i poddaniu się jej wymaganiom w życiu odnajduje swoją doskonałość i wewnątrz-

ną wolność. Symbol Fos-Zoe zawiera w sobie program wychowawczy ruchu i zarazem jego metodę pedagogiczną. Poprzez element światła, mającego wcielać się w życie, należy rozumieć **światło rozumu, światło sumienia, światło słowa Bożego, światło Chrystusa** jako wzoru osobowego, który należy naśladować i **światło Kościoła: Lumen gentium, Kościoła, który dba o nieskażony przekaz poprzednich źródeł światła** oraz o ich należną interpretację w aktualnych sytuacjach. Dążenie do jedności światła i życia na pięciu powyższych płaszczyznach zawiera w sobie integralny i wszechstronny program wychowania Nowego Człowieka. Formuła Fos-Zoe zawiera więc w sobie dynamiczną, niesłychanie aktualną, zarazem w sposób bardzo prosty i przekonujący wyrażoną zasadę przewodnią pedagogii Nowego Człowieka.

### **Człowiek posiadający siebie w dawaniu siebie**

Formuła „posiadanie siebie w dawaniu siebie” jako formuła wyrażająca sposób istnienia osobowego stanowi dokładną antytezę modelu człowieka konsumpcyjnego. Ta sama formuła została wyrażona w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* w art. 24 w stwierdzeniu, że *człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego*. W terminologii biblijnej określa się taką postawę słowem **agape**, które odgrywa także kluczową rolę w pedagogii oazowej. Słowa Chrystusa: *Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* wyrażają tę samą rzeczywistość. Powyższa wizja człowieka, będąca u podstaw pedagogii Nowego Człowieka, stanowi bardzo sugestywną, czytelną antytezę rozpowszechnionego modelu człowieka konsumpcyjnego.

### **Człowiek realizujący siebie przez służbę**

**Nowy Człowiek jest człowiekiem realizującym siebie przez służbę: służyć, więc jestem.** Jest to inny sposób wyrażenia postawy posiadania siebie w dawaniu siebie. Aspekt ten ukazuje nowego człowieka jako antytezę do człowieka wyczynowego. Cechą tego ostatniego jest dążenie do wyniesienia siebie za wszelką cenę ponad innych ludzi, chociażby w jednej tylko dziedzinie,

wąskiej, wyspecjalizowanej. Wspólnym aspektem formalnym wszystkich tych dążeń jest to, że w jakiś sposób człowiek może siebie widzieć i przeżywać ponad innymi ludźmi. To bycie „ponad” przynosi zadowolenie, dlatego podejmuje się wielkie i wytrwałe, same w sobie nieraz podziwu godne, wysiłki i wyrzeczenia. Zadowolenie to jest jednak krótkotrwałe i złudne. Tymczasem **Nowy Człowiek realizuje siebie w dążeniu wprost przeciwnym: bycie nie „ponad”, ale właśnie „pod” drugim człowiekiem, niejako u jego stóp w postawie służby.** W ten sposób człowiek unizając się wznosi się równocześnie w swojej wartości, osiąga szczyty człowieczego piękna i szlachectwa, bo o nich decyduje ostatecznie miłość, która jest autentyczna tylko dzięki bezinteresowności. W tej postawie człowiek odnajduje także autentyczną radość, radość bycia naprawdę sobą. Wychowanie człowieka bezinteresownej służby jest centralnym dążeniem pedagogii Nowego Człowieka. Jest to zresztą już zawarte w symbolu: Fos-Zoe, bo także tutaj życie jest postulowane jako służba na rzecz światła.

### **Człowiek wyzwolony**

Wszystkie powyższe aspekty ideału wychowawczego pedagogii nowego człowieka streszczają się w określeniu: człowiek wyzwolony, człowiek prawdziwie wolny. Jest to znów antyteza człowieka stada, który będąc przedmiotem manipulacji, jest uprzedmiotowiony i zniewolony. Istotą niewoli człowieka jest bowiem to, że jest on traktowany, bądź pozwala się traktować jak przedmiot, przedmiot bezwolny, i nie-wolny. Człowiekiem wolnym, wyzwolonym, jest natomiast ten, który jest podmiotem, który realizuje siebie w impulsach wewnętrznych, suwerennych. **Wola jednak jest wolna tylko wtedy, gdy jest oświecona, gdy jest kierowana przez światło, gdy jest poddana światłu.** W samym pojęciu wolności zawiera się więc pewna zależność: dobrowolne przyjęcie, zaakceptowanie światła prawdy. Prawda ta jest przede wszystkim prawdą o samym człowieku, o jego istocie, która wyraża się w tym, iż jest on powołany do posiadania siebie w bezinteresownym dawaniu siebie, czyli do miłości – agape. To powołanie zaś ma swoje ostateczne uzasadnienie w tym, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością, dlatego również posiada siebie w dawaniu siebie.



*Maryja – wzór Nowego Człowieka*

Powyższy cel albo ideał wychowawczy pedagogii nowego człowieka ukazywany jest i przeżywany we wzorach osobowych, którymi są: **Chrystus-Sługa i Niepokalana-Służebnica**. Zakotwiczenie pedagogii nowego człowieka w osobach podnosi ją do nadprzyrodzonego porządku odkupienia, nadaje jej charakter teologiczny, czyni z niej teologię wychowania.

**Chrystus Sługa jest w pełnym tego słowa znaczeniu Nowym Człowiekiem.** To On jest objawieniem Boga w człowieku i człowieka w Bogu; Jego myśli stwórczej i odkupieńczej. Równocześnie Chrystus osądza, jako rzeczywistość grzeszną i wypaczoną, odbiegające od tego modelu, jakim jest On sam – wcielony, próby realizacji człowieczeństwa scharakteryzowane powyżej jako człowiek zdeintegrowany, konsumpcyjny, wyczynowy, zniewolony, manipulowany. W Nim, w Chryście – Nowym Człowieku, znajduje się ostateczne, normatywne kryterium osądu błędnych dróg człowieka i uzasadnienie jego pozytywnego ideału. Wreszcie w Chryście dana jest człowiekowi moc; moc konstytuująca zasadniczą możliwość przemiany, nawrócenia i wyzwolenia, moc ku zrealizowaniu nowego człowieka. Mocą tą jest udzielony człowiekowi Duch Święty, właściwy wychowawca nowego człowieka w człowieku.

Obok Chrystusa, w którym Bóg objawia się jako Sługa, jako ten, który przyszedł, aby siebie oddać, aby człowiek w służeniu i dawaniu siebie odnalazł na nowo siebie, staje Niepokalana-Służebnica jako najdoskonalszy wzór nowego, w pełni odkupionego człowieczeństwa. Ona w pedagogii Nowego Człowieka staje się bliższym wzorem wychowawczym, albowiem nowy człowiek realizuje się w relacji do Chrystusa jako kresu swojego oddania. Maryja zaś jest dla nas najdoskonalszym wzorem tego oddania się Chrystusowi. Dlatego pedagogia nowego człowieka nazywa się też personalistyczno-maryjną koncepcją wychowania.

## **METODA I DROGA WYCHOWANIA NOWEGO CZŁOWIEKA**

Pedagogia, po sformułowaniu celu czy ideału wychowawczego, musi określić środki prowadzące do jego urzeczywistnienia. W tym sensie mówimy o metodzie wychowawczej. Jeżeli natomiast chcemy określić etapy, które kolejno należy realizować, mówimy o drodze wychowawczej bądź o procesie wychowawczym.

Można wskazać trzy główne elementy metody wychowawczej pedagogii Nowego Człowieka.

## 1. Światło-Życie

Formuła Fos-Zoe określa nie tylko istotny element ideału wychowawczego, ideał człowieka zintegrowanego, ale również swoisty postulat metodyczny. Metoda ta polega na stałym dążeniu do podciągania życia do wymagań światła, do poważnego traktowania światła prawdy jako siły normatywnej, do zbliżania w człowieku sfery umysłu i poznania oraz woli i działania. To dążenie czy tendencja prowadzi do poszukiwania różnych konkretnych zastosowań i realizowania tej jedności w różnych formach. Staje się więc metodą pedagogiczną.

## 2. Oaza wychowawcza

Oaza wychowawcza jest również wynikiem zastosowania zasady Fos-Zoe. Jest to metoda rekolekcji, które w pierwszej próbie naukowej jej opisu, nazwano metodą przeżyciowo-wychowawczą dziecięcych rekolekcji zamkniętych. W pracy naukowej pod takim tytułem napisanej na KUL-u wykazano, że odpowiada ona wszystkim postulatom psychologii wychowawczej i nowoczesnej pedagogiki, jak również teologii wychowania. Metoda oazy polega właśnie na próbie intensywnego zastosowania wszystkich zasad owocnej pedagogii. Dokonuje się jej w specjalnie stworzonym środowisku życia według określone-

go systemu wartości, składających się na pojęcie nowego człowieka. W ten sposób rekolekcje stają się prawdziwą Oazą Nowego Człowieka, gdzie wartość ta realizuje się w stopniu szczególnie intensywnym. Przeżycie oazy jest oczywiście tylko epizodem, pewnym przeżyciem sztucznym można by powiedzieć, odbiegającym od zwyczajnych, codziennych warunków życia. Niemniej posiada ono dla tego życia wielkie znaczenie jako doświadczalny model inspirujący oraz intensyfikujący wysiłki wychowawcze i samowychowawcze w tych właśnie zwyczajnych warunkach.

## 3. Mała grupa

Trzecim elementem metody wychowawczej jest wywodząca się z oazy rekolekcyjnej mała grupa gromadząca się w regularnych, zasadniczo tygodniowych, odstępach czasu w celu wspólnego pielęgnowania i rozwijania wyniesionych z oazy wartości. Ta mała wspólnota umożliwia wzrost nowego człowieka również w warunkach codziennego życia. Rytm tygodniowy przy tym umożliwia kumulowanie się bodźców wychowawczych, zapewnia ciągłość procesu wychowawczego. Małe grupy staną się środowiskiem formacyjnym nowego człowieka, jednakże tylko pod tym warunkiem, że nie będą grupami zamkniętymi, ale służebnie otwartymi



*Nowy Człowiek*

i zaangażowanymi w stosunku do nadrzędnej społeczności parafialnej czy innej, w ramach której one działają.

Etapy procesu wychowawczego, czyli drogę Nowego Człowieka, w pedagogii ruchu należy określić jako katechumenalną, albo deuterokatechumenalną. Pedagogia Nowego Człowieka Ruchu Światło-Życie świadomie nawiązała do wypracowanego w dziejach Kościoła w jego pierwszych wiekach systemu katechumenatu, w ramach którego dokonywał się proces inicjacji do pełnego i dojrzałego życia chrześcijańskiego. Wznowienie porządku katechumenatu w posoborowym dokumencie *Ordo initiationis christianae adultorum* zostało przez ruch, po zapoznaniu się z nim, przyjęte jako pewnego rodzaju katalizator przyspieszający proces kształtowania się pedagogii Nowego Człowieka jako wspianała, oczekiwana inspiracja, która nadała tej pedagogii ostateczny kształt. Pedagogia Nowego Człowieka Ruchu Światło-Życie jest więc w obecnej swojej formie niczym innym, niż w pełni rozbudowanym systemem formacji katechumenalnej dostosowanym do wymagań naszych czasów i przystosowanym do tego, aby go osadzić w strukturze zwyczajnego życia parafialnego. Podmiotem receptywnym tej formacji są z reguły ludzie już ochrzczeni, którzy przeżywali już w swoim życiu jakiś – wprawdzie szczątkowy – katechumenat, zwłaszcza w związku z tzw. przygotowaniem do Pierwszej Komunii św. i w ramach szkolnej katechezy, dlatego zostało przyjęte określenie: **deuterokatechumenat, powtórzony katechumenat.**

Przedstawienie całego rozbudowanego systemu formacji deuterokatechumenalnej w Ruchu Światło-Życie wymagałoby osobnego obszernego referatu. Tutaj na zakończenie tej syntetycznej prezentacji pedagogii nowego człowieka w ruchu trzeba się ograniczyć już tylko do krótkiego naszkicowania etapów czy stopni tej drogi Nowego Człowieka, którą można by też nazwać drogą ucznia Chrystusa, albo drogą ku dojrzałości chrześcijańskiej. Zgodnie ze schematem katechumenatu droga ta dzieli się na trzy okresy:

1. okres ewangelizacji,
2. okres właściwego katechumenatu,
3. okres tzw. mystagogii.

Okres **ewangelizacji** w systemie deuterokatechumenalnym Ruchu Światło-Życie poprzedza oazę rekolekcyjną pierwszego stopnia. Celem tego okresu jest doprowadzenie do religijnego przebudzenia przez osobiste spotkanie z Chrystusem i przyjęcie Go przez wiarę w Duchu Świętym jako swojego Pana i Zbawiciela. Dokonuje się to poprzez rekolekcje ewangelizacyjne lub przez indywidualną ewangelizację. Po ewangelizacji następuje okres postewangelizacyjny, którego celem jest weryfikacja motywów nawrócenia i umocnienie decyzji przyjęcia Chrystusa. Okres ten może trwać do jednego roku.

Oaza Nowego Życia pierwszego stopnia jest momentem przejścia do właściwego **deuterokatechumenatu**, czyli włączenia się do grupy uczniów, pragnących wejść na drogę wiodącą do dojrzałej wiary. Pierwszy rok formacji deuterokatechumenalnej jako kontynuacja oazy pierwszego stopnia koncentruje całą formację wokół słowa Bożego i wiary. Proponuje się w tym roku program tzw. Dziesięciu kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej.

Oaza drugiego stopnia z następującym po niej drugim rokiem formacji deuterokatechumenalnej jest okresem pogłębionej inicjacji liturgiczno-sakramentalnej. Kończy się ten okres odnową przymierza chrztu świętego podczas przeżywanego w formie rekolekcyjnej Triduum Paschalnego.

Oaza trzeciego stopnia odpowiada okresowi **mystagogii** w programie katechumenatu. Jej temat „Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae” rozpoczyna czas głębszego wprowadzenia w tajemnicę i życie Kościoła – wspólnoty.

Trzeci rok deuterokatechumenatu, następujący po oazie trzeciego stopnia, koncentruje się ponadto wokół tematów charyzmatu, powołania i diakonii. W ten sposób przygotowywane jest wejście do wspólnoty Kościoła przez podjęcie w niej określonej diakonii, zgodnie z posiadanym charyzmatem, co ma być trwałym owocem całej formacji deuterokatechumenalnej i zarazem zakończeniem formacji podstawowej w ramach pedagogii nowego człowieka.

\* \* \*

Rozwinięcie tematu: „Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka” – ukazało rzeczywistość organiczną i zwartą. Trudno oprzeć

się wrażeniu, że mamy tu do czynienia z charyzmatem, z darem Ducha Świętego o szczególnym i kluczowym znaczeniu dla człowieka współczesnego i dla Kościoła przede wszystkim w Polsce, ale nie tylko.

W związku z takim stwierdzeniem rodzą się pytania:

→ Czy Ruch Światło-Życie, zwłaszcza ogół jego odpowiedzialnych – moderatorów, diakonii, animatorów, zdaje sobie sprawę z wielkości tego charyzmatu? Czy jest świadomy wielkiej odpowiedzialności wypływającej z posiadania tego charyzmatu wobec Kościoła i narodu polskiego? Czy ta świadomość pobudza do wytrwałego i systematycznego wysiłku realizowania tego programu formacyjnego? W jakim stopniu jest on rzeczywistością w naszych parafiach, a w jakim tylko piękną teorią przez niewielu, nawet w ruchu, zrozumianą?

Następne pytania dotyczą recepcji tego charyzmatu przez odpowiedzialnych za przyszłość Kościoła w Polsce z racji piastowanego w nim urzędu pasterzy.

→ Czy ruch jest widziany i przyjmowany jako szczególny dar dla tego Kościoła? Czy dostrzega się jego wartość i zawartą w nim szansę?

Wydaje się, że na powyższe pytania trudno byłoby dać odpowiedź jednoznacznie negatywną. Z drugiej strony nie należy się łudzić i wpadać w tani, powierzchowny optymizm. To wszystko, co już stało się rzeczywistością nie wyszło daleko poza skromne początki. Właściwie wszystko dopiero winno się rozpościć.

Czy odczytamy obecną sytuację w naszej Ojczyźnie jako naglące wezwanie do podjęcia tego wielkiego daru – **charyzmatu wychowania Nowego Człowieka?**

Obyśmy nie zasłużyli na zarzut Pana, że nie potrafiliśmy odczytać znaków czasu.

**Powyższy tekst, opublikowany w książce *Charyzmat „Światło-Życie”. Teksty podstawowe* (wydanie drugie, Lublin 1996), wyszedł spod pióra ks. Franciszka Błachnickiego w 1983 r. Wyłuszczenia pochodzą od redakcji „Listu”.**



**Ks. Marek Borowski SAC, moderator krajowy DK**

## **Czy na pewno pragnę stawać się Nowym Człowiekiem?**

**Kiedyś przez grzech na świat weszła śmierć, zawiść i wiele zła. Dlatego wszyscy czekali na coś nowego. Całe dzieło naszego odkupienia jest jedną wielką odnową. Prorocy przez wieki mówili o nowym stworzeniu, a chodzi przede wszystkim o odnowę człowieka. Dopiero teraz przez człowieka dokonana się odnowa wszechświata.**

Przez Adama, pierwszego człowieka, stary człowiek stał się niewolnikiem grzechu. Człowiek nowy – to od momentu zbawienia cała ludzkość odnowiona w Chrystusie Jezusie. Chrystus w swoim ciełe tę nową ludzkość (nowego człowieka) stworzył z pogan i Żydów. Człowiek ponownie został stworzony w sprawiedliwości i świętości prawdy. Od tego momentu wszyscy jesteśmy jedno w Chrystusie. Dlatego każdy chrześcijanin może również być nazwany „dziełem Boga”. Św. Pa-

weł nauczał, iż każdy kto pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem, że to, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe (por. 2 Kor 5,17; Gal 6,15). Nowym Człowiekiem stajemy się poprzez chrzest święty, a także przez słowo prawdy, to znaczy przez wiarę, która jest darem Ducha Świętego. Św. Paweł mówi o odnowie przede wszystkim w związku z pewnym postępowaniem chrześcijan w doskonałości (2 Kor 4,16). Odnowić w sobie obraz Stwórcy – to znaczy właśnie przyodziać się

w Chrystusa. Sprawcą wszelakiej zmiany, naszej odnowy, naszego nawrócenia jest Duch Święty – są to wręcz narodziny wedle Ducha (por. J 3,5. 8).

Dobrze to rozumiał nasz założyciel, ks. Blachnicki. Bardzo mu zależało, abyśmy stawali się „nowym człowiekiem”. Swój referat przygotowany na VIII Krajową Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu w lutym 1983 roku poświęcił zagadnieniu: „Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka”.

Nowy Człowiek to pewien ideał, ale o rysach ponadczasowych, absolutnych. Zadaniem naszym każdego dnia od nowa jest zrobić wszystko, aby „stary człowiek”, którym jesteśmy przemieniał się w „nowego człowieka”. Ten „stary człowiek”, to – jak zauważał ks. Franciszek – **człowiek zdeintegrowany**, czyli produkt naszych czasów, naszej mentalności, filozofii życia. Ten człowiek jest wewnętrznie rozbity, niescalony, nieskoordynowany. Dla niego „wiedzieć” i „być” to dwie różne sprawy – niby poznaje prawdę, ale nie czyni zgodnie z tym, co poznał. Mają na to wpływ zarówno przyczyny zewnętrzne (narzucanie kłamstwa – terror polityczny czy inny, jakaś poprawność polityczna, etc.) jak i wewnętrzne (uleganie namiętnościom, słabościom, inaczej – grzechowi). Ten „stary człowiek” to także **człowiek konsumpcyjny** – swój cel widzi tylko w używaniu dóbr tego świata, dóbr materialnych i zmysłowych. Jednak, jak zauważa ks. Blachnicki, „wrodzona zaś naturze ludzkiej dążność do absolutu prowadzi do wynaturzenia w postaci np. alkoholizmu, narkomanii lub do wynaturzeń w dziedzinie seksualnej. Dzieje się tak dlatego, że pragnienie użycia łączy się z dążeniem do jego potęgowania w nieskończoność”. „Stary człowiek” to także **człowiek wyczynowy**, czyli taki, który koncentruje się tylko na osiąganiu wyników w jakiejś wąskiej, wyspecjalizowanej dziedzinie i tym właśnie osiągnięciem mierzy swoją wartość. Idąc dalej trzeba stwierdzić, iż „stary człowiek” to **człowiek stada**, inaczej **człowiek manipulowany**. Taki człowiek nie jest wolnym, o sobie stanowiącym i swobodnie wybierającym podmiotem, ale przedmiotem wielorakich manipulacji (moda, slogany, panująca opinia ludzka, środki masowego przekazu).

Jaka jest odpowiedź Ruchu na omawiany problem, czyli na zagadnienie „starego człowieka”? Są nią pewne rysy człowieka realizowane w oazowej pedagogii. Po pierwsze „Nowy Człowiek” to **człowiek zintegrowany**. Chodzi tutaj o takiego człowieka, który osiągnął jedność pomiędzy prawdami i zasadami poznawanymi i uznawanymi za słuszne a wyznawanymi i stosowanymi w życiu!

Po drugie „Nowy Człowiek” to **człowiek posiadający siebie w dawaniu siebie**. Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym podaje, iż „człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Nowy Człowiek jest człowiekiem realizującym siebie przez służbę: **służę więc jestem**. I w końcu Nowy Człowiek to **człowiek wyzwolony** (człowiek prawdziwie wolny).

Jeśli każdy z nas dobrze spojrzysz w „lustro” swojego serca, w sumienie (które także należy ciągle wychowywać i kształtować), to zobaczymy, iż daleko nam do NOWEGO CZŁOWIEKA. Tak naprawdę jest to proces, który będzie trwał przez całe nasze ziemskie życie. Pierwszym jednak warunkiem jest to, aby spojrzec, że tak właśnie jest i to **zaakceptować w swoim życiu – że żadne pragnienia, postanowienia, że żadne śluby, żadna sutanna czy urząd przez nas sprawowany nie czynią nas automatycznie Nowym Człowiekiem**. Wszyscy jesteśmy braćmi w Kościele, którzy pielgrzymują do Domu Ojca i mają wzrastać w miłości i łasce. **Wszyscy jesteśmy grzesznikami, jesteśmy ciągle starym człowiekiem, chociaż mamy różne dary (charyzmaty) i posługi we wspólnocie wiary, we wspólnocie Kościoła. Jeżeli naprawdę to przeżyjemy, czyli uznamy (egzystencjalnie) swój grzech, wtedy jest szansa na rozwój**. Chory musi uznać swoją chorobę, bo dopiero wtedy woła o pomoc lekarza i jest szansa, iż będzie posłuszny sposobom leczenia.

Mamy lekarstwa na naszą chorobę – pierwszym z nich jest Słowo! Niech poprzez namiot spotkania, poprzez medytację, poprzez rozważanie i zaskuchanie staje się ono ciałem w naszym sercu. Mamy też sakramenty – niech Eucharystia wciąż na nowo odkrywana (Uczta, Pascha, Wieczerza, Łamanie Chleba, Msza święta) stanie się źródłem, prawdziwym źródłem i szczytem naszego codziennego chrześcijańskiego życia, funkcjonowania na tym świecie. Niech wspólnota wykaże, czy już kochamy – agape – za darmo, w wymiarze Krzyża, czyli miłości do końca, jak Chrystus! Niech wreszcie pojednanie się z Panem i braćmi – sakrament Bożego Miłosierdzia! – będzie naszym chlebem powszednim.

Każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na pytanie – czy pragnę, często idąc pod prąd tego świata i naszych pożądlivości i pragnień, naszego egoizmu, czy na pewno pragnę stawiać się **NOWYM CZŁOWIEKIEM?**

Beata i Tomasz Strużanowscy

## Nowy Człowiek – nierealny ideał czy realny program życia?

Nowy Człowiek to jeden z kluczowych elementów charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Napisyany 30 lat temu tekst ks. Franciszka Błachnickiego, zamieszczony w tym numerze „Listu”, ukazuje zasadnicze rysy oraz metody i drogi wychowania Nowego Człowieka. Niniejszy artykuł stanowi próbę dopełnienia wnikliwych, drobiazgowych przemyśleń Założyciela z perspektywy życia w małżeństwie i rodzinie osadzonego w teraźniejszych realiach. Co to znaczy na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa być Nowym Człowiekiem dla kogoś, kto jest mężem, żoną, ojcem, matką, wykonuje pracę zawodową, prowadzi dom, uczestniczy w życiu publicznym, korzysta z mediów, odpoczywa – słowem, doświadcza radości i trudów związanych z obranym powołaniem?

1. Nowy Człowiek to ideał, ku któremu przez całe życie dążę, ale w warunkach doczesności go nigdy nie osiągnę. Warto o tym pamiętać, aby uniknąć frustracji, zwłaszcza w chwilach słabości i upadków.

2. Nowy Człowiek to styl życia polegający na nieustannym przebywaniu w obecności Bożej. Tu już nie ma dzielenia życia na sferę sacrum i profanum, na chwile zarezerwowane dla Pana Boga i chwile, kiedy „wypraszam” Go na chwilę do poczekalni... To styl, w którym modlitwa jest zarówno głęboka kontemplacja, jak i sprzątanie mieszkania. W naszym Ruchu uczymy się tego przez formułę Światło-Życie, która wdraża nas do tego, aby modlitwa była przede wszystkim nasłuchiowaniem, jak jest wola Boża wobec mnie, następnie zaś – aby z odczytania woli Bożej wypływały wszystkie moje decyzje, słowa i uczynki.

3. Nowy Człowiek naśladuje Chrystusa Sługę. Nie ma dla niego czynności i prac, które by-łyby „poniżej jego godności”, o ile tylko wynikają z woli Bożej i służą dobru bliźniego. Jeśli wola Bożą jest powołanie go do pełnienia jakiegoś urzędu, traktuje go jako służbę dla dobra osób powierzonych jego pieczy. Nie uciska ich i nie daje odczuć swojej władzy (por. Mt 20,25). Nie wie wszystkiego najlepiej. Docenia kompetencje innych, „korona nie spada mu z głowy”, kiedy prosi o radę, o wyrażenie opinii. Postawiony w roli lidera nie traci kontaktu z rzeczywistością, nie staje się autokratą, traktuje swą pozycję jako okazję do tym większej służby, nie traci z oczu pojedynczego człowieka.

4. W małżeństwie Nowy Człowiek „nie szuka siebie” (por. 1 Kor 13,5), lecz dobra współmałżonka. Czuje się odpowiedzialny za jego duchowy rozwój i zbawienie wieczne. W żonie/ mężu widzi osobę obdarzoną godnością, a zatem w każdych okolicznościach (również w nieporozumieniach, przy różnicy zdań, czy w kłótni) zasługującą na szacunek. Pamięta o specyfice męskości lub kobiecości we współmałżonku. Przyjmuje postawę bezwarunkowej służby, a nie egoistycznej wymiany „coś za coś”. Przebacza „siedemdziesiąt siedem razy” (por. Mt 18,22). Przeżywa akt małżeński jako najpiękniejszy sposób okazania miłości, a nie coś, co (mu) się „należy” lub jako obowiązek, który (ona) „musi” spełnić. Nie zdradza żony/ męża w myślach, fantazjach, w Internecie. Nie stwarza nawet cienia dwuznaczności w relacjach z kolegami/ koleżankami w pracy.

5. Nowy Człowiek traktuje swoje dzieci jako Boży dar, przekazany mu przez Stwórcę w depozyt, a nie na własność. Nie traktuje dzieci przedmiotowo, nie szuka w ich osiągnięciach sposobu na dowartościowanie siebie samego, nie wymaga, by realizowały jego marzenia i oczekiwania. Znajduje dla nich – bo bardzo tego chce! – czas. Potrafi odłożyć najpilniejszą pracę jeśli widzi, że go potrzebują. Wsłuchuje się z uwagą w ich przeżycia, przemyślenia, radości i troski. Pomaga im (ale nie wyręcza, podając wszystko „na tacy!”) w spełnianiu ich obowiązków. Jest dla nich oparciem, synonimem bezpiecznej przystani. Wprowadza je w osobową relację z Chrystusem, uczy, że modlitwa to przywilej, a nie obowiązek. Modli się z dziećmi, a nie tylko dopilnowuje, by się modliły.



Bawi się z dziećmi, gdy są małe, jest ich najbliższym powiernikiem, gdy dorastają. Traktuje rodzicielstwo jako najważniejszą karierę. Nie ogranicza się do nakarmienia dzieci, ubrania, kupienia podręczników, zapewnienia wyjazdu na wakacje, kupowania drogich prezentów, opłacenia korepetycji, studiów. W wychowaniu potrafi zachować mądrą równowagę między miłością a dyscypliną. Potrafi przyznać się do błędów i słabości. Jest dla swoich dzieci ucieleśnieniem miłości samego Boga.

6. Nowy Człowiek „czyni sobie ziemię podaną” (por. Rdz 1,28). Jest twórczym pracownikiem, a nie niewolnikiem traktującym pracę jako karę za grzechy, bo przecież „za coś trzeba żyć”. Wykonuje pracę dokładnie, bez fuszerki, pamiętając, iż ma ona służyć czyjemuś pożytkowi. Bez robienia sobie słownej reklamy, po pewnym czasie zaczyna być postrzegany przez współpracowników jako „solidna firma”, dobry fachowiec, uczynny kolega/koleżanka, jako osoba z zasadami. Nie kryje, że za tym wszystkim stoi jego relacja z Chrystusem.

7. Nowy Człowiek interesuje się sprawami publicznymi. Nie daje sobie narzucić poglądu, że polityka to coś brudnego, od czego porządny obywatel powinien trzymać się z daleka. Głosując w wyborach popiera kandydatów kierujących się w swej działalności sumieniem, a zarazem przygotowanych merytorycznie do służby publicznej. Wspiera inicjatywy mające na celu wprowadzenie ładu moralnego w życie społeczne.

8. Im dłużej Nowy Człowiek żyje, tym bardziej skraca się lista rzeczy, które „musi” zrobić. Nie jest niewolnikiem seriali telewizyjnych, transmisji sportowych, Internetu, jednego kieliszka „na zdrowie”, promocji w hipermarketach, sezonowej mody, Facebooka, Twittera, Naszej Klasy, gadżetów służących szpanowaniu wobec innych. Potrafi mówić „nie” tam, gdzie chodzi o Boga przykazania. Nie idzie na lep pochlebstwa, poklasku, sławy, choć potrafi z radością przyjąć szczerzy komplement. Pamięta, że jego godność i wartość płynie stąd, że jest dzieckiem Bożym, a nie wynika z zajmowanego stanowiska, wysokości pensji, zgromadzonych bogactw, urody, posiadania władzy. Jest wewnętrznie wolny, zdolny do „posiadania siebie

w dawaniu siebie” innym. Nie „jeży się” na myśl o podjęciu Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Nie ulega namiętnościom.

9. Nowy Człowiek rzeczywiście traktuje Ewangelię jako Dobrą Nowinę. Jest optymistą; nie powierzchownym „wesółkiem”, który wbrew oczywistym faktom będzie sobie i innym wmaślał, że „jest dobrze”, lecz człowiekiem paschalnym, to znaczy takim, który wszystkie wydarzenia doczesnego życia postrzega i ocenia w kontekście powołania do świętości i do wiecznego szczęścia w niebie. Naśladuje Chrystusa: poszczególne wydarzenia w swym życiu przyjmuje jako podążanie za Nim w Jego narodzeniu, życiu ukrytym, działalności publicznej, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu.

10. Nowy Człowiek z zaufaniem przyjmuje „ciemne noce”, trudne doświadczenia, przeciwności, cierpienie, wypadki losowe, krzywdę. Nawet jeśli nie rozumie ich sensu, nawet jeśli przez chwilę zwątpi, zbuntuje się, to w ostatecznym rozrachunku wierzy Bogu i Jego Miłości.

\*\*\*

Powyższe punkty to tylko „autorska lista” – niepełna, wybiórcza, subiektywna. Lista, która może budzić zniechęcenie, bo jest jak niedostępna góra, na którą nie sposób wejść, a zatem pewnie nie warto podejmować wysiłku wspinaczki. A jednak...

Na zakończenie tych rozważań powróćmy - ku pokrzepieniu serc - do punktu pierwszego, w którym napisaliśmy: „Nowy Człowiek to ideał, ku któremu przez całe życie dążę, ale w warunkach doczesności go nigdy nie osiągnę”.

Może i żadne z nas nie jest Nowym Człowiekiem. Co więcej – NA PEWNO nie. Za dobre siebie znamy: swoje powtarzające się ciągle grzechy, słabości, upadki, chwile, o których wolelibyśmy nie pamiętać.

Odczytujemy jednak w sobie wezwanie, które pochodzi od Boga: „Z dnia na dzień zbliżajcie się do tego ideału. We współpracy ze Mną jest to jak najbardziej możliwe. Uczynicie z tego swój życiowy program, realizowany minuta po minucie, godzina po godzinie, tydzień po tygodniu, rok po roku. STAWAJCIE SIĘ NOWYM CZŁOWIEKIEM. To jest możliwe!”.

## Nowy Człowiek: jak to widzą odpowiedzialni za Domowy Kościół?

Podczas tegorocznego Podsumowania roku pracy Domowego Kościoła (relację można przeczytać w bieżącym numerze „Listu”) odbyło się między innymi spotkanie w grupach, podczas którego podjęty został temat „Charyzmat Światło-Życie w naszej formacji małżeńskiej i rodzinnej”. Jedno z postawionych pytań brzmiało: W jakich wymiarach mego życia dzięki formacji w DK stałem/-am się Nowym Człowiekiem?

Poniżej prezentujemy najważniejsze wnioski i spostrzeżenia, sformułowane w poszczególnych grupach. Mają one, rzecz jasna, charakter roboczy, ale uważamy, że są warte publikacji, gdyż mogą posłużyć za punkt wyjścia do dalszych przemysleń.

### FILIA ŚLĄSKA

- uczciwość w życiu codziennym, w małych sprawach (dobrze wykorzystany czas pracy, korzystanie z tel. służbowego itp.);
- bezinteresowność – nie oczekuję rewanzu;
- umiejętność przyjmowania dobra od innych;
- wprowadzanie pokoju;
- odwaga – podejmowanie decyzji w wolności;
- podejmowanie posług i radość z tego;
- aktywne uczestnictwo w życiu parafii;
- czystość małżeńska;
- przewartościowanie z „ja” na „my”;
- powierzanie wszystkich dziedzin życia Bogu.

Świadectwa:

*Formacja w DK pomogła nam podjąć decyzję o rodzicielstwie zastępczym, mamy przeświadczenie, że tylko dzięki światłu Pana Boga udało nam się stworzyć dobrą rodzinę i wychować dzieci, które kierują się w swoim życiu zasadami chrześcijańskimi. Dla nich to nic trudnego; mówią: „Przecież wy tak żyjecie”...*

*Kilka lat temu, korzystając z okazji, że zepsuł nam się telewizor, postanowiliśmy z niego zrezygnować. Zaowocowało to ożywieniem relacji osobowych w rodzinie, dało więcej czasu na wspólne rozmowy, gry, pozwoliło się zintegrować, cieszyć sobą nawzajem. Dzieci przyjęły to bez protestów, gdyż już wcześniej były okresy bez telewizora, np. w Wielkim Poście czy Adwencie.*

*Po przystąpieniu do KWC poszliśmy na kurs tańca towarzyskiego, aby móc lepiej bawić się na zabawach. Zaczęliśmy organizować zabawy bezalkoholowe. Na naszych imprezach w domu teściowa, która mieszka z nami, przynosiła alkohol i częstowała naszych gości; musieliśmy stanowczo jej tego zabronić.*

### FILIA PELPLIŃSKA

Padły następujące stwierdzenia:

- pragniemy i staramy się, aby jedność Światło-Życie zachodziła we wszystkich sferach naszego życia, w pracy zawodowej, życiu rodzinnym, w pożyciu małżeńskim;
- staramy się, aby to, w co wierzymy, było widoczne w naszym życiu, często kosztem utraty sympatii innych;
- staramy się być uczciwi, nawet przysłowiowej „śrubki” nie zabierać z firmy; mamy świadomość, że liczy się wierność w rzeczach małych;
- w sytuacjach konfliktowych staramy się nie ulegać złym emocjom, lecz rozważnie i w prawdzie rozwiązywać problemy, kierując się światłem Bożym;
- staramy się przebaczać;
- pragniemy bardziej „być”, niż „mieć”;
- krytycznie podchodzimy do telewizji i reklam;
- w życiu rodzinnym i zawodowym szerszymy ideę KWC;
- dajemy świadectwo radości płynącej z wolności, którą daje Chrystus;
- zaczynamy dostrzegać światło Boże w życiu;
- zauważamy, że łatwiej nam być wrażliwymi na osoby i sytuacje, gdy jesteśmy w żywych relacjach z Chrystusem;
- jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za charyzmat dany ks. Franciszkowi i łaskę daną nam, abyśmy mogli drogą tego charyzmatu dążyć do zbawienia.



Uczestnicy Podsumowania roku pracy DK w Paradyżu

### FILIA WARSZAWSKA

- żyjemy tak jak kiedyś chcieliśmy żyć – DK dał pomysł jak konkretnie kształtować codzienne życie rodziny (relacje);
- pielęgnowanie miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej;
- decyzje i postawy kształtowane/opierane o zasady biblijne;
- wewnętrzna integralność również w kwestiach finansowych;
- wychowywanie dzieci do odpowiedzialności i ofiarności;
- dostrzeganie potrzeby ciągłego nawracania się;
- inni członkowie rodziny proszą nas o prowadzenie modlitwy podczas świąt i rodzinnych spotkań.

### FILIA LUBELSKA

*Nowym Człowiekiem jeszcze chyba nie jestem, ale nim się staję. To jest chyba droga na całe życie. Porównując siebie sprzed 20 lat i dziś, widzę, że jestem kimś innym i coraz bardziej rozumiem, jakie wymagania przed uczniami stawia Jezus.*

*Stawianie się Nowym Człowiekiem jest procesem, które będzie trwało do końca życia. Staram się Pana Boga wprowadzać do wszystkich obszarów mojego życia. Patrząc na siebie sprzed 20 lat widzę, że zmieniam się ciągle (moje relacje z Panem Bogiem, z ludźmi – szcze-*

*gólnie tymi najbliższymi, a przede wszystkim staranie, by akceptować to, co Pan Bóg „zysła” mi każdego dnia).*

*Dzięki formacji w DK wyżyliśmy się wielu lęków, obaw. Odważnie mówimy o naszej wierze, przekonaniach. Każdą posługę traktujemy jako zaproszenie do czynienia dobra. Przekonał się, że dawanie daje więcej radości niż branie.*

### FILIA KRAKOWSKA

- małżeństwo (rozumiane jako bycie darem dla współmałżonka): jest to proces przetwarzania swojego życia. Proces stałego słuchania, przyjmowanie i obdarowywania współmałżonka, prowadzący do postawy służenia przez miłość. To szkoła życia rodząca postawy otwartości, gotowości niesienia pomocy, ofiarności, odpowiedzialności i codziennej wzajemnej modlitwy za współmałżonka – „życiodajny dialog”.
- rodzina: to naturalne miejsce naszego katechumenatu jako małżonków i rodziców, a z czasem dziadków. Obejmuje ono cały proces wychowania do człowieczeństwa poprzez postawy modlitwy, zasady KWC, ważności zobowiązań jako naszej drogi wzrostu, postawy umiłowania liturgii, ciągłego wybierania Chrystusa jako drogi dobra i wartości, a także stawiania wymagań (pierwsi wymagamy od siebie). To droga świadomego wyboru czasu dla rodziny: wspólnych radości i obowiązków,

pracy i wycieczki, w której poprzez stół, rozmowę doświadczamy i poznajemy siebie poprzez praktykę dzielenia się naszymi przeżyciami, obserwacjami oraz radami.

- praca zawodowa: to postawy uczciwości, otwartości, zdyscyplinowania, trzeźwości, kultury osobistej. Można określić, że jest to życie zasadami.
- parafia: to żywa obecność w życiu parafialnym – zaangażowanie w liturgii, w radach parafialnych, jako szafarze czy w ramach kursów dla narzeczonych, bierzmowanych, rodziców dzieci pierwszokomunijnych itp.

### FILIA POZNAŃSKA

- jeśli przyjęliśmy Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, to pragniemy, by jedność Światło-Życie

realizowała się w wszystkich płaszczyznach naszego życia; by słowo Boże swoim światłem przenikało życie;

- to sprawia, że człowiek jest wewnętrznie zintegrowany, uporządkowany i konsekwentny w działaniu; powstaje Nowy Człowiek;
- Nowy Człowiek chce pełnić wolę Chrystusa i rozwija się przez udział w rekolekcjach i świadectwo innych;
- podkreślono wymiar Nowego Człowieka w dziedzinie modlitwy – zmieniła się, otworzyła się na potrzeby innych;
- Nowy Człowiek nie żyje w oderwaniu od trendów mody, ale także umie zachować w tym takt, umiar;
- dzieci, młodzież widzą, że nie jesteśmy letni, ale konsekwentni.

## Świadectwa

### Nowy człowiek w moim życiu

Ojciec Święty Benedykt XVI często powtarza, że początkiem stania się chrześcijaninem jest wydarzenie – spotkanie z żywym Bogiem. Tak też było i w moim życiu – choć niezupełnie. **Spotkanie trzeba jeszcze obronić, bo rozbudzona wiara bez modlitewnej pielęgnacji słabnie i wygasa.** „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyńach glinianych” (2 Kor 4,7a).



Pan Bóg pukał do mojego serca. Za pierwszym razem, we wczesnej młodości, pycha płynąca z zachłyśnięcia się coraz to nową wiedzą skutecznie zagłuszyła żywą wiarę. Za drugim razem, w stanie wojennym, zabrakło świadomego życia modlitewnego i wspólnoty. Ktoś jednak wymodlił ten trzeci raz... W 1988 r., podczas liturgii słowa na Eucharystii, Bóg przemówił mocno jak tylko On potrafi. Kilka miesięcy później odbyły się pierwsze w Inowrocławiu rekolekcje ewangelizacyjne DK, na które nas zaproszono. Przeżyliśmy je bardzo

głęboko. Od tego momentu zaczął kielkować we mnie nowy człowiek.

Bóg działa, ale potrzebuje mojej współpracy. Jezus zmienił w moim życiu bardzo wiele. Przed i po – dwa różne życia. Przed – uważałem się za dobrego katolika, oczywiście nawróconego. Po – wiem, że do końca życia będę słabym, upadającym człowiekiem. Grzesznikiem, który potrzebuje nawracać się wielokrotnie w każdym dniu. Tu bardzo pomogła mi praktyka duchowego oddychania, którą poznałem na ONŻ I stopnia. Przed – uważałem, że mam jeszcze czas na to, by głębiej nad sobą popracować, po – wiem, że życia mi nie starczy, aby zrealizować bardzo wiele różnych rzeczy. Po – słowa „nudzi mi się” zupełnie zniknęły, a przecież kiedyś istniały i to nie rzadko. Wcześniej, tylko te atrakcyjne chwile były ważne – reszta to szarość dnia codziennego. Dziś każda chwila jest ważna i ma sens. Przed – ludzi i miejsca, w których przebywałem wołałbym zmienić na inne, lepsze. Dziś wiem, że to miejsce i ci ludzie są dla mnie najlepsi, bo daje i zadaje mi ich sam Bóg. Wcześniej prawda nie była najważniejsza i nie nasłuchiwałem Boga jak postąpić, co wybrać. Sam decydowałem, co dla mnie jest najlepsze.

Jezus zupełnie zmienił moje marzenia i pragnienia, np. chęć zwiedzenie słynnych muzeów, na troskę o ratowanie ludzi, by się zbawili. Bożki: film i muzykę, które na krótko łagodziły trudne stany, zastąpił prawdziwie skutecznym lekarstwem – żywą modlitwą, która pomaga uzdrowić przyczyny.

Do czasu nawrócenia odmawiając modlitwę Pańską nie słyszałem słów, że Bóg przebaczy mi moje winy tak jak przebaczę je moim winowajcom. Dziś staram się przebaczać z Bożą pomocą tak szybko jak tylko potrafię, najpóźniej przy przekazywaniu sobie znaku pokoju przed komunią świętą, a staramy się być codziennie na porannej Eucharystii. Bóg podarował mi cudowną księgę – Pismo Święte, przez które podpowiada mi jak szczęśliwie przeżyć życie i być zbawionym. Wcześniej nie znałem jej i nie wiedziałem, że jest to księga życia. Pewnie tych zmian byłoby jeszcze wiele, lecz najważniejsza to ta, że historyczny Jezus sprzed 2000 lat stał się żywym Bogiem, z którym mogę mieć – jeśli staram się żyć w czystości serca – osobowe żywe relacje nie tylko podczas Eucharystii, modlitwy czy słuchania Słowa Bożego, ale także uwielbiając Go w pięknie przyrody oraz trudach i krzyżach.

Mam świadomość, że do stawania się Nowym Człowiekiem ludzkie siły nie wystarczą; potrzebuję dużo większej miłości niż sam posiadam. Bóg pragnie mnie tą swoją wielką miłością obdarowywać, muszę tylko przychodzić do źródła, uklęknąć i czerpać.

„Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno trudzą się ci, którzy go wnoszą” (Ps 127, 1).

Kazimierz Roszak

## Do nowego człowieka jeszcze długa droga...

Gdy zaproponowano nam napisanie świadectwa dotyczącego tematu „Nowy Człowiek”, ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że skupieni na przyjmowaniu kolejnych „reguł życia”, nie stawialiśmy sobie pytania: czy ja/ my chcemy stawać się Nowym Człowiekiem? Prawda o konieczności zrzucenia z siebie starego człowieka – jak mówił św. Paweł (Ef 4, 24) – i przyobleczenia nowego, towarzyszyła



Bożena i Tomasz Białopiotrowicze

**nam niejako „przy okazji”. Drugie spostrzeżenie związane jest z uświadomieniem sobie, jak daleko nam do wzoru Nowego Człowieka.**

Ksiądz Franciszek Blachnicki pisał, że „jeżeli człowiek stanie się tym, czym powinien się stać według planu Bożego, jeżeli dojdzie w nim do jedności egzystencji z myślą Bożą – to wtedy powstaje w nim nowy człowiek”. Postawiliśmy więc sobie pytania: na ile przemieniliśmy się „przyoblekając w człowieka nowego”? Jak zmieniliśmy się – każde z nas oddzielnie i razem jako małżeństwo – podczas trwania w Dromowym Kościele?

Jednym z naszych największych problemów była nieumiejętność panowania nad emocjami. Czekala nas długa i trudna nauka opanowywania gwałtownych reakcji. Mieliśmy w tych zmaganiach dużo dobrej woli, jednak sami – bez pomocy łaski Bożej – zapewne nie poradzilibyśmy sobie. Możemy dziś z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że bez codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej nasze małżeństwo mogło niejeden raz „wykoleić się”. Trwanie przy tej modlitwie, często wbrew pokusie, żeby jej zaniechać, było ratunkiem. Przewycięzanie trudnych sytuacji uczyło także pokory, bo i wobec siebie i wobec dzieci trzeba było przyznać, że zgrzeszyliśmy. Trzeba było przeprosić i dopiero potem klękać do modlitwy. **Umiejętność przepraszania i przebaczenia to jedna z dłuższych i trudniejszych lekcji.**

Dzięki modlitwie i łasce Bożej uczyliśmy się łagodzić nasze gwałtowne reakcje i panować nad nimi. Pan Jezus, który jednym słowem uciszył burzę na morzu, uciszał też

nasze rozhuśtane emocje, pokazując w kolejnych odsłonach (szczególnie podczas spowiedzi, a później podczas coraz częstszych namiotów spotkania), jakie mechanizmy nimi rządzą.

Dzisiaj gwałtowne burze rzadko nawiedzają nasz dom; są to raczej „krótkie śpięcia”, które łatwiej nam opanować. To jeden z przejawów „zrzucania z siebie człowieka starego”.

**TOMEK:** Początkowo nie miałem wielkich oczekiwań w związku z przystąpieniem do kręgu DK. „Ktoś” mi ciągle szeptał do ucha, że moja wiara jest „lepsza”, że bardziej niż wielu innych świadomie uczestniczę w życiu Kościoła. Z biegiem czasu jednak odkrywałem wartość zobowiązań, mimo, że niektóre z nich przyjmowałem z oporem. To one pomagały mi coraz bardziej odsłaniać w moich własnych oczach dotychczas skrytą pychę. Z tych pierwszych lat naszego uczestniczenia w DK, najbardziej pamiętam serię odkryć, jakimi były teksty – głównie św. Pawła – proponowane przez animatorów do dzielenia się na kolejnych spotkaniach kręgu. Niektóre głęboko zapadły mi w pamięć i dzisiaj wiem, że przemieniały mnie. Szczególne znaczenie miały wtedy dla mnie wszystkie napomnienia dotyczące postępowania w domu, wobec najbliższych. Pamiętam jakim odkryciem było, że wobec dzieci nie zawsze mam rację, że moje reakcje na ich mniejsze lub większe wybryki bywały czasem niewspółmierne do ich znaczenia i trzeba je przeprosić. Odkrywałem, że Pismo święte, jest to również wielki podręcznik wychowania i dobrych manier. W późniejszym czasie dosłownie „zderzyłem się” z hymnem o miłości św. Pawła, którego nie byłem w stanie czytać, bo wszystko się we mnie wobec tego tekstu buntowało. D o dziś pamiętam spotkanie kręgu, na którym to zderzenie nastąpiło. Od tamtego spotkania zacząłem bardzo powoli godzić się ze swoim życiem, z różnymi zdarzeniami i – również powoli – poddawać się Bożej miłości; broniłem się przed nią ale ona mnie stała pociągala.

Pan Bóg powoli, ale wytrwale przemieniał mnie, pokazując drogę, którą chce mnie prowadzić. Ukazywał mi w moim postępowaniu

grzechy, których w ogóle sobie nie uświadamiałem; byłem wtedy takim „zakonspirowanym” – nawet przed sobą – „człowiekiem konsumpcyjnym” (wg słów ks. F. Blachnickiego). Miałem wówczas serię spowiedzi, w których rozliczałem się ze spraw zaległych. Nie spodziewałem się wtedy, że to dopiero początek mojej drogi.

Patrząc dziś wstecz, widzę, że prawdziwym przełomem była pierwsza oaza, a szczególnie jej czwarty dzień – przyjęcie Pana Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela. Od tamtego czasu Pan Bóg zaczął działać bardzo mocno i skutki tego działania dostrzegam w moim życiu coraz częściej i wyraźniej. Najbardziej widoczne jest to w domu, gdzie od dawna „łagodniej” wobec najbliższych.

Jezus pokazuje mi również, co to znaczy błogosławić, a nie złorzeczyć. Zaczęło się kilka lat temu od długotrwałej sytuacji, w której czułem się mocno skrzywdzony. Wówczas kilkakrotnie podczas dzielenia się Słowem Bożym na kręgu albo podczas namiotu spotkania trafiałem na ponaglające słowa „Błogosławcie, a nie złorzecźcie”. Nie potrafiłem tych słów ominąć. I kiedy już błogosławienie weszło mi w nawyk, zostałem okradziony. Była to dotkliwa strata, ale znowu pojawiły się te słowa o błogosławieniu. Wypowiadałem je niemal przez zaciśnięte zęby. Wiem, że do Nowego Człowieka długa jeszcze droga, ale Jezus jest ze mną...

**BOŻENKA:** Zadałam sobie pytanie: czy będąc od 32 lat w Domowym Kościele stałam się Nowym Człowiekiem?

Wiele lat temu przyjąłem Jezusa Chrystusa jako mojego Pana i Zbawiciela. Z pewną obawą oddałam Mu wtedy po raz pierwszy siebie i swoje życie. To powierzenie się Panu Jezusowi powtarzałam potem wielokrotnie; powierzałam siebie, powierzałyśmy z Tomkiem nasze małżeństwo, naszą rodzinę... I Pan Jezus powoli, ale nieustannie przemieniał mnie; leczyl zranienia, oczyszczał, otwierał moje serce na siebie i innych ludzi.

Pan Jezus ciągle na nowo zadaje mi pytanie: „Czy miłujesz Mnie?” (J 21,16), a ja powtarzając za świętym Piotrem mówię: „Panie, Ty wszystko wiesz” (J 21,17).

Potykam się codziennie, zmagając się z lenistwem, egoizmem i zniecierpliwieniem, nie umiając powstrzymać niepotrzebnych przykrych słów i gestów. Ale jednocześnie ciągle na nowo powracam na drogę, którą wskazuje mi Chrystus. I ciągle na nowo, każdego dnia, zapraszam Pana Jezusa do swojego życia i uczę się oddawać Mu wszystko, chociaż nie zawsze łatwo jest powiedzieć: „Bądź wola Twoja”.

Ciągle uczę się także jak realizować przykazanie miłości bliźniego, zarówno w stosunku do najbliższych, jak i innych ludzi, których Pan Bóg stawia na mojej drodze.

I tu także Pan Bóg przemienia mnie i wycisza. Uczy patrzeć na drugiego człowieka tak, aby zobaczyć w nim kogoś, kogo trzeba zrozumieć, wysłuchać, podziwiać, otoczyć opieką i miłością; dać mu swój czas, siły, uśmiech. Najbardziej uwidacznia się to w relacjach z Tomkiem i dziećmi. Na przestrzeni wielu lat doskonale widać zmianę w mojej postawie; przede wszystkim wyciszenie, nieodpowiadanie emocjami na emocje, mniej napięcia, stresu. Rozmowy są spokojniejsze i bardziej owocne; pomagają w budowaniu wzajemnych relacji. Wspólnie spędzany czas daje nam dużo radości i coraz bardziej potrafimy cieszyć się sobą nawzajem.

I jakkolwiek zdarza się, że zniecierpliwienie, zmęczenie czy zniechęcenie bierze górę, to takie sytuacje zdarzają się coraz rzadziej.

Ks. Jan Twardowski pisał, że przykazanie miłości bliźniego oznacza „taką miłość, która jest troską o człowieka, odpowiedzialnością za niego i ogromną pracą nad sobą, walką z własnym egoizmem, który przeszkadza w miłości”.

Ciągle od nowa podejmuję ten trud pracy nad sobą. Tym bardziej, że w moich spotkaniach z ludźmi Pan Bóg pokazuje mi ciągle na nowo, ile krzywdy może człowiekowi wyrządzić brak miłości; ile pociągą to za sobą ból i zranień. Staram się naprawiać zło, które wyrządziłam innym; staram się z wyrozumiałością przyjmować ludzi takimi, jakimi są i dostrzegać w nich dobro.

Podejmuję tę „ogromną pracę nad sobą” (wg słów ks. Twardowskiego) wierząc, że dzięki temu staję się Nowym Człowiekiem.

**Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie**  
DK Lublin

## Przemiany może w nas dokonać tylko Bóg

W Internecie, na stronie [www.oaza.pl](http://www.oaza.pl), znalazłam taką definicję Nowego Człowieka: „**Nowy człowiek jest świadomy swojej godności jako osoby, swoje życie podporządkowuje Bogu, czyni z siebie bezinteresowny dar, tzn. dzieli się swoim czasem, zdolnościami z innymi ludźmi. Wychowanie nowego człowieka polega na rozwijaniu i doskonaleniu w sobie miłości agape – czyli bezinteresownej miłości. W jego życiu zachodzi jedność pomiędzy prawdami uznawanymi za słuszne a tymi, według których postępuje. To człowiek prawdziwie wolny. Wzorami nowego człowieka są dla nas Jezus i Maryja.**”

Oczywiście o nowym człowieku możemy znaleźć mnóstwo fragmentów w Piśmie Świętym. Na Oazie I stopnia poznajemy Prawa Nowego Życia. Dla nas, członków Ruchu Świątło-Życie nieocenionym źródłem są pisma ks. Franciszka Blachnickiego.

To wszystko pozostanie jednak teorią, jeśli sami w osobistym życiu nie „poczujemy bluesa” i nie przejdziemy „wewnętrznej przemiany”, która dla ks. Blachnickiego jest podstawowym warunkiem zaistnienia nowego człowieka. W moim przekonaniu takiej przemiany może w nas dokonać tylko Bóg. My możemy o nią prosić i wspomagać przez różnorakie wysiłki.

Moje „nowe życie” zakiełkowało w 1986 r. na oazie dla studentów i dorosłych w Szlembaruku. Prowadzili ją studenci z KUL, ze wspólnoty „Effatha”. Dowiedziałam się wtedy, że jestem nie byle kim, ale „kims” – dzieckiem Bożym i chrześcijanką. Urzekło mnie wtedy spotkanie z osobami, które całkowicie na serio traktowały swoją wiarę i praktykowały ją w każdym momencie życia. Mówili: „My, chrześcijanie, wierzymy, że...”; „My, chrześcijanie zachowujemy się tak...”; „My, chrześcijanie, traktujemy tę sprawę tak i tak...”. Poczulałam się po raz pierwszy w życiu członkiem wyjątkowej wspólnoty – wspólnoty Kościoła Jezusa Chrystusa. Miałam wtedy 27 lat, miałam skończone studia i byłam od roku „panią profesor” w Liceum Ogólnokształcącym.

Najważniejsze było jednak osobiste spotkanie z Chrystusem w Jego Słowie. Fragment: „Oto stoję u drzwi twych i kołaczę...” dotarł do mnie tak mocno, że zmienił moje życie. Dziś, po 25 latach, mogę o tym świadczyć z pełną odpowiedzialnością.

Nie byłam wcześniej ani niewierząca, ani szczególnie grzeszna. Regularnie praktykowałam, byłam dziewicą. Uważałam, że jestem w porządku pod względem zachowywania przykazań. Katolizka jakich wiele.

Co się zmieniło? Po pierwsze, zaczęłam doceniać swoje życie na co dzień, w którym jest, żyje Zmartwychwstały Chrystus. Zmieniła się motywacja moich codziennych czynności. Moją pracę, której zbytnio nie lubiłam, zaczęłam rozumieć jako zadanie dane mi przez Boga. Moją samotność zaczęłam traktować (a czekało mnie jeszcze kilka ładnych lat w stanie panięńskim) jako czas poszukiwania życiowego powołania. Zostałam członkiem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. I tak dalej. Nie sposób opisać wszystkiego.

Staraliśmy się też, aby w mojej parafii powstała wspólnota oazowa. Na pewien czas udało się to. Ksiądz, dzięki któremu pojechałam na oazę, miał swoją wizję działania. Jego postawie zawdzięczam bardzo wiele. Udało mi się być na II stopniu oazy dla dorosłych w Krościenku oraz na kursie dla animatorów. Jednak po dwóch latach wszystko się rozsypało. Księdza przeniesiono, drugi, choć miał dobrą wolę, nie potrafił już tchnąć życia we wspólnotę. Kilka osób się zniechęciło. Kiedy przyszedł do parafii następny wikariusz, nie było już mowy o oazie. Taką jest rzeczywistość, szczególnie w niewielkich, wiejskich parafiach.

Zostałam sama. Wiedziałam jednak, że, jak pisał ks. Blachnicki, nowy człowiek nie może być sam. Zaczęłam więc szukać wspólnoty poza parafią. Trafiłam do księży Pallotyńców i siostr Pallotynek, do Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Nauczyłam się tam bardzo wiele o roli świeckich w Kościele i spotkałam bardzo zaangażowanych ludzi. Ludzi, dla których nieważne było, czy jest się księdzem, siostrą zakonną czy też osobą świecką. Ważne natomiast było to, czym się żyło i jakie owoce przynosiło. Doprowadziło mnie to do ruchów

obrony życia. Byłam przez pewien czas członkiem zarządu Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

W życiu osobistym poszukiwałam swojej drogi. Rozważałam możliwość życia konsekrowanego, zorganizowania wspólnoty świeckiej. Mój kierownik duchowy podkreślał, że nie można być osobą samotną. Jeśli nie rysuje się możliwość życia konsekrowanego, należy rozważyć małżeństwo. Nie wyobrażałam sobie związku z osobą będącą daleko od Boga. Spotkałam mężczyznę, z którym rozumiemy się prawie bez słów, przede wszystkim w sprawach wiary. Pobraliśmy się w przekonaniu, że razem możemy dążyć do świętości. Nasz syn ma teraz 8 lat.

Mój mąż nie miał wcześniej kontaktu z oazą, lecz przede wszystkim z duszpasterstwem akademickim i – już wspólnie – ze Zjednoczeniem Apostolstwa Katolickiego. Także moja oazowa przeszłość była dość odległa i trwały tylko jej owoce duchowe. Udało nam się zorganizować wesele bezalkoholowe.

Wkrótce potem ksiądz proboszcz w mojej parafii, wiedząc, że jesteśmy ludźmi zaangażowanymi w życie Kościoła, poprosił nas o pomoc. Chciał aby w naszej parafii „coś powstało”, ponieważ oprócz tradycyjnych grup, jak asysta procesyjna czy chór, nie było u nas wtedy innych grup ani ruchów. Było to akurat na sympozjum z udziałem Prymasa Polski i naszego biskupa płockiego na temat Akcji Katolickiej, w którym uczestniczyłam. Zaproponowałam więc księdzu, aby utworzyć koło Akcji Katolickiej. Wydawało mi się, że będzie to lepsza reakcja na znaki czasu i potrzeby Kościoła niż tworzenie grupy mojego, ukochanego zresztą, Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, które wtedy dopiero starało się o aprobatę Stolicy Apostolskiej.

We współpracy z księdzem proboszczem stworzyliśmy około 30-osobowe koło, które działało przez 13 lat. W tym czasie jako jego członkowie, przygotowaliśmy z mężem kilkadziesiąt pogadarek o Mszy św., które były czytane przed niedzielną mszą św. w kościele, napisaliśmy monografię naszej parafii (400 stron) oraz zaczęliśmy wydawać gazetę parafialną, którą wydajemy we dwoje do dziś,



już od 14 lat. Oprócz tego wraz z członkami koła wspomagaliliśmy duszpasterzy, braliśmy udział w liturgii, organizowaliśmy pielgrzymki, itp.

Przez to wszystko chcieliśmy przyczynić się do ewangelizowania i integrowania wspólnoty parafialnej. W 2009 r. nastąpiła w naszej parafii zmiana proboszcza i, niestety, koło Akcji Katolickiej wraz z kilkoma innymi ruchami parafialnymi musiało zakończyć działalność. Jednocześnie jednak Pan Bóg otworzył nam następne drzwi. Powstał u nas krąg Domowego Kościoła, złożony głównie z osób, które od niedawna zamieszkały w naszej parafii.

Wstąpiliśmy więc do Domowego Kościoła – coś nowego dla mojego męża, zaś dla mnie – powrót do korzeni: przecież to też oaza. W tym roku byliśmy na oazie I stopnia w Długoborzu w diecezji łomżyńskiej. Tam uświadomiłam sobie, że właśnie minęło dokładnie 25 lat od pierwszego przyjęcia Jezusa za mojego Pana. Mąż podjął Krucjatę Wyzwolenia Człowieka.

Tak wyglądała częściowo moja własna, częściowo nasza wspólna z mężem droga. Przez te wszystkie lata nie zawsze było łatwo i zdarzało się iść „w ciemno”. Mogę jednak z przekonaniem powiedzieć, że w najśmielszych marzeniach nie wymyśliłabym tego wszystkiego, co zdarzyło się w moim życiu. Choć na pozór to były zwykłe sprawy, dla mnie to jednak seria cudów, których na pewno nie doświadczyłabym bez Bożego prowadzenia.

Trudno w krótkich słowach wyrazić ideę nowego człowieka w swoim życiu. Wszyscy jesteśmy grzeszni i nie jest tak, że wszystko zawsze jest pięknie. Zdarzało mi się błądzić, z trudem docierać do prawdy o sobie. Niełatwo jest odnajdywać i zdrapywać z siebie warstwy rdzy starego człowieka.

Bywały i bywają trudne chwile. Często ludzie, od których należałoby spodziewać się pomocy okazują niezrozumienie i wręcz atakują to, co z przekonaniem chcemy robić dla Boga. Trzeba to wszystko dokładnie rozważyć. Może to być atak złego, ale może też być to dla nas próba wytrwania w wypełnianiu woli Bożej. Najważniejsze jest wytrwanie w postanowieniu, aby zawsze wybierać to, co podoba się Jezusowi. Czy wybrać to, co dla mnie wygodne, czy to co jest lub przynajmniej wydaje

się być wolą Bożą. Czy iść na randkę, czy na spotkanie modlitewne? A może zaprosić na nie chłopaka/mężczyznę? Co będzie, jeśli się zniechęci?

Moja odpowiedź brzmiała: trudno, nie zrezygnuję z tego, co dla mnie najważniejsze – otwartych drzwi dla Jezusa.

Ogromną tęsknotę budzą we mnie/w nas słowa hymnu KWC o nowych ludziach, którzy zmieniają oblicze ziemi. W wielkiej mierze jest to wciąż tylko tęsknota – za lepszym życiem, lepszym niż to, które do tej pory udaje mi się prowadzić, i za ludźmi, którym nie trzeba tłumaczyć najprostszyc rzeczy: po co wkładać tyle trudu w coś, co nie przynosi dochodu, udowodniać, że się wręcz do czegoś dokłada, a nie zarabia na tym, udowodniać, że się ma czyste intencje...

Zyjemy w świecie, w którym stare warstwy są bardzo mocne. Nie do wszystkich, nawet w Kościele, dociera, że ktoś może robić coś tylko dla Boga, a nie z powodu osobistego czaru proboszcza.

Kiedy „nowy człowiek” dozna muśnięcia choćby promyka ze światła Chrystusa, chciałby podzielić się tą niezmierną radością płynącą ze Zmartwychwstania i ze świadomości, że jestem tak bardzo, bezwarunkowo, kochana. Jak jednak podzielić się tym z ludźmi, którzy mówią jak Ateńczycy do św. Pawła: „Posłuchamy cię innym razem”? Bardzo długo dręczyło nas to pytanie. Dlaczego ludzie od pokoleń ochrzczeni „nadają na starych falach”?

Odpowiedź znalazłam w pismach biskupa Wielgusa, który na nasze szczęście, był przez kilka lat ordynariuszem w Płocku. On zawsze podkreślał, że wiara to nie jest folklor.

Odkryłam, że „stary człowiek” uprawia folklor. Folklor to też poważna sprawa. Weźmy na przykład zespół „Mazowsze”. To bardzo poważna sprawa. Ale czy ktoś odda życie za przyspiewki ludowe? A za Ewangelię oddało i wciąż oddaje życie tysiące ludzi.

Podsumowując więc – nowy człowiek traktuje Pana Jezusa na serio, jako Osobę żywą i obecną w życiu, w codziennych sprawach – zawsze. Nowy człowiek cierpi razem z Chrystusem przed zamkniętymi drzwiami wielu serc i pragnie nowej kultury i nowej wspólnoty. Nowy człowiek nie tylko dąży do tego by brać,

by się formować, ale chce z tym czego się nauczył, wyjść do innych.

Jako człowiek nie jestem idealna, mój mąż też nie jest doskonały, ale tęsknimy do „nowych ludzi”, a takich poznaje się natychmiast, trudno nawet określić po czym. W nich jest światło i życie. Często powtarzam słowa hymnu KWC i dla mnie jest to najpiękniejsza i najważniejsza modlitwa za świat.

„Zwlecmy z siebie uczynki starych ludzi, zniszczmy wszystko, co budzi Boży gniew! Wdziejmy biel nowych szat w Chrystusie Panu! Nowy człowiek powstanie w każdym z nas! Serce wielkie nam daj, zdolne objąć świat! Panie, serce nam daj, mężne w walce ze złem!”.

**Anna Kurtycz**

## Prawo Boże jest najważniejsze

Był rok 1978, kiedy dziwnym „zbiegiem okoliczności” na Mszy św. spotkałem ks. Mieczysława Rzepeckiego. Był to mój kolega jeszcze z czasów gimnazjum. W czasie rozmowy Ksiądz powiedział nam (mnie i mojej żonie), że jest możliwość wyjechania wspólnie w góry w czasie wakacji. Postanowiliśmy wyjechać na te rekolekcje całą rodziną (mieliśmy wówczas już czwórkę dzieci – najmłodsze miało rok). Jak się okazało, były to rekolekcje oazowe w Murzaszchlu, razem dla rodzin i młodzieży. Mimo spartańskich warunków przeżyliśmy je bardzo dobrze. Takie były początki obecności w Ruchu Światło-Życie.

Po rekolekcjach utworzyliśmy krąg rodzin; zaczęliśmy spotykać się i rozważać Piśmo Święte. W 1980 r. wyjechaliliśmy sami na rekolekcje III stopnia w Rzymie – nasze dzieci zostały pod opieką przyjaciół z kręgu. Te rekolekcje bardzo zmieniły nasze życie. **Po powrocie zwolniłem się z pracy, gdyż zrozumiałem, że nie mogę być rozdarty i żyć z wyrzutami sumienia.** Nie mogę narażać się dyrektora lub narażać się pracownikom, którymi kieruję. Nie mogę pozwalać na różne prace, które inni robią poza wiedzą dyrektora (pracowałem w drukarni). Postanowiłem ubiegać się o własny zakład – pracownię introligatorską. Mimo długiego oczekiwania na decyzję (około pół roku) wierzyłem, że pojąłem dobrą decyzję

– stałem się nowym człowiekiem. Wolnym człowiekiem.

**Prowadząc własną firmę, potrafiłem odmówić pracy, która była niemoralna.** Wzbudziło to zdziwienie u zleceniodawcy, że nie chcę za pieniądze czegoś zrobić i prosił, abym kogoś innego polecił. Odpowiedziałem, że tego nie zrobię, bo to jest niemoralne, nikogo więc nie polecę (to był druk ulotek reklamowych tabletek antykoncepcyjnych z Niemiec). Starłem się żyć zgodnie ze światłem Ewangelii. Często doświadczałem, że takie postępowanie jest trudne do zaakceptowania przez ludzi tego świata.

W 1980 r. przystąpiłem także do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka – stałem się wolnym, nowym człowiekiem. Najtrudniej było mi świadczyć w tym względzie wśród mojej rodziny. W 1985 r. zmarła moja mama, prosto z rekolekcji pojechaliliśmy na pogrzeb. W moich rodzinnych stronach, w białostockim, jest taki zwyczaj, że krewni i sąsiedzi zbierają się w domu osoby zmarłej, aby się modlić. Po tych modlitwach jest podawany poczęstunek, zwykle z alkoholem. Tak było i tym razem. Wstałem i powiedziałem: „Proszę, aby na pogrzebie mojej mamy nie pić alkoholu”; zostało to dziwnie przyjęte, a jeden z sąsiadów odpowiedział: „Antoś, to chyba sam pochowasz matkę”. Ale kiedy zebrano się w rocznicę śmierci mojej mamy na modlitwę i także był poczęstunek, to alkoholu już nie było na stole. Ufam, że przyniosło to dobre owoce; chcę dawać świadectwo nawet jeśli ono nie zawsze jest dobrze przyjęte.

Jesteśmy małżeństwem od 47 lat; w trudnych chwilach staramy się wspierać i ufać Bożej Opatrzności. Także o naszą rodzinę Pan Bóg się troszczy – wspierał nas, kiedy rodzili się nasze dzieci, prowadził w ich wychowaniu, co było dużo łatwiejsze w Ruchu Światło-Życie.

Staram się, aby moja praca i moje postępowanie było zgodne z Dekalogiem. Jestem tutaj pielgrzymem i czas szybko mija. Będąc w Ruchu zrozumiałem, że prawo Boże jest najważniejsze i ono wyznacza jak mam postępować, nawet jeśli prawo ludzkie się z tym nie pokrywa.

W moim codziennym życiu, postępowaniu, pracy staram się być chrześcijaninem, bo jestem dzieckiem Bożym.

**Antoni Bołtrusko**  
DK archidiecezja warszawska

W 1978 roku zostaliśmy zaproszeni przez ks. Mieczysława Rzepeckiego na 15-dniowe rekolekcje Ruchu Światło-Życie; byliśmy już wtedy małżeństwem od 14 lat, mieliśmy czworo dzieci. Uczestnictwo w tych rekolekcjach to było wielkie „trzęsienie ziemi w moim życiu”. Nagle **zobaczyłam, że dotychczasowe praktyki religijne nie mają zupełnie przełożenia na codzienne moje życie**. Wiara i życie to były dla mnie dwie odrębne rzeczywistości. W czwartym dniu oazy przyjąłem Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela, oddałam Mu swoje życie, aby nim kierował. W tej postawie przyjęcia i oddania Jezusowi trwam do dziś.

Po rekolekcjach włączyliśmy się do nowo powstałego kręgu Domowego Kościoła, w którym jesteśmy do dziś. Uczestnictwo w spotkaniach formacyjnych kręgu, kolejne oazy, posługi podejmowane w kręgu i w życiu małżeńskim przemieniały i przemieniają moje życie.

Przyjęłam też Pismo Święte jako Słowo Boże skierowane do mnie. Rozważanie każdego dnia jest dla mnie ważne. Przekładam je na moją codzienność, by było Słowem Życia.

Doświadczyłam także, że wspólna modlitwa w małżeństwie buduje jedność, że w dialogu pod okiem Bożym można i trzeba rozwiązywać problemy rodzinne, a nade wszystko wspierać się.

Jezus wyzwolił mnie od lęku, przede wszystkim od lęku przed śmiercią, który czasem nawet nie pozwalał mi chodzić po ulicy. Wyzwolił mnie z niemocy akceptowania trudnych i bolesnych wydarzeń i dał łaskę, która pozwala patrzeć na każdą sytuację i wydarzenie – nawet to najtrudniejsze – jak na wydarzenie dobre, bo prowadzące do zbawienia. Bóg jest dobry i przez te wszystkie lata z ogromną miłością i ciepłością uczy mnie jak być chrześcijaninem, jak być żoną, matką, jak żyć. Bóg też stawia na mojej drodze wielu świadków wiary – mojego męża, dzieci i wielu młodych ludzi, z którymi wspólnie przeżywałam rekolekcje. Dzięki ich świadectwu wzrasta moja wiara.

Dziękuję Bogu za dar Ruchu Światło – Życie, za jego Założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego, bo na tej drodze powoli staję się nowym człowiekiem.

**Elżbieta Bołtrusko**  
DK archidiecezja warszawska

## Stawanie się nowym człowiekiem to długotrwały proces

„Co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żąd, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości.” (Ef 4,22-24)

„ Każdy wierzący doświadcza w sobie życia duchowego i życia cielesnego (...). Ciało oznacza wyobrażenia, wspomnienia, rany, zranienia, negatywne myśli, odrzucenie, winę, żale, uczucie opuszczenia, złe nawyki, odziedziczone jak i nabyte, bezkrytyczne przyjmowanie różnych wzorców. Kiedy to wszystko zgromadzi się w człowieku, to nie potrafi on żyć z Duchem Świętym.” (o. James Manjackal)

Kiedyś myśleliśmy, że bycie nowym człowiekiem to całkowite odrzucenie starego człowieka. Widzieliśmy to jako jednorazowy akt – na zasadzie „Dzisiaj jeszcze jestem starym człowiekiem, jutro już wstanę jako nowy człowiek”. **Teraz patrzymy na to inaczej – jako na proces i to długotrwały**. Nasuwa nam się przykład z poczwarą. Tak jak ona potrzebuje czasu, by wykluczyć się z kokonu i stać się pięknym motylem, tak i nasze dojrzewanie do bycia nowym człowiekiem trwa w czasie. I tak jak proces, który odbywa się w kokonie jest niewidoczny dla oczu, tak i nam często trudno jest dostrzec tę przemianę, która w nas się dokonuje. A jednak ona jest.

Czasami Bóg daje nam łaskę zobaczenia jak w przeciagu jakiegoś czasu zmieniło się nasze myślenie o Nim, o bliźnich, o sobie; jak zmieniły się nasze priorytety, relacje z Bogiem i z innymi.

Szczególnie widzimy to w obszarze życia małżeńskiego. Oboje pochodzimy z rodzin, które nie dały nam najlepszych wzorców do naśladowania. To powodowało, że wielokrotnie były w nas te uczucia, o których pisze o. J. Manjackal: ból, zranienie, negatywne myśli, żale, etc. Pan Bóg to wszystko w nas zmieniał, wyciszał,

leczył. W perspektywie czasu **dostrzegamy w naszym życiu małżeńskim przejście od uwagi całkowite skoncentrowanej na sobie („tylko ja cierpię”, „to ja czuję się dotknięty”, „to mi jest najgorzej”)** do spojrzenia i **ukierunkowania się na współmałżonka („co ona/on przeżywa?”, „jak i w czym mogę pomóc?”, „jak mogę uczynić ją/jego szczęśliwszym/-ą?”)**. Jak bardzo to procentuje w naszym małżeństwie! Widzimy, że jedno dla drugiego może stać się wzorcem i pomocą w stawianiu się nowym człowiekiem.

W wymiarze rodzinnym bycie nowym człowiekiem to dla nas odpowiednie ustawienie priorytetów („jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu”). **To było (i wciąż jest) chyba najtrudniejsze w naszym życiu – ustawić właściwe proporcje między czasem dla Boga i rodziny, a pracą, która przez długi czas była na pierwszym miejscu.** Tego wciąż się jeszcze uczymy...

W życiu zawodowym dla nas nowy człowiek = świadectwo. Świadectwo nie tyle słowem, co czynem. A więc **rzetelne przygotowywanie się i podejmowanie obowiązków, szczerłość, uczciwość i wyrozumiałość.** Oboje pracujemy z ludźmi i wśród ludzi, więc stanowi to dla nas duże wyzwanie.

Wielkim darem i pomocą w tej drodze przemiany od starego do nowego człowieka jest dla nas wspólnota Domowego Kościoła. Gdzie byśmy byli bez modlitwy osobistej, dialogu, lektury Słowa Bożego, modlitwy małżeńskiej, modlitwy rodzinnej, reguły życia i rekolekcji! Mamy świadomość tego, jak wiele otrzymaliśmy od naszego Pana i czujemy, że On zaprasza nas do tego, byśmy coraz bardziej Mu ufali i zawierzali każdy – nawet najmniejszy – aspekt naszej codzienności.

W stawianiu się nowym człowiekiem była i jest nam potrzebna współpraca z łaską Bożą. Dziękujemy Panu za wszystkie trudności, bóle i zwątpienia, których doświadczyliśmy i nadal doświadczamy. W tych chwilach nieustannie towarzyszy nam Pan. Widzimy ogromne owoce tej współpracy z Jego łaską.

**Ania i Marek Malik**  
**archidiecezja warszawska**  
**8-letni staż małżeński, 6,5 roku w DK**

## **Będąc na tym świecie już do niego nie należymy**

„Dzięki jednak niech będą Bogu za to, że gdy byliście niewolnikami grzechu, daliście posłuch nakazom tej nauki, której was oddano, a uwolnieni od grzechu oddaliście się w niewolę sprawiedliwości” (Rz 6,18).

Od 8 lat jesteśmy małżeństwem, a od 5 lat należymy do kręgu Domowego Kościoła. Czas przynależności do kręgu DK to w naszym małżeństwie czas przebudzenia, wolno postępującej przemiany serca, nawrócenia, wzrostu, czas rodzenia się na nowo. Śmiało możemy powiedzieć, że każde z nas staje się nowym człowiekiem.

Pan znając nas najlepiej, daje doświadczać nam tylko tyle, ile w danym czasie jesteśmy w stanie przyjąć i zrozumieć. Kształtuje nas na nowo poprzez osoby, które stawia na naszej drodze, czy to we wspólnocie kręgu, na rekolekcjach, czy też w naszej codzienności. Pozwala się poznać i doświadczać swej wszechogarniającej miłości w modlitwie indywidualnej i wspólnotowej. Przez Światło Swego Słowa porządkuje hierarchię wyznawanych przez nas wartości i przemienia te dziedziny naszego życia, które potrzebują przemiany. Sprawia, że dojrzewamy do jedności i pokoju w małżeństwie. Pomaga codziennie walczyć z własnym egoizmem i umierać dla tych, których postawił przy nas najbliżej. Sam dając nam całego siebie, uwrażliwia nasze serca na potrzeby innych i uczy bezinteresownego ich oddarowywania.

Doświadczając jego nieskończonego miłosierdzia, uczymy się z wyrozumiałością reagować na słabość swoją i bliskich. To realizacja reguły życia – określanej w oparciu o Słowo Boże, sakrament pokuty i treść comiesięcznego dialogu małżeńskiego – jest naszą współpracą z otrzymaną wcześniej łaską.

Pan przemienia nas także jako rodziców, pomagając patrzeć na nasze dzieci z miłością i dostrzegać w nich ich wewnętrzne dobro, bogactwo i piękno. Każdego dnia walczymy o to, aby nasze dzieci

*odczuwały naszą – rodziców – miłość. Rezygnując z naszych zawodowych ambicji i planów, pragniemy być przede wszystkim rodzicami obecnymi, zaangażowanymi, otwartymi na potrzeby naszych dzieci, ale też wymagającymi i stawiającymi im granice.*

Sami doświadczając Bożej obecności i miłości pragniemy, aby i życie naszych dzieci (Michał – 7 lat, Dorota – 4 lata, Adaś – 2 lata) naznaczone było Jego obecnością. Chcemy, aby poprzez sakramenty, a przede wszystkim poprzez wspólną niedzielą Eucharystię, poprzez aktywne włączanie się w służbę przy ołtarzu, przez codzienną poranną i wieczorną rodzinną modlitwę i lekturę Słowa Bożego, Pan wkraczał w życie wszystkich członków naszej rodziny.

Pan przyszedł na świat po to, aby służyć i my zauważamy, że jakże często otrzymujemy więcej, gdy sami dajemy siebie innym. Obecność w DK stawia przed nami nowe wyzwania, którym, czasem z niemałymi obawami, wychodzimy naprzeciw. W naszej rodzinnej parafii angażujemy się w działania podejmowane przez Radę Parafialną (tworzenie i prowadzenie strony internetowej, pomoc w organizowaniu świąt, uroczystości i nabożeństw, udział w prowadzeniu konferencji przedmażeńskich, służba podczas niedzielnych Mszy św. itp.). Wespółnocie natomiast pełniliśmy posługę pary animatorskiej, a obecnie służymy (tak jak nas Pan uzdalnia) małżeństwu, pełniąc posługę pary łącznikowej.

Coraz częściej zauważamy, że będąc na tym świecie, już do niego nie należymy. Wszystkie nasze troski powierzamy Panu i on zawsze odpowiada na nasze modlitwy (choć nie zawsze tak jak to sobie wyobrażaliśmy). Ufamy jednak, że wie najlepiej, czego nam trzeba i co dla nas dobre. To On nadaje sens wszystkiemu, co nas spotyka. Każdego dnia na nowo wlewa w nasze serca radość, pokój i pewność, że obraliśmy dobrą, choć niełatwą drogę.

Każdego dnia wdzięczni jesteśmy Bogu za łaskę wiary, za Jego obecność w naszym życiu, dzięki której łatwiej pokonywać kolejne zakrety.

**Justyna i Darek Piekarek**  
**DK archidiecezja warszawska**

## **Walka czy dorastanie? – mniejsza o nazwę...**

W Rokitnie, u Matki Cierpliwie Słuchającej, rozpoczął się nasz ORAR I stopnia. Pojechaliśmy tam prawie dziewięć miesięcy po przeżyciu pierwszego stopnia oazy rodzin – rekolencji, które uleczyły nasze małżeństwo i dały inne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Nadal jednak czuliśmy wielki chaos, trudno nam było objąć i zrozumieć całość poruszanych zagadnień. Byliśmy pewni, że musimy powtórzyć sobie ten pierwszy stopień jeszcze co najmniej dwa razy. Ale powiedzieli nam, że konieczne byłyby teraz rekolekcje śródroczne, najlepiej ORAR I stopnia.

Różne okoliczności spowodowały, że możliwe to było dopiero w pierwszych dniach maja 1992 r. i to w dalekim od Śląska Rokitnie. Ale to akurat nawet nam się podobało. Zawsze lubiliśmy zwiedzać inne okolice.

Wysiedliśmy z pociągu w szczerym polu! Gdzie tu się udać?! Na szczęście nie byliśmy sami. Marysia także tamjechała, wkrótce pojawiła się możliwość przewozu, dzięki czemu szybko znaleźliśmy się na miejscu. I zaczęło się...

**EWA:** O intensywności duchowych przeżyć świadczy fakt, że niewiele pamiętam z okoliczności zewnętrznych, a to zupełnie do mnie niepodobne. Ledwie jednak przekroczyłam bramę i znalazłam się na placu kościelnym zrozumiałam, że muszę odbyć spowiedź generalną, z całego życia! To był pierwszy owoc rekolekcji, które się jeszcze nie zaczęły!

**JERZY:** Byłem zdumiony, że Ewa chce spowiedzi generalnej. Ja także miałem takie samo pragnienie! To było zupełnie niesamowite. Przecież nawet o tym nie rozmawialiśmy! Co dziwne – razem wybraliśmy księdza. Nie był to kapłan prowadzący rekolekcje, lecz wikariusz z tamtejszej parafii. Ciągłe otoczony gromadką dzieci, zawsze w coś zaangażowany, potrafił znaleźć czas, by pokazać nam swoje skarby. Najcenniejszym z nich był różaniec obozowy zrobiony z dziennej, i tak już głodowej racji chleba! O ileż większy jednak był u tej osoby głód modlitwy! Każdy październik przypomina nam ten skarb!

**EWA:** Początkowo myślałam, że tę spowiedź odejdziemy w tym samym dniu lub na jutro. Jednak wspólny wolny czas nasz i księdzka znalazł się dopiero w przedostatnim dniu. Tak to Pan ułożył i – jak zwykle – miał rację!

**JERZY:** Pamiętam, że rachunek sumienia i przygotowywanie się do tej spowiedzi szło mi niezwykle łatwo! Jakby mi ktoś do ucha szeptał i przypominał sprawy dawno minione, a nie wyznane, bo nieuświadomione wcześniej.

**EWA:** Ja także miałam takie samo uczucie! Obrazy przychodziły same, ukazywały się zło, które ze sobą niosły, a którego wcale wtedy nie zauważałam. Kolejne, kolejne – jakby w określonym porządku przez Kogoś podsuwane. Jeśli sama zaczęłam się zastanawiać, czy to lub tamto już wyznałam przy spowiedzi, otrzymywałam niezwykłą pomoc. Widziałam siebie spowiadającą się, widziałam konfesjonał, kościół! Nie tylko widziałam, że o tym już mówiłam, ale także kiedy: w moim rodzinnym mieście, w kościele akademickim, w parafiach kolejnych miejsc zamieszkania...

Wszystkie konferencje chłonełam zachłannie i z zachwytem. Pierwsze, co mnie najbardziej w nich uderzyło, to niesamowita logika, żelazna konsekwencja kolejno następujących po sobie tematów.

**ŚWIATŁO-ŻYCIE.** „To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec” (Łk 21,9b). Dziwne, ale te właśnie słowa najbardziej kojarzą mi się z tym, czego doświadczyliśmy w ciągu tych dziewięciu miesięcy od rekolekcji, kiedy to Boże światło wkroczyło w nasze życie. Jedno i drugie jest nierozdzielne, nie wolno nawet próbować rozdzielać tych pojęć. Światło trzeba „wpuścić” w życie, oświetlić je nim. Nie wolno się w nie tylko wpatrywać, by jego jasność nas nie oślepiła. To tak, jakbyśmy z bardzo, bardzo ciemnego lasu wyszli nagle na drogę cudownie oświetloną niezmiernym światłem. Ale nie wolno nam stanąć i gapić się w nie. Musimy, korzystając z niego, iść drogą, którą oświetla, drogą naszego życia.

Przepraszam, jeśli dla kogoś to zbyt poetyckie, ale ja tak to właśnie odbierałam, tak to rozumiałam i wiedziałam, że tak to jest. To światło poczęło się w naszym małżeństwie w Koniakowie, dziewięć miesięcy temu (!) i te-

raz tu, w Rokitnie przez spowiedź generalną zaczęła się rodzic w nas...

...**NOWY CZŁOWIEK.** Spowiedź generalna spowodowała, że umarło w nas wiele ze starego człowieka, starego myślenia i postępowania. Oczyszczone zostały płaszczyzny do dalszego Bożego działania w nas. Jakby wyborowano próchnicę w zębie i wzmocniono go nowymi plombami.

**JERZY:** Z sentymentem patrzę na zdjęcia z tamtych rekolekcji. Niemożliwe?! Założyłem adidasy do garnituru?! Dziś bym tego nie zrobił.

**EWA:** Na szczęście nie zrobiłbyś wielu innych rzeczy, które przyszły z czasem.

**JERZY:** To prawda. Na podpisanie Krucjaty potrzebowałem jeszcze trzech lat walki.

**EWA:** Dorastania.

**JERZY:** Niech będzie, dorastania. Ale ono też jest walką. Popatrz na nasze wnuki. Ileż walki potrzeba, by utrzymać się na nogach przy nauce chodzenia, walki przy nauce siadania, by zachować pionową pozycję, walki z emocjami, by przeprosić, podziękować...

**EWA:** Walka czy dorastanie – mniejsza o nazwę. Jedno i drugie nie może przebiegać w samotności.

**JERZY:** To prawda. Odpadały stare znajomości, kończyły się spotkania z ludźmi nieżyjącymi Bogiem. Nawet w rodzinie niektórzy zaczęli od nas stronić. Nie wiem: nie mogli czy nie chcieli nas zrozumieć? A przecież powinni się cieszyć z tych zmian, bo były to zmiany na lepsze...

**EWA:** Oni nie chcieli przyjąć naszego sposobu życia, a my mieliśmy dość ich stylu. Po prostu.

**NOWA WSPÓLNOTA** w praktyce stawała się treścią każdego naszego dnia. Nie było innej możliwości. Gdyby kontynuować porównanie o wyjściu z bardzo ciemnego lasu na jasną drogę, to powiedziałabym, że nie dało się już na tej drodze oddychać wyziewami i oparami z tamtego lasu. Ożywcze powietrze tej drogi było lepsze i zdrowsze. Tak jak radośniejsze i bogatsze duchowo były spotkania z naszymi nowymi znajomymi.

**JERZY:** I to uczucie bliskości, jakby się znało z każdym z nich od dawna... Gotowość

do pomocy, wspólnych działań... Inne spędzenie czasu, inne słownictwo, inne zachowanie... Po prostu...

...**NOWA KULTURA** była już i naszym udziałem. Z jednej strony ulegaliśmy jej, z drugiej tworzyliśmy ją. W rodzinie, wśród sąsiadów, w miejscu pracy, wśród znajomych i kolegów. Wtedy oczywiście nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Zwyczajnie – żyliśmy inaczej, bo myśleliśmy inaczej, byliśmy innymi ludźmi w innym środowisku, działającymi inaczej. Ot – ORAR I stopnia w praktyce dnia codziennego.

**EWA:** Kiedy w Gwardiejsku na Ukrainie mama Tereski Andruszczyszyn powiedziała, że po ORAR-ze w Polsce dokładnie wiedziała, o co chodzi w Ruchu, doskonale ją rozumiałam. Ja też nie chciałam już powtórek pierwszego stopnia oazy. Nie dlatego, abym uważała, że już jestem taka mądra. Po prostu wiedziałam, o co tu chodzi, że jest to proces nieustanny. Wiedziałam, że Pan daje swoje światło zawsze i zawsze trzeba wprowadzać je w swoje życie. Jest to proces fascynujący i ciągle inny. Bo ciągle zmienia się nasze życie, ciągle co innego ma w nim obumierać i co innego się rodzić. Ciągle przychodzą nowi ludzie (odchodzą, niestety też, choć na szczęście najczęściej do Pana), zmienia się wspólnota, zmieniają się stojące przed nią zadania. Bóg nie pozwala nam się nudzić!

W ubiegłe wakacje, w związku z wyjazdem pary z naszego kręgu na rekolekcje I st. w Rokitnie, rozmawiałam z odpowiedzialnymi za ten turnus. Zapytałam, czy brali udział w ORAR-ze w Rokitnie w tym samym, co i my czasie. Nie myliłam się. To byli oni. „Wiesz, po tym ORAR-ze, to dostaliśmy takiego kopa, że jego siłą jeszcze dziś chyba lecimy” – usłyszałam w słuchawce.

Roześmiałam się. Z nami jest tak samo!

**Ewa i Jerzy Krakowczykowie**

### **Pierwszy krok**

**Dziękuję Panu Bogu, że mogłem wziąć udział w rekolekcjach wakacyjnych – po raz pierwszy w dorosłym życiu (mam już 50 lat). Pan Bóg zobaczył, jak stoję bezczynnie, i za-**

**prosił mnie do swojej winnicy, abym i ja mógł pracować nad sobą i dla niego, aby otrzymać tego denara, tak jak ci, których zaprosił wcześniej.**

**Tak to się zaczęło...**

Nigdy nie myślałem, że mogę poświęcić aż 15 dni wakacji na rekolekcje. Weekend, kilka dni – OK, ale całe dwa tygodnie? Do tej pory zawsze jeździliśmy w różne ciekawe i ciepłe miejsca, gdzie kąpał się w basenie i w morzu, plażowaliśmy, zwiedzaliśmy i jedliśmy dobre rzeczy. Sam decydowałem, dokąd jadę, co i kiedy będę robił i z kim będę się spotykał – jeśli zechcę.

Oczywiście Pan Jezus był ważny dla mnie – ale jak teraz widzę – na moich warunkach: staram się być dobry i chcę być zbawiony, ale teraz zrobię to po swojemu i tutaj lepiej Panie Jezuu nie zaglądaj, bo mam tam bałagan, w którym się dobrze czuję.

Chcąc zmienić swoje życie na lepsze wstąpiłem z żoną do kręgu Domowego Kościoła, aby wzrastać i być bliżej Boga. Spotkania w kręgu były miłe, spotykałem tam ludzi, którzy mieli podobne wartości jak ja. Jadłem też dobre ciasta, wymieniałem uwagi o dzieciach i życiu, słuchałem pożytecznych prelekcji, modliłem się wspólnie (choć było mi dość ciężko „wycisnąć” treść ze znanych mi na pamięć fragmentów Pisma św.). Trwałem, ale nie wzrastałem, bo dobre postanowienia zapomniałem już na drugi dzień i tak aż do następnego spotkania. Animatorzy mówili nam, że bardzo ważny jest udział w rekolekcjach wakacyjnych, bo to one dają siłę do całorocznej pracy formacyjnej. Brzmiało sensownie, ale nikt nie mógł (lub nie chciał) poświęcić letniego urlopu na rekolekcje. W końcu postanowiliśmy z żoną potraktować nasz wzrost duchowy poważnie i zdecydowaliśmy się pojechać. Mieliśmy trudności z modlitwą, ograniczała się ona do różańca i czytań na dany dzień z gotowym komentarzem. Chcieliśmy czegoś więcej – no i otrzymaliśmy to.

**Łaska**

Przed wyjazdem miałem obawy o warunki bytowe, o nieznaną mi osobę, z którymi przyjadzie mi spędzić aż tyle czasu, i o politykę, która na pewno zdominuje nasze rozmowy (jestem przeciwny promowaniu jedynie słusznej partii

w kościołach, jak też określaniu przeciwników mianem zdrajców i wrogów. Takie postępowanie nie jest chrześcijańskie).

Moje obawy wydawały się być słuszne, gdy zobaczyłem ośrodek rekolekcyjny typu „wczesny Gierek”, mnóstwo biegających wszędzie małych dzieci, a po wejściu do budynku przywitała mnie gablota ze zdjęciami tragicznie zmarłej pary prezydenckiej i artykułem „Narodziny legendy” z Gazety Polskiej. „To nic, jutro wkleję tutaj raport komisji Millera dla równowagi” – pomyślałem, ale szybko zapomniałem o tym, gdyż przez 15 dni nie padło ani jedno słowo o polityce – i nie było to wcale ważne, bo wszystko nabrało właściwych rozmiarów i najważniejsze były relacje ja – Pan Bóg oraz ja – bliźni zamiast jeden polityk – drugiemu politykowi z udziałem „bezzstronnego” dziennikarza.

Para odpowiedzialna za rekolekcje wydawała się być miłą, za to moderator, ojciec Maciej, jezuita, wyglądał na nachmurzonego inkwizytora. „Ten dopiero da mi popalić” – pomyślałem, ale zaraz druga myśl: „Może tego właśnie potrzebujesz zamiast głaskania”. Zaciśnąłem zęby i postanowiłem potraktować te rekolekcje jak pokutę za moje grzechy (dopiero podczas jednej z konferencji ojca Macieja zrozumiałem, że pokuta to nie jest kara za grzechy – ale sposób na ponowne zbliżenie się do Boga i jego miłości).

Już pierwsze słowa ojca Macieja pokazały, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu, a ja powinienem podziękować Panu Bogu, że mnie tutaj wysłał. Ojciec Maciej uświadomił mi, że to nie ja robię Panu Bogu łaskę, poświęcając Mu aż dwa tygodnie wakacji, ale to On daje mi wielką łaskę, że mogę tu być i korzystać z Jego darów, którymi chce mnie obdarzyć. To była pierwsza z bardzo prostych prawd – tak prostych, że zwykle ich nie dostrzegamy zajęci codzienną krzątaniem wokół swoich „ważnych spraw”.

Idź do 316!

Odkryłem wiele takich prawd, znaczenie i tajemnicę Sakramentów św. Ojciec Maciej doskonale znał sposoby, jakimi ludzie tłumaczą swoje niewłaściwe postępowanie i niekorzystanie z łaski Bożej. Nie potępiał i nie gromił tego, ale pokazywał, jak uwolnić się od złych nawyków, jak wzrastać. Bardzo dużo skorzy-

stałem z jego nauk – zwłaszcza podczas szkoły modlitwy, kiedy powoli, krok po kroku prowa- dził mnie jak dziecko do rozmowy z moim oj- cem – Bogiem. Do tej pory trudno było mi się modlić – moja modlitwa indywidualna to była najczęściej dziesiątka różańca w samochodzie podczas jazdy do pracy.

Dzisiaj praktykujemy z żoną codzienną modlitwę małżeńską, a także modlitwę rodzin- ną z moimi córkami. To dla nas duża radość, która zbliża nas do Boga i do siebie nawzajem. Robię też codziennie prawdziwy Namiot Spotkania przed Najświętszym Sakramentem przed wyjazdem do pracy.

Rozmawiać z Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie także nauczył mnie ojciec Maciej. W jednym z pokoi (nr 316 – rozszyfrowanym później jako J 3,16) mieszkał Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie – był on tam obecny przez całą dobę przez cały okres rekolekcji. Każdy mógł tam pójść, nawet w środku nocy, aby spotkać się z Bogiem ukry- tym w Hostii. Z początku nie czułem takiej potrzeby, gdyż często było tam kilka osób – a ja wolałem robić Namiot Spotkania samotnie na tarasie, gdzie przecież też jest Bóg i skąd wi- dać piękne góry, które stworzył. Dopiero ojciec Maciej uświadomił mi, jak ważna i cenna jest obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakra- mencie – jakim jestem szczęściarzem, że mogę Go zobaczyć i zbliżyć się do Niego. Często rada ojca Macieja dla osób z różnymi problemami to: idź do 316 (tzn. porozmawiaj tam z Panem Jezusem i powierz mu twój problem). To było duże przeżycie – taka rozmowa z Bogiem twar- rzą w twarz.

W moim kościele przy ul. Kruczej we Wrocławiu Pan Jezus jest wystawiony w Naj- świętszym Sakramencie przez cały czas – i od przyjazdu z rekolekcji spotykam się tam z Nim codziennie. To tylko 5 minut od mojego domu – jadąc do pracy zatrzymuję samochód przed kościołem i robię Namiot Spotkania przed Najświętszym Sakramentem. Brakuje mi tego w sobotę i niedzielę, kiedy nie ma wystawienia. Doceniam teraz ten dar Jego obecności na Zie- mi – i korzystam z tego.

### Owoce Ducha

Jednym z moich największych odkryć na rekolekcjach były owoce Ducha Św., które wy-



szukiwaliśmy i wypisywaliśmy podczas spotkania w kręgu. Miłość, radość, cierpliwość, dobroć, łagodność, wierność, opanowanie. Są takie oczywiste. Można łatwo sprawdzić, na ile jestem człowiekiem duchowym. Zrobiłem tak podczas modlitwy małżeńskiej i nie uzyskałem zbyt wielu punktów. Postanowiłem sobie, że się zmienię, bo tego chce ode mnie Pan Jezus. Moją „piętą achillesową” była łagodność, cierpliwość i opanowanie, bo zawsze uczono mnie nie okazywać słabości i być twardym. Taki więc byłem i nie odpuszczałem, gdy ktoś nie zachowywał się tak, jak oczekiwałem. 20 lat prowadzenia własnej firmy w ciągłe zmieniających się warunkach rynkowych nie sprzyjało wykształceniu się tych cech. Nie chciałem „wyjść na frajera” przez to, że odpuszczę.

Podczas Namiotu Spotkania przeczytałem fragment o tym, jak Piotr zaparł się Pana Jezusa i to aż trzy razy. Wtedy kogut zapiał, Jezus odwrócił się i spojrzął na Piotra. Byłem w Jerozolimie w miejscu, gdzie się to stało, szedłem po tych samych schodach, po których szedł Pan Jezus – ale aż do tej chwili nie rozumiałem tej sceny: Pan Jezus spojrzął na Piotra z miłością, a nie po to, aby go skarcił. Piotr gorzko zapłakał – i ja razem z nim, kiedy zrozumiałem, jak dobry i łagodny był Pan Jezus – nawet wobec tych, którzy go skrzywdzili. Dlaczego więc ja nie mogę być łagodny i opanowany, na wzór naszego Pana?

Zacząłem od zaraz na rekolekcjach – nie narzekałem na warunki bytowe, zgłaszałem się sam do pomocy, chętnie „jechałem” mopem po schodach i w toaletach (zdziwienie moich córek: „Tatusi myje kible?” – bezcenne! :)). Modłę się teraz: „Jezu cichy i pokornego serca – uczyni serce me według serca Twego”. Moja żona zaważyła tę zmianę w moim zachowaniu – zrobiłem jej tym przyjemność. Czas teraz na przekonanie moich córek, że ich ojciec jest łagodny, cierpliwy i opanowany. Na pewno polubią to, a ja będę mógł świadczyć moim życiem, co to znaczy być chrześcijaninem. Podobnie w mojej firmie staram się być łagodny i opanowany – moi pracownicy zauważyli tę zmianę. Jest to pewnie dobre świadectwo, gdyż powiedziałem im, że byłem na rekolekcjach.

Do tej pory łatwo przyklejałem innym etykiety i jeśli nie uważałem ich za wystarczająco

miłych czy ciekawych, to albo nie rozmawiałem z nimi, albo byłem już uprzedzony i odpowiednio szybko kończyłem rozmowę. Naturalne dla mnie więc było, że po przyjeździe na rekolekcje i spotkaniu tylu obcych ludzi, szybko podzieliłem uczestników rekolekcji na tych „całkiem sympatycznych” i tych, z którymi nie ma pewnie o czym rozmawiać. Kiedy postanowiłem się zmienić, chciałem także przełamać moją niechęć i uprzedzenia do innych ludzi. Zacząłem to praktykować wyszukując w tych uznanych przeze mnie za nieciekawych współuczestnikach pozytywnych cech i zachowań – a potem starałem się choć krótko z nimi rozmawiać i powiedzieć im coś miłego. Bardzo szybko odczułem wspólnotę z tymi ludźmi.

Od kilku lat chciałem zacząć dialog małżeński, o którym słyszałem wiele dobrego. Nie mogłem się zmobilizować do tego podczas „zwykłego” roku. Podczas rekolekcji dostałem konkretną „instrukcję obsługi” takiego dialogu podczas szkoły życia. Tego potrzebuje facet! Przeprowadziłem z żoną pierwszy w życiu dialog małżeński. Był bardzo udany – będziemy kontynuować go w naszym dalszym życiu.

### **Krok za krokiem**

Mam wiele dobrych doświadczeń z tych rekolekcji, dużo zrozumiałem i staram się zmienić moje życie tak, abym wzrastał i był bliżej Boga. Staram się oddawać Mu moje wszystkie sprawy – te radosne i te trudne. Łatwiej jest mi się teraz modlić – z żoną, z dziećmi i samodzielnie. Chciałbym być wiernym na modlitwie i nie zrażać się trudnościami, które przyjdą. Lepiej rozumiem znaczenie tajemnicy Sakramentów Świętych, bardziej doceniam i wykorzystuję obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Lepiej rozumiem przesłanie zawarte we fragmentach Ewangelii, które znałem na pamięć (przez ponad 20 lat byłem lektorem), ale nie widziałem ich głębi i znaczenia. To olbrzymia łaska i doświadczenie Bożej miłości. Modłę się o wytrwałość w dobrych postanowieniach, które już zacząłem realizować z Bożą pomocą.

Polecam takie rekolekcje wszystkim – naprawdę warto pozwolić Panu Bogu działać!

**Janusz Pelizg**  
**Domowy Kościół**  
**w archidiecezji wrocławskiej**  
**Źródło: [www.oaza.pl](http://www.oaza.pl)**

# ZNAKI CZASU

## NOWA EWANGELIZACJA – WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD!

„List DK” z zasady stroni od bieżącej polityki, ale nie od trudu odczytywania sensu wydarzeń rozgrywających się wokół nas. Po październikowych wyborach parlamentarnych nie sposób było nie podjąć refleksji nad kondycją duchową Polaków, skoro tak znaczny odsetek rodaków poparł ugrupowania mające wypisaną na swoich sztandarach walkę z Chrystusem, Kościołem i łańcem moralnym opartym na Ewangelii. W wyborczy wieczór i w następne dni wielu z nas zapewne zadało sobie niejedno z następujących, bardziej czy mniej poprawnie postawionych pytań:

- Czy Polacy powoli przestają być narodem chrześcijańskim?
- Czy osiągnięcie coraz wyższego poziomu życia materialnego musi nieuchronnie oznaczać utratę wiary, wyłudnienie kościołów – tak jak to się stało w Europie Zachodniej?
- Jak to możliwe, że jeszcze dziesięć lat temu tłumy przerywały oklaskami homilie i przemówienia Jana Pawła II, a teraz dokonują wyborów całkowicie sprzecznych z jego nauczaniem?
- Co zostało zaniedbane lub przeoczone w wychowaniu młodego pokolenia, którego znaczny odsetek odchodzi od Kościoła?
- Co należy robić w obliczu tej sytuacji?
- Czy jest już za późno na odwrócenie tych groźnych trendów, czy przeciwnie – możliwa jest „wiosna” Kościoła w Polsce?

Wokół tych i wielu innych pytań postanowiliśmy tym razem osnuć dział „Znaki czasu”. W wywiadach oddaliśmy głos trzem osobom – dwóm kapłanom i świeckiemu – którzy prezentują swoją opinię na temat przyczyn obecnej sytuacji i dróg wyjścia. W każdej z tych rozmów jako słowo kluczowe przewija się jedno: **EWANGELIZACJA**. Niby nic nowego, ale przypomnijmy sobie: ile to już lat temu Jan Paweł II mówił o potrzebie nowej ewangelizacji i gorąco do niej

nawoływał? Wydaje się, że teraz nadszedł czas, kiedy nie możemy poprzestać na grzecznym kinowaniu głową, że się z tym zgadzamy.

W przemówieniu wygłoszonym 30 maja 2011 r. Papież Benedykt XVI powiedział: *Kryzys, którego się doświadcza, niesie z sobą znamiona wykluczania Boga z życia ludzi, rozpowszechnioną obojętność względem samej wiary chrześcijańskiej, aż do próby zepchnięcia jej na margines życia społecznego. W minionych dziesięcioleciach można jeszcze było znaleźć ogólne poczucie chrześcijańskie, jednoczące całe pokolenia wyrosłe w cieniu wiary, która kształtowała kulturę. Dziś, niestety, jesteśmy świadkami dramatu fragmentaryzacji, który nie pozwala już mieć jednoczącego odniesienia. Ponadto często spotykamy ludzi, którzy pragną należeć do Kościoła, ale są silnie ukształtowani wizją życia kontrastującą z wiarą. (...) Cała wspólnota musi ożywić ducha misyjnego. Nie można zapominać, że styl życia wierzących musi być autentycznie wiarygodny i przekonujący dla ludzi w dramatycznych sytuacjach* (przemówienie do uczestników pierwszej sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji).

- Droga wspólnota Domowego Kościoła!
- Czy mamy w sobie ducha misyjnego?
- Czy styl naszego życia jest autentycznie wiarygodny i przekonujący dla tych, którzy nie znają Chrystusa lub odeszli od Niego?
- W jaki konkretny sposób włączamy się w dzieło ewangelizacji?

Dziś już nie wystarczy pozostawać na poziomie życzliwego nastawienia i dobrych chęci. Podczas sztormu zdarzają się na żagłowcach takie sytuacje, w których do walki z żywiołem potrzebni są wszyscy członkowie załogi. Kto wie – może właśnie nadszedł czas, abyśmy i my krzyknęli: „Wszystkie ręce na pokład!”...

**Beata i Tomasz Strużanowscy**



Marek Filar z żoną Małgorzatą

## Najpierw zachwyćmy ludzi Jezusem!

Rok temu, 28 czerwca 2010 r., Benedykt XVI ogłosił powstanie Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Utworzenie tej dykasterii było odpowiedzią na kryzys życia chrześcijańskiego w wielu krajach, także znających Chrystusową Ewangelię już od dawna.

W dniach 15-16 października 2011 r. z inicjatywy Rady w Rzymie odbyło się spotkanie „Nowi ewangelizatorzy dla nowej ewangelizacji. Słowo Boże szerzy się i rośnie (por. Dz 12,24)”, zorganizowane dla przedstawicieli diecezji, zakonów, parafii i ruchów kościelnych. Ruch Światło-Życie reprezentowała kilkudziesięcioosobowa delegacja na czele z Moderatorem Generalnym. Poniżej prezentujemy zapis rozmowy z jednym z członków tej delegacji, Markiem Filarem, który wraz z żoną Małgorzatą jest odpowiedzialny za Centralną Diakonię Ewangelizacji w Ruchu Światło-Życie.

– **TOMASZ TALAGA:** *Jak czułeś się pośród osób odpowiedzialnych za ewangelizację w Kościele?*

**MAREK FILAR:** Jadąc na spotkanie do Rzymu uświadomiłem sobie historyczną chwilę, w której uczestniczę. Miałem świadomość, że spełniają się słowa papieża Jana Pawła II, który mówił o „nowej ewangelizacji” z naciskiem na słowo „nowej”. Nowej w formie przekazu, czyli nie tylko w obrazie i innych formach twórczych, ale nowej w umiejętności posługiwania się nowym językiem do nowych ludzi w nowych czasach.

Zaprosił nas papież Benedykt XVI na pierwsze historyczne spotkanie zorganizowane przez nowopowstałą Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Nie wiedziałem kogo się tam można spodziewać. Znałem plan i wiedziałem, że mamy się pojawić na roboczym spotkaniu w sobotę, w mniejszym gronie. I tu się zaczęło...

Pojawiliśmy się we trzech: ks. Adam Wodarczyk, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, Marcin Skłodowski – odpowiedzialny za Centralną Diakonię Misyjną i moja skromna osoba. Sala, w której zgromadziło się ok. 300 osób, powoli się wypełniała. Nagle usłyszałem

głos Marcina: – Marek, zobacz, Daniel Ange! (założyciel francuskiej wspólnoty Jeunesse-Lumiere). Potem ja do Marcina: – zobacz, Hose Prado Flores! (świecki teolog, założyciel Szkoły Ewangelizacji św. Andrzeja w Meksyku, twórca wielu książek ewangelizacyjnych), Kiko Arguello! (założyciel Drogi Neokatechumenalnej). Obserwowałam jak pojawia się wielu członków wspólnot francuskich i innych ruchów odnowy Kościoła. Gdy usiadłem głębiej w wygodnym fotelu w auli synodalnej mieszczącej się nad aulą Pawła VI, poczułem się jak na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy pochłaniałem książki Hose Prado – jedyne w Polsce odbijane na ksero – pierwsze katechezy kerymatyczne, gdy zachwycaliśmy się życiem wspólnotowym wspólnoty francuskiej „Młodzi i Światło”, gdy przyjeżdżali do Polski i prowadzili dla nas miesięczną szkołę ewangelizacji w Hermanówce, uczyli pierwszych tańców chwały... Wiele wspomnień... I oto moi pierwsi „guru” od ewangelizacji siedzą w jednej sali! Przypominałem sobie ten mój pierwszy zapał, pierwsze ewangelizacje w 1988 roku w Jarocinie, pierwsze wyjazdy na Białoruś i Ukrainę...

No, ale dość tych wzruszeń! Przejdźmy do konkretów. Rada zaproponowała panele dyskusyjne i referaty dotyczące kilku aspektów ewangelizacji i przestrzeni jej stosowania w: 1/ kulturze; 2/ zjawisku migracji; 3/ w świecie komunikacji społecznej; 4/ w rodzinie; 5/ liturgii; 6/ polityce; 7/ duszpasterstwie.

*– Czy podczas spotkania znalazłeś, usłyszałeś lub zobaczyłeś coś, co zupełnie Cię zaskoczyło? Jakie drogi ewangelizacji omawiane podczas spotkania wywarły na Tobie największe wrażenie? Co było dla Ciebie najbardziej inspirowane?*

– Podnoszono wiele ważnych wątków, występowało wielu charyzmatycznych mówców. Pamiętam schorowanego proboszcza jednej z parafii Mediolanu, ks. Pigi Periniego, założyciela „Komórek parafialnych” ruchu odnowy parafii. Ojciec Perini w sposób dynamiczny zachęcał do nowej ewangelizacji w entuzjazmie, metodzie i ekspresji. Apelowal do proboszczów i modlił się, aby sponiony gigant w nich się przebudził. Mówił, że on jest bardziej proboszczem po to, by ewangelizować, a nie administrować. Apelo-

wał o przebudzenie parafii i parafian do zapału w przemianie życia.

Mówiono o potrzebie odnowy wiary przez osobiste doświadczenie bliskości Boga. Przedstawiciel z Irlandii mówił o potrzebie poznawania Słowa Bożego – świeccy w Kościele nie znają Biblii. Wszyscy ochrzczeni mają obowiązek nie tylko świadczyć, ale i głosić. Ewangelia ma wylewać się jak woda nawadniająca pole. Mamy świadczyć i głosić, że prawda istnieje, ma imię i oblicze – to Jezus.

Spotkanie przedpołudniowe było bardzo intensywne. Po południu spotkaliśmy się z resztą uczestników spotkania. Wysłuchaliśmy kilku ciekawych mówców i spotkaliśmy się z Ojcem Świętym, który podsumował to spotkanie i zachęcał do nowego zapału. Zatrzymam się jeszcze chwilę na jednym z przemówień, które wygłosiła pewna skromna zakonnica z Hiszpanii – siostra Weronika, założycielka Wspólnoty Jezusa. Jest to nowe zgromadzenie, które nie ma gdzie przyjmować nowicjuszek z powodu tak wielu powołań. Siostra mówiła o miłości do Jezusa, porwała wielu prostym przekazem i językiem pełnym miłości i świadectwa o żywym doświadczeniu spotkania Pana. Bardzo wzruszające było to, jak wielu biskupów i kardynałów podchodziło do niej po spotkaniu, aby ją uściskać i podziękować za jej słowo. Tak mało potrzeba – autentycznego świadectwa, które mocą Ducha Świętego ma moc przemieniać serca. Wyjechałem z Rzymu napełniony nowym zapałem do dalszej służby...

*– Jak widzisz swoją rolę jako męża i ojca w dziele ewangelizacji? Czy w trakcie spotkania znalazłeś jakieś przesłanie skierowane przede wszystkim do Ciebie?*

– Wiem, że moim podstawowym powołaniem jest to, aby powiększać świętość mojej rodziny i być odpowiedzialnym za wiarę moich dzieci (a mamy ich trójkę, czwarte w kwietniu ujrzy światło dzienne). Jedno mamy już w niebie – mamy nadzieję, że będzie na nas czekać gdzieś przy bramie, jak uda się nam tam dotrzeć. Jeżeli moje dzieci będą dobrymi ludźmi, kochającymi Jezusa i innych ludzi, to moje główne zadanie ewangelizacyjne na tej ziemi będzie zrealizowane. Ale wiem też, że Pan nie każe mi się na tym podstawowym powołaniu zatrzymać. Przecież powierza nam wiele dziedzin życia, gdzie mamy

być świadkami i gdzie mamy jako świeccy zanośić dobrą nowinę o życiu wiecznym.

Patrząc na nasze środowiska pracy, szkoły, **widzimy jak świat odchodzi od znanych wszystkim wartości chrześcijańskich, tak mało dziś popularnych. Jaka jest tego przyczyna? Może właśnie moje małe zaangażowanie? Zawsze znajdę jakieś usprawiedliwienie, aby nie zrobić kolejnego kroku naprzód. Zawsze znajdują się rzeczy ważniejsze – niech inni zajmą się ewangelizacją.** Może księża, zakonnicy? Ale oni twierdzą, że też mają dużo zajęć związanych z ich stanem... To może jednak świeccy? I tak pętla się zamyka... Uważam, że **to ostatnia chwila, aby reewangelizować nasze parafie, by pełne były nie tylko ludzi wierzących w Boga, ale wierzących Bogu.** Średnie pokolenie nie ma już takiej więzi z Kościołem, a przez to ich dzieci również. Za kilka lat „obudzimy się” w pustych kościołach, jak to widzimy w krajach Zachodu, gdzie sprzedaje się kościoły i domy parafialne. Gdy uczestniczę w naszych liturgiach i widzę liczne tłumy smutnych zamkniętych w sobie ludzi (oczywiście nie chcę tu generalizować), którzy wypełniają obowiązek związane z tradycją i wracają do swych domów w inną rzeczywistość bez chęci jakichkolwiek zmian i nie chcą, by Bóg wtrącał się w ich życie prywatne, to pytam najpierw siebie, a potem wszystkich nas chrześcijan, katolików, oazowiczów: co robię by to zmienić? Nie chcę narzekać, nikogo nie zamierzam osądzać i obrażać, ale kto ma tym ludziom otworzyć oczy i serca na Jezusa? W jaki nowy sposób mamy głosić, jakim językiem przemawiać do młodych, którzy nie rozumieją naszego „kościółkowego” slangu?

– *Czy Kościół powinien coś zmienić w sposobach przepowiadania, by dotrzeć do ludzi młodych, wchodzących w samodzielne życie?*

– Czy Kościół powinien coś zmienić w metodach? Oczywiście, że tak! Jeśli katechizacja w szkołach przebiega bez zastrzeżeń i jesteście z niej zadowoleni, to dlaczego taki procent młodych ludzi głośnie w człowieka, który jawnie walczy z Kościołem? Podobno 30% młodych ludzi tak głosowało – dlaczego? Ponieważ **nie odnaleźli w Kościele dobrej nowiny dla siebie.** Może powinniśmy najpierw ewangelizować, a potem katechizować tych, którzy po ewangelizacji chcą sami wybrać Jezusa?

– *Czego brakuje Kościołowi, by mógł skutecznie pełnić misję ewangelizacyjną? Czy ewangelizacja młodych przeżywa kryzys czy rozwój?*

– Jak to robić? To dobre pytanie. Każdy kaznodzieja, ewangelizator, powinien zadać sobie to pytanie – co jest w sercach ludzi, do których przemawiam, jakie w nich pojawiają się pytania, rozterki? W jakich środowiskach żyją i czym żyją na co dzień? Najpierw zachwyćmy ludzi Jezusem, potem pokażmy Dekalog. Pokażmy Jezusa nadzwyczajnego, który zmienia życie człowieka, uzdrawia, czyni cuda, takiego, którego oni nie znają. Nie mówmy młodzieży o eutanazji, aborcji i homoseksualizmie – o tym słyszą wszędzie nokoło. Sami dojdą do tej prawdy.

Dziś na rynku idei jest taka konkurencja, że i TRESĆ i FORMA mają znaczenie! Musimy walczyć z bylejakością, musimy być coraz bardziej profesjonalni w naszych działaniach dla nowej ewangelizacji.

– *Do czego chciałbyś zachęcić czytelników kwartalnika „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” w kontekście Twoich doświadczeń ewangelizatora i uczestnika rzymskiego spotkania?*

– **Zachęcałbym wszystkich czytelników „Listu”, aby pojechali na rekolekcje przygotowujące do prowadzenia ewangelizacji. By przeszli warsztat jak mówić świadectwo – tego też trzeba się uczyć. By nauczyli się, w jaki sposób przemawiać, jak być komunikatywnym i prawdziwym w przekazie.** By nauczyli się marketingu organizacji ewangelizacji, dużych spotkań ewangelizacyjnych. Tym chcemy też zajmować się w Centralnej Diakonii Ewangelizacji.

Na koniec zdanie, które bardzo lubię ostatnio cytować, a które powinno być mottem każdego ewangelizatora: „Jeśli chcesz zbudować statek, to nie wysyłaj mężczyzn, by zbierali drewno, nie wydawaj rozkazów i nie rozdzielaj pracy. Raczej zaszczep w nich tęsknotę za dalekim i nieskonczonym morzem”. Taki morski przykład jest nieprzypadkowy, bo przecież Centralna Diakonia Ewangelizacji mieści się w Gdyni...

Niech Pan rozpała do służby!

– *Dziękuję za rozmowę.*



## Nie potrafiliśmy dotrzeć z Ewangelią do młodych

Jednego nie wolno nam zrobić pod żadnym pozorem: nie możemy rozmyć Ewangelii i przycinać jej wymagań, czynić z niej papki, strawnej nawet dla ateistów.

O sukcesie antyklerykalnej partii, losie „pokolenia JP11”, nowych formach ewangelizacji młodych i wyzwaniach dla Kościoła z ks. prof. Marianem Machinek rozmawia Łukasz Adamski z portalu Fronda.

**ŁUKASZ ADAMSKI:** – *Cztery lata temu powiedział mi Ksiądz w wywiadzie, że przyszłością Kościoła są „niewielkie wspólnoty, które jednak mają na tyle zdrowego poczucia własnej wartości i na tyle potrafią stworzyć własne struktury, żeby pokazać alternatywę dla modelu życia bez Boga”. Podobną tezę stawia od lat Benedykt XVI. Czy ta przyszłość właśnie nadeszła do Polski?*

**KS. MARIAN MACHINEK\*:** – Sądzę, że nie należy zbyt szybko składać tzw. „Kościoła ludowego”, tradycyjnego, do grobu. Jest to ogromny potencjał, którego nie wolno się wyzybywać. Wielkie nabożeństwa, poczucie wspólnoty, ale też najwycyżajniejsza niedzielna Msza św., na której ludzie się jednoczą, są wielkim skarbem. **Jeżeli jednak w tym momencie, gdy jeszcze ludzie są w kościele w niedzielę, nie rozpoczniemy ewangelizacyjnej pracy od podstaw, czyli głoszenia Ewangelii na nowo tym, którzy są tradycyjnie wierzący, ten potencjał będzie malał.** Jeżeli nie uda nam się rozpalic ognisk w parafiach, które będą płonęły żywym ogniem, to potencjał ten zostanie zaprzepaszczone. Musimy w łonie Kościoła ludowego i tradycyjnego stworzyć świadome grupy ludzi, którzy będą stanowili jego żywe centra. To jest rzeczywiście historyczna chwila, której nie wolno zaprzepaścić. Można tu zastosować znaną żeglarską komendę: wszystkie ręce na pokład! Jeszcze nie musimy schodzić do „katakumb”.

– *Tym ogniskiem mają być świeccy?*

– Mogą i powinni się nim stać. W tym kierunku wskazuje też w swoim nauczaniu Benedykt XVI. W przyszłym roku odbędzie się synod na temat nowej ewangelizacji dla starego konty-

entu. Musimy pamiętać jednak, że ewangelizacja dokonuje się przez osobiste decyzje pojedynczych ludzi. Ona nigdy się nie dokonuje poprzez masę. **Ważne jest, byśmy potrafili stare prawdy ewangeliczne przekazywać nowoczesnym i zrozumiałym dla dzisiejszych ludzi językiem.** Nie wystarczy tu homilia na niedzielnej Eucharystii. W czasie tych 10-15 minut nie może się dokonać skuteczna ewangelizacja. Homilia jest w zasadzie przeznaczona dla świadomych i zdecydowanych katolików, a przecież w niedzielę mamy w kościele wielu tych, którzy zapomnieli o Dobrej Nowinie, wątpią, wahają się.

– *Nową formą ewangelizacji miało być też tzw. pokolenie JP11. Zaledwie sześć lat po śmierci papieża, trzecią siłą w polskim parlamencie został antyklerykalny ruch. Na dodatek ruch został założony przez osobę, która wydawała tygodnik pokolenia JP11. Może ta symboliczna sytuacja pokazuje nam, że pokolenie JP11 to medialna wydmuszka i zbyt wiele spodziewaliśmy się po młodych Polakach?*

– Ja bym tego tak nie powiedział. Nie uważam, że pokolenie JP11 stało się nagle pokoleniem Janusza Palikota. To są pewne szablony. Bardzo wiele młodych osób zajmuje postawę wyczekującą. Nie są to ludzie zdecydowanie antyklerykalni. Jednak fakt, że niemal 1.5 miliona Polaków było gotowych oddać władzę w państwie w ręce ugrupowania tak zdecydowanie antyklerykalnego, jest rzeczywiście dzwonkiem alarmowym. To znaczy, że Ewangelia do nich nie dotarła. Oczywiście, w każdym pokoleniu są i będą ludzie, których nie doprowadzimy do Chrystusa, nawet mając najlepsze programy i najlepszych

kaznodziejów. Nie możemy zapominać o *misterium iniquitatis*, czyli tajemnicy zła, która potrafi się czasem ujawniać w samym środku dokonującego się dobra. Jest jednak smutnym faktem, że **nie dotarliśmy do tyłu młodych ludzi i to musi dawać do myślenia. Daliśmy się ubiec. Ktoś dotarł do nich z anty-ewangelią.**

– *No, ale pokolenie JPII miało być tym pokoleniem, które miało dotrzeć do innych młodych ludzi.*

– Nigdy nie jest tak, że Ewangelia dociera do każdego. Pamiętajmy, że nie zdobywa się dla Chrystusa pokoleń. Zdobywa się pojedynczych ludzi. Decyzji wiary nie da się zabetonować raz na zawsze. Każda generacja dokonuje ją w pewnym sensie od podstaw, od nowa. Ludzie, którym się wydawało, że wierzą, mogą odpaść od wiary, ale też niewierzący mogą się nawrócić. Chrystus pozostawia ludziom wolność, nawet za cenę ryzyka, że Go porzucą.

– *Ale co się stało przez te sześć lat, że ta nieszczęśliwa, która chwaliła się, że nie płakała po papieżu dziś ma wpływ na rzeczywistość?*

– Nie wierzę w to, że ludzie, którzy doznali głębokiego nawrócenia i przyjęli Chrystusa, masowo Go porzucają. Może tak być w pojedynczych przypadkach, jednak trudno sądzić, że dotyczy to tak wielu. Być może u wielu wybór Chrystusa i Kościoła był bardzo powierzchowny, emocjonalny, a takie motywacje nigdy nie wytrzymują próby czasu. Jezusowa przypowieść o siewcy mówi o tym, że „troski, bogactwa i przyjemności życia” potrafią tak zagłuszyć ziarno słowa, że nie ma siły wzejść, zakorzenić się i wydać owoc. Myślę też, że wielu tych, którzy zawsze byli antyklerykalni, poczuli się silni właśnie dzięki liderowi, który ich zjednoczył i dlatego w takiej liczbie pojawili się też u przetrzeni medialnej. Pokolenie JPII nie obejmowało przecież wszystkich młodych ludzi. W Polsce od dawna istnieli ludzie, którzy walczyli z Chrystusem i Kościołem. Teraz jednak istnieje pewien punkt krystalizacyjny, który z pojedynczych ludzi zrobił agresywną i głośną grupę.

– *To może rację mają ci, którzy zarzucali młodym Polakom, że przyjęli „kremówkowego” Jana Pawła II?*

– Ja bym był ostrożny w takich szablonowych ocenach. Trzeba przyznać, że miłość do Jana Pawła II może u wielu naszych rodaków była niepogłębiona, ale to nie znaczy, że nie była prawdziwa. Ten zryw serca był autentyczny. **Dziś przyszedł czas ponoszenia konsekwencji i opowiedzenia się za Chrystusem albo przeciwko Niemu.** Paradoksalnie jest to wielka szansa. Wzrosnąć zapewne, niestety, liczba ludzi, którzy publicznie opowiedzą się przeciwko Kościołowi, ale z drugiej strony cały szereg osób postawionych przed wyborem, stanie po jego stronie. To jest potencjał, który musimy zjednoczyć, dając tym ludziom poczucie wspólnoty i jedności w Kościele.

– *Może problemem jest to, że brakuje charyzmatycznego lidera w polskim Kościele i pukanie do trumny JPII już nie działa? Może więc dobrze, że do polskiego Sejmu weszła libertaryńska lewica. Obudzi to z drzemki naszych pasterzy.*

– Owszem, w historii Kościoła to właśnie czasy prześladowań i herezji mobilizowały i ujawniały ukryte siły. Nie przesadzalbym jednak z tą tęsknotą za charyzmatycznym przywódcą. Z punktu widzenia medialnego wizerunku ktoś taki byłby może istotny, ale nie należy tych socjologicznych miar zbyt łatwo przykładać do Kościoła. **Kościół nie żyje siłą charyzmatycznego lidera. Żyje siłą Chrystusa, która ujawnia się w osobistych decyzjach pojedynczych ludzi.** Niewątpliwie jednak wiarygodni i przekonujący pasterze, takie żywe „wizytówki” Kościoła, stanowili zawsze ważny element ewangelizacji. Nic jednak nie daje wzajemne spychanie winy za obecną sytuację przez wiernych na pasterzy i odwrotnie. Charyzmatyczni pasterze nie spadają z nieba, ale pojawiają się na pewno wtedy, gdy uda nam się zbudować żywe chrześcijańskie wspólnoty.

– *Tylko jak trafić do wychowanych na MTV i telewizji ludzi?*

– Trzeba szukać dróg, żeby podawać dawne prawdy wiary za pomocą ultranowoczesnych środków. Jednego nie wolno nam zrobić pod żadnym pozorem: **nie możemy rozmyć Ewangelii i przycinać jej wymagań, czynić z niej papki, strawnej nawet dla ateistów.** To byłby może medialny sukces na parę lat. Ale nic po-

za tym. Musimy pozostać wierni Ewangelii, ale jednocześnie nie możemy dać się prześcignąć w wykorzystywaniu nowych środków komunikacji. I tutaj polski Kościół ma bardzo wiele do zrobienia. Dotyczy to kwestii szkolenia ludzi mediów, jak i szkolenia ludzi Kościoła występujących w mediach. Dotyczy to także pasterzy wszystkich szczebli, którzy muszą nauczyć się komunikatywnie przekazywać naukę Jezusa.

*– Ja pytam o tę drzemkę i wiarę wielu hierarchów, że status quo jest uświęcone, bo widać to było podczas ostatniej antyaborcyjnej batalii 600 tysięcy Polaków. Niewielu hierarchów wsparło tą inicjatywę uważając, że kompromis aborcyjny jest nienaruszalną wartością. Okazuje się jednak, że żaden kompromis z Kościołem nie jest z betonu.*

– Jest jeszcze wiele do zrobienia w kwestii wspólnych inicjatyw ludzi świeckich i pasterzy Kościoła, szczególnie w płaszczyźnie politycznej i społecznej. Czasami brak zrozumienia rozbija się o jakieś drugorzędne sprawy. Mamy w tej sprawie bolesne doświadczenia i Kościół będzie się uczył tej współpracy. Nie przesadzałbym natomiast z tą drzemką. To nie jest tak, że przez ostatnie lata wszyscy spali i nic nie robili. Jest wielu pasterzy, którzy w mediach jednoznacznie pokazują przesłanie Ewangelii. Nie jest prawdą, że mamy śpiący Episkopat i przebudzonych świeckich. **Świeccy też potrafia spać, np. popierając albo zgadzając się bez sprzeciwu na niszczenie niedzieli poprzez zakupy.** Zamiast się wzajemnie oskarżać, w sytuacji zmasowanego ataku na Kościół musimy zewrzeć szereg i pogłębić współpracę.

*– Liberalni katolicy przekonują nas, że Kościół musi dopasować się do współczesnego człowieka i zweryfikować swoją naukę moralną by nie była tak przestarzała. Jednak w wielu krajach, gdzie zwyciężyła koncepcja skrajnego modernizmu, Kościoły opustoszały bardzo szybko. Może więc odpowiedzią jest powrót do źródeł czy do ortodoksji?*

– Nie ma już powrotu do czegoś co wielu nazywa „przedsoborowym Kościołem”. Nie da się zawrócić kijem Wisły. Jednak mamy doświadczenie tego, co w niektórych krajach pod szyldem *aggiornamento* się dokonało. Wi-

dzimy również, jak bardzo dynamiczna stała się przestrzeń publiczna i jak bardzo łatwo, gdy człowiek na siłę chce się dostosować do pewnych laickich ram, można wylać dziecko z kąpielą. Wtedy, czasami wbrew własnej woli, można wyprzedać rzeczy najcenniejsze po zaniżonych cenach. Niewątpliwie Ewangelia zawsze musi być tak głoszona, by ludzie danego czasu ją rozumieli. Cała sztuka polega natomiast na tym, żeby głosić Ewangelię, a nie jakąś jej karykaturę, jakiś ersatz, obliczony na to, by ludzie i bez sprzeciwu ją przyjęli. Czasami Ewangelia jest znakiem sprzeciwu i gdy trafia na niewiarę i grzech, musi na początku powodować duchową czkawkę i niestrawność. Dopiero ten szok może prowadzić do nawrócenia. Współczesna przestrzeń publiczna polaryzuje się bardzo mocno. Widać, że świat jest coraz mniej podobny do tego, czego życzyłby sobie Chrystus. Mimo wszystko myślę, że nie należy zbyt szybko uciekać w jakieś getto, tylko trzeba próbować odzyskać przestrzeń publiczną dla Ewangelii. To oznacza gotowość do sporu i kompetentnego, zrozumiałego głoszenia Chrystusa.

*– Kościół jest gotowy na ten spór? Czy nie czuje przed nim lęku? Jakoś nie widzimy hierarchów, którzy upominają polityków katolików, gdy ci głoszą rzeczy sprzeczne z nauką Kościoła. Politycy opowiadający się publicznie przeciwko nauce moralnej Kościoła dostają Komunii św.*

– Tam gdzie jest wielkie publiczne zgorzienie, tam powinna być oczywiście odpowiednia reakcja. Sądzę jednak, że Kościół nie powinien od razu reagować zakazami i posyłać publicznie konkretnych ludzi do jakiegoś kościelnego kąta. Wygramy tylko wtedy, gdy przekonamy, a nie wtedy, gdy pójdziemy na skróty i będziemy usiłovali spacyfikować lub wystraszyć naszych adwersarzy. Publiczny zakaz przyjmowania komunii św. powinien być ostatecznością, zresztą obowiązują tu dosyć ścisłe postanowienia Kodeksu Prawa Kanonicznego. Dlatego nie zawsze brak surowej reakcji ze strony pasterzy musi być postrzegany jako przejaw lęku. Pasterska roztropność każe wziąć pod uwagę, że pojedynczy człowiek potrzebuje czasu, by przebyć pewną drogę ku Chrystusowi. Nierzadko trzeba mu pozostawić



pewną przestrzeń i czas, by mógł dojrzeć. Ludzie nie zmieniają się na kliknięcie. Słusznie pragną jednoznaczności ocen, nie wolno nam zapominać, że Ewangelia nie jest nauką o zakazach i nakazach. Jest Dobrą Nowiną o miłości Boga i Jego gotowości do zbawienia grzeszników. I to musi zostać wiarygodnie przekazane. Stara praktyka kościelna mówi, że powinno się o wiele więcej przypominać o kwestiach zasadniczych. Poszczególne decyzje dokonują się zaś w konfesjonale. I to absolutnie nie powinno podlegać niczyjej ocenie, chyba, że chodzi o publiczny grzech, na tyle mocny, że trzeba zareagować.

– *Czyli walka poprzez miłość, a nie wskazywanie palcem?*

– Właściwej, ewangelicznej miary w łagodności i surowości musimy się ciągle na nowo uczyć od Chrystusa. Łagodność bez prawdy byłaby fatalną w skutkach słabością. Ale też prawda bez łagodności łatwo przerodziłaby się w tępe okrucieństwo. Wielu wierzących ma pokusę szybkich rozwiązań, czarno-białych ocen, podzielenia świata na dobrych i złych. W tym zapale czasami zachowują się jak ktoś, kto chciałby dokonać skomplikowanej chirurgicznej operacji za pomocą siekiery. Jedno jest pewne: miłosiernej, ewangelicznej miłości nie wolno nam odkładać na później, na czas, gdy świat przyjmie Ewangelię. Ta miłość jest sednem Dobrej Nowiny i musi być jasno ukazywana dzisiaj. Inaczej popełnilibyśmy karygodny błąd, usiłując głosić Ewangelię za pomocą antyewangelicznych metod.

– *Jednak mamy chyba, paradoksalnie dzięki żelaznej kurtynie, możliwość zobaczyć co laicka rewolucja zrobiła w krajach zachodnich. Kilka dni temu publicystka „Daily Telegraph” napisała, że bycie otwartym chrześcijaninem w Anglii to dowód odwagi. Nie możemy powiedzieć, że nie wiedziliśmy co nas czeka. Może w tym jest również nasza siła?*

– Patrząc na ostatnie pół wieku, widać wyraźnie, jak Bóg potrafi wyprowadzić dobro z najgorszego zła. Żelazna kurtyna, która była jednoznacznym złem, sprawiła, że doświadczenia Kościoła w poszczególnych częściach Europy nie są takie same. Z jednej strony mamy

Zachód, który wiele stracił ze świeżości wiary, ale też niejednokrotnie zahartował się w walce z laicyzacją i wojującym ateizmem. Z drugiej strony – Wschód, który wielokrotnie zachował jeszcze substancję wiary, ale konfrontację z falą ateizującej laickości ma jeszcze przed sobą. Możemy skutecznie się jej przeciwstawić, pamiętając o skutkach „spalonej ziemi” na Zachodzie. Wschodni zapał i zachodnie doświadczenie mogą się okazać bardzo udaną mieszanką. Dzięki odmiennym losom poszczególnych Kościołów lokalnych w Europie, wynikających z powojennego jej podziału, można mówić o swoistej „błogosławionej winie” żelaznej kurtyny. Dzięki niej mamy szansę, by właściwie odpowiedzieć na wyzwania czasów.

– *Młodzi ludzie na Zachodzie nie stali się jednak ateistami. Ateizm wymiera. Oni natomiast skierowali się w stronę nowych wierzeń. New Age, wróżbiarstwo etc. Więc ta chęć poznania prawdy może gdzieś się tli?*

– Ateizm w Europie zachodniej i Ameryce przybiera nową twarz. Jest to ateizm walczący, oparty o dokonania nauk empirycznych, który z istic oświeceniowym, niemalże „religijnym” zapałem próbuje przekonać świat, że religia jest nie tylko sprawą zbędną, ale wielce szkodliwą. Jest to zjawisko niezwykle krzykliwe. Z drugiej strony istnieje jednak ogromna tęsknota za duchowością, za głębią, wynikająca z rozczarowania konsumpcjonizmem i palącej potrzeby życia w akceptującej i wspierającej wspólnoty. Obydwa te zjawiska są wyzwaniem i szansą dla Kościoła. Mamy wokół nas bardzo wiele otwartych serc, które czekają na Ewangelię. I od nas zależy czy uda nam się w wiarygodny sposób ją głosić. Oni czekają i są gotowi. Reszta zależy od nas.

– *Dziękuję za rozmowę.*

\***Ks. Marian Machinek**, prof. teologii. Jest profesorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i kierownikiem Zakładu Teologii Moralnej oraz redaktorem naczelnym naukowego rocznika Wydziału Teologii UWM „Forum Teologiczne”.

**Tekst wywiadu został zaczerpnięty z portalu [www.fronda.pl](http://www.fronda.pl)**



## Czy tracimy „Pokolenie JP2”?

Z ks. Michałem Misiakiem, wychowankiem Ruchu Światło-Życie, synem małżonków z Domowego Kościoła, organizatorem chrześcijańskich dyskotek, koncertów ewangelizacyjnych i wielu innych niekonwencjonalnych przedsięwzięć, rozmawia Tomasz Talaga.

**TOMASZ TALAGA:** *Dane statystyczne z ostatnich wyborów parlamentarnych pokazały, że partia Ruch Poparcia Palikota największy poklask zyskała u wyborców w przedziale wiekowym 18-25 lat. Wyborcy w tym wieku to ok. 30-40% elektoratu tej partii. Liczby te pokazują, kto w dużej mierze głosował na partię, która jawnie walczy z chrześcijaństwem, z Kościołem. Mamy więc pewien sygnał, jakiś znak, który trzeba teraz odczytać. Czy tracimy pokolenie, które urodziło się i wychowało za pontyfikatu Jana Pawła II?*

**KS. MICHAŁ MISIAK:** Tak, tracimy je. Spaliliśmy spokojnie, ciesząc się z pełnych kościołów. Nie chcieliśmy stworzyć oczu śniąc, że tak będzie zawsze. Młodzi ludzie są zmęczeni tym, co widzą na co dzień w świecie, w polityce, w Kościele. Często widzą marazm i hipokryzję wyrażoną w braku jedności nauczania z życiem nauczających. Czekaają, by ktoś o tym głośno powiedział, a gdy się ktoś taki pojawia, bez większego krytycyzmu podnoszą rękę i są na „tak”. Partia pana Palikota jest populistyczna. Wykorzystała to. Młodzież została pobudzona, gdyż lubi to, co jest odważne w krytyce i co ma fajne filmiki na Facebooku i YouTube.

Taki wynik wyborów mnie nie dziwi, ani nie jest on dla mnie przejawem wzrostu niechęci młodych do Kościoła; poziom ten od kilku lat się nie zmienia. **Dla mnie ta sytuacja jest mocnym wezwaniem Kościoła do oczyszczenia, do klarowności postaw moralnych i finansowych. Jest także wołaniem do Kościoła o większą gorliwość w duszpasterstwie, życie radami ewangelicznymi oraz o pokutę i pokorę. Jest to wołanie o autentyczność.** Gdy spotykam się z młodymi ludźmi to widzę, że oni cieszą się, gdy Kościół wychodzi do nich z czymś autentycznym. Na przykład, gdy widzą księdza idącego rano do sklepu, aby kupić chleb i mleko, który porozmawia z ekspedientką i z „klientami” pijącymi rano piwo przed sklepem. Tego brakuje. Gdyby wszyscy księża sami sobie robili zakupy, chodzili w sutannie pieszo do szkoły, gdy mają 500 metrów, zamiast jechać samochodem, to może RPP miałby tak małe poparcie, że nie wszedłby do Parlamentu?

W Polsce, niestety, przyzwyczajamy młodzież do Kościoła słabego (m. in. przez niski poziom ka-

techy szkolnej), który nie ma nic do zaproponowania młodemu pokoleniu, do Kościoła „z przyzwyczajenia”, z którego się wyrasta. Młodzi ludzie czują dysonans między Bogiem Wszechmogącym, a Jego „personalem naziemnym”. Liche środki wyrazu, słaba gorliwość i zbyt mało prostoty – wszystko to przekłada się na podważanie autorytetu całego Kościoła. Stąd rozdźwięk: „Bóg tak, Kościół nie!”

– *Jak zatem wychodzić do młodych ludzi? Jeżeli inni osiągają sukces, bo mają przekaz wyrazisty, czytelny, jednoznaczny i mocny, to jak Kościół powinien prowadzić ewangelizację, katechizację, działania duszpasterskie, zwłaszcza wobec młodych?*

– We wrześniu zrobiłem ankietę w szkole muzycznej, gdzie ucze. Na pytanie o najbardziej pożądaną cechę u bliźniego, zdecydowana większość uczniów odpowiedziała: szczerość. Wydaje mi się, że warto byłoby iść po tej linii. Ludzie Kościoła powinni być szczerzy, czyli po chrześcijańsku żyć w prawdzie. Chodzi o to, aby ludzie wierzący (kapłani i świeccy) mieli odwagę przyznawać się też do swoich błędów. Zeszlibyśmy łatwiej z poziomu pana na poziom służki, a wtedy owocniejsze byłoby nasze wyjście do młodych. Często księża na katechezie są atakowani przez młodzież. 90% reakcji to „odbijanie piłeczki”. Tymczasem może być inaczej. Pewna katechetka z Krakowa z INMK, gdy młodzież zaczęła „wrzucać” na Kościół, zapisała to wszystko na tablicy. Na koniec stwierdziła: „Tak, macie rację. To są grzechy Kościoła. Powstańmy i pomódlmy się za tych księży, którzy bardziej cenią kasę ziemską niż skarby w niebie, którym puszczają nerwy w kancelarii, którzy nie radzą sobie z celibatem”. Podjęli modlitwę. Gdy usiedli, nie było już ataków. Katechetka powiedziała prawdę i przeprosiła za to co słabe u swych braci w Chrystusie. To jest piękne. Ja też tak robię na swoich katechezach. Młodzież to bardzo szanuje i ceni, bo to jest szczerze, prawdziwe.

– *Ksiądz jest znany z organizacji dużych przedsięwzięć, takich jak „chrześcijańskie dyskoteki”. To były rzeczywiście duże wydarzenia. Spotkały się one w Kościołach z różnymi opiniami, od*

*bardzo pozytywnych do bardzo powściągliwych lub nawet negatywnych. Jedno jest jednak pewne, że udało się księdzu zgromadzić w jednym miejscu pod hasłem chrześcijańskiej zabawy mnóstwo młodzieży. Jak zatem wyciągnąć młodzież z „toksycznych” dyskotek, z bram, blokowisk, czy wielu innych miejsc, gdzie umiera ona duchowo? Czy organizować alternatywne dyskoteki, czy też chodzić od bramy do bramy i z tymi ludźmi rozmawiać? Co im zaproponować?*

– Bardzo dobre pytanie. **Ewangelizacja, włączenie do wspólnoty i życie sakramentalne.** Dajmy to młodym właśnie w takiej kolejności. Jesteśmy uczniami Jezusa, naśladujemy Jego duszpasterstwo. Wychodzimy do ludzi, do ich egzystencji, na ulice, boiska, do klubów. Zapraszamy na atrakcyjne dla nich spotkania i organizujemy rekolekcje, skupienia, obozy, wycieczki. Doprowadzamy w końcu do pięknych i głębokich spowiedzi. Praktykują takie duszpasterstwo i mogą powiedzieć, że to działa.

Wyjście do ludzi to podstawa. Teraz właśnie organizujemy ewangelizację z Darkiem Malejoniem w łódzkich ośrodkach socjoterapii i poprawczaku w Ignacowie. Spotykamy się tam z bardzo wielką życzliwością. Młodzi ludzie chcą nas słuchać, wychowawcy i dyrektorzy chcą nas przyjmować. Mówią jednak, że na co dzień Kościół ich zaniedbuje... I niestety – mają rację, te domy w większości nie mają duszpasterzy...

Chodząc po ulicach w mojej parafii czuję, że jestem narzędziem Jezusa. Na początku, widok księdza w sutannie powodował u niektórych lekkich szok. Krzyczeli: „O, Batman!” lub reagowali w inny śmieszny sposób. Chciałem, aby mnie zaczepiali. Połączyłem dwa elementy: chodzenie w sutannie i wychodzenie po zmroku. Wtedy to już jest mega szok, gdy „czarny” wylania się z ciemności. Teraz, gdy wychodzę, nie napotykam już negatywnych reakcji. Gdy młodzież mnie widzi, krzyczy: „Niech będzie pochwalony!” albo „O, ksiądz Michał! Zapraszamy do nas!”. Idę do nich do bramy, oni piją wino. „Wiemy, że ksiądz nie pije, bo jedzie na Krucjatę, ale niech ksiądz z nami postoi, bo się fajnie rozmawia”. Oni chcą miłości. Chcą autentycznego Kościoła. Chcą Boga!

– *Rodzice Księdza „od zawsze” byli w Domo-  
wym Kościele. Czy ich formacja miała wpływ na to, że Ksiądz nie stracił wiary w wieku młodzień-  
czym?*

– Mojej rodzinie zawdzięczam bardzo dużo. Nie tylko dlatego, że jest duża (rodzice, brat i dwie siostry). Od czwartej klasy podstawówki do dzisiaj

nie miałem jeszcze zwątpienia w to, że mam być księdzem. Lata młodości, siedem lat seminarium, trzy lata kapłaństwa i ani jednego kryzysu. Wiem, że to jest łaska od Pana Boga i czuję, że wymodlona jest ona przez moją rodzinę. Pamiętam z młodych lat, jak kłękaliśmy do modlitwy rodzinnej; wtedy uczyłem się, czym jest modlitwa spontaniczna, poznawałem Boga żywego, bliskiego mojemu życiu. Pamiętam świadectwo miłości i wiary moich rodziców w obrazku światła świecy przebijającego się przez zamknięte drzwi do pokoju, w którym rodzice mieli dialog. Były Oazy Rodzin, później rodzice wystali mnie na Oazy Dzieci Bożych i zaczęła się moja osobista formacja w Ruchu, która trwa aż do dziś. To wszystko trzymało mnie przy wierze i Kościele, a dziś stanowi bazę w posłudze modlitwowej i formacyjnej innych.

– *Domowy Kościół jest częścią Ruchu Światło-  
Życie. Jak wygląda duchowa kondycja, potencjał ewangelizacyjny Ruchu Światło-Życie jako całości? Czy to jest Ruch w rozwoju czy Ruch w regresie?*

– Widzę, że Ruch Światło-Życie ma ogromny potencjał. Widzę, że nasz Ruch jest narzędziem Pana Boga, którym On chce się posługiwać i się posługuje. Często jednak my sami boimy się pracy, jaką Pan nam przewidział. Boimy się poświęcenia, tego że zostaniemy ubrudzeni, uszkodzeni i wolimy siedzieć cicho w skrynce na narzędzia.

Patrząc na swoje łódzkie podwórko widzę, jak sama nazwa „oaza” odbierana jest coraz lepiej przez ludzi, którzy nie chodzą do kościoła. Dzieła ewangelizacyjne podjęte tutaj w łodzi, przez specyficzną charakterystykę (dyskoteki, szkoła tańca, akademia parkour itp.) ukazały, iż możemy robić rzeczy piękne, odważne, wielkie. Możemy to robić, bo z nami jest On, piękny, odważny i wielki Pan. Dla samych oazowiczów to jest ważne, aby pozwolić Duchowi Świętemu przez nas działać. Jeżeli przez jakiś czas nie będziemy do dyspozycji w pełni, to wpadniemy w kompleksy, świat zacznie nas niszczyć: przez wyszydanie i lekceważenie. Nie powinniśmy się temu dziwić. Jako Ruch mamy pewien smak i gdy go utracimy, to tak jak z solą z Ewangelii – na nic się nie przyda, tylko na podeptanie przez ludzi. **Jeżeli dzisiaj ktoś nas depcze, to tylko dlatego, że utraciliśmy smak. Trzeba przeżyć odnowę, wyjechać na rekolekcje, nawrócić się i odzyskać smak, swój charyzmat, nasycić się nim i być do dyspozycji Ducha Świętego.** Wtedy nikt tej soli nie podepce, lecz będzie chciał choćby szczyptę, by nadać smak swojemu życiu.

– *Wielkie dzięki za rozmowę.*

# Z ŻYCIA DK



*Pocysterski zespół klasztorny w Paradyżu – miejsce tegorocznego Podsumowania DK*

## Ogólnopolskie podsumowanie roku formacyjnego 2010/2011

### Wejdźmy w głąb charyzmatu!

W dniach 9-11 września w Gościkowie-Paradyżu (diecezja zielonogórsko-gorzowska) miało miejsce tradycyjne spotkanie podsumowujące rok pracy formacyjnej Domowego Kościoła. Uczestniczyli w nim odpowiedzialni za wspólnotę: para krajowa, pary filialne i diecezjalne, pary łącznikowe z zagranicą, a także reprezentanci DK z Niemiec, Austrii, Ukrainy i Słowacji. Towarzyszyli nam liczni kapłani-moderatorzy (wśród nich moderator krajowy DK, ks. Marek Borowski, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk oraz moderator DK w Niemczech, ks. Sławomir Wojciechowski). Przez cały czas był z nami bp Adam Szal – delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie. Obecne były także Elżbieta Kozyra i Maria Różycka – panie z Sekretariatu Domowego Kościoła.

#### Życie według wiary

Ks. Marek Borowski podczas piątkowej homilii wskazał na naszą naturalną skłonność do wprowadzania zmian, wynikającą często z nieznamośności lub niedocenyenia głębi charyzmatu ruchu; podobnie niektórzy chrześcijanie zachwycają się filozofiami wschodnimi, pomijając źródło, którym jest żywy Chrystus obecny w Eucharystii. Ks. Marek zachęcał, abyśmy **w pierwszej kolejności reformowali nasze serca, aby się nawracali, aby Jezus był dla nas ważny.** W konferencji wygłoszonej podczas

spotkania ogólnego ks. Marek wskazał na **konierność znajomości charyzmatu i wierności temu charyzmatowi.** Cytując „Zasady DK”, akt normatywny Domowego Kościoła, przypomniał, że Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie, który jest jednym z nurtów posoborowej odnowy Kościoła w Polsce. Ks. Marek zauważył, że pociąga to za sobą olbrzymią odpowiedzialność małżeństw, z której nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Nawiązał też do ostatniego listu kręgu centralnego, który przypomina, że małżeństwa otrzymują w Domo-

wym Kościele „propozycję wejścia na duchową drogę, która:

- ma swój konkretny punkt wyjścia (nasza obecna sytuacja życiowa);
- ma punkty pośrednie (kolejne etapy formacji);
- ma swój cel (świętość małżeńska i skuteczny katechumenat rodzinny, a w ostatecznej perspektywie – zbawienie, życie wieczne dla mnie i współmałżonka oraz naszej rodziny). Co więcej, propozycja ta zakłada, że możemy liczyć na pomoc doświadczonych przewodników (kapłanów i małżeństw pełniących posługi na różnych szczeblach) oraz współtowarzyszy podróży (wszyscy członkowie wspólnoty)”.

Droga formacyjna DK jest propozycją, z której możemy skorzystać. Ważne jest, żeby ten dar rozeznąć i poznać, w czym szczególną rolę do spełnienia mają pary odpowiedzialne. **Poznanie jest pierwszym i niezbędnym warunkiem do akceptacji, z której będzie wynikać działanie.**

Trzeba ciągle przypominać drogę formacji w Domowym Kościele, m.in. zasadę prowadzenia rekolekcji wspólnie przez kapłana i małżeństwo. Moderator krajowy DK przytoczył słowa ks. Blachnickiego (Carlsberg 1986/87), które opisują charyzmat oazy oraz zawierają stwier-

dzenie, że **od wierności charyzmatowi zależy owocowanie ruchu.** Przypomniat, że Ruch Światło-Życie jest powierzony Niepokalanej. Maryja odpowiedziała całą sobą miłością na miłość, przez co współdziałała w dziele zbawienia. Jest przykładem i wzorem oddania siebie na służbę Bogu.

Ks. Marek podkreślił też, że podejmowanie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka jest obowiązkiem wynikającym z pedagogii nowego człowieka i teologii wyzwolenia zawartych w charyzmacie Ruchu Światło-Życie. **Gdy człowiek przestaje żyć tak, jak wierzy, zaczyna wierzyć tak, jak żyje.** Każdy powinien sobie odpowiedzieć na pytanie: gdzie ja jestem w swoim rozwoju duchowym? Na jakim etapie? Na koniec ks. Marek skierował do nas pytanie: **Czy jesteścieś domowym Kościołem czy jesteścieś w Domowym Kościele, u kogoś, na służbie?**

### Po owocach poznamy dojrzałość duchową

Para krajowa DK, Beata i Tomasz Strużanowscy, podzielili się refleksjami dotyczącymi pracy formacyjnej w minionym roku:

1. Pary pełniące posługi są odpowiedzialne nie tylko za sprawy organizacyjne, lecz również – a wręcz przede wszystkim – za formację powierzonych im małżeństw.



Prezentacja makiety rozbudowy Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK w Krościenku

Jak w tym kontekście wygląda nasze przygotowanie do służby? Za odpowiedź niech posłużą na przykład udział par rejonowych we wprowadzonych w ubiegłym roku jako pewne novum specjalnych rekolekcjach dla pełniących tę posługę. Statystycznie rzecz biorąc, odsetek uczestników sięgnął około 2/3 wszystkich par rejonowych – trzeba się więc zastanowić, co było powodem skromnej frekwencji w niektórych diecezjach.

**2. Istotniejsze od liczby przeżytych rekolekcji są ich owoce. Zamiast koncentrować się na tym, po którym stopniu jesteśmy, zastanawiamy się, co dane rekolekcje sprawiły w naszym życiu, czy osiągamy i spełniamy kryteria dojrzałości, których osiągnięcie przewiduje dany etap formacji.**

3. Trzeba pełnić służbę z „Zasadami DK” w rękę, pamiętając jednak, że oprócz litery jest także duch „Zasad”.

4. Sprawdzianem dojrzałości naszej formacji jest gotowość do pełnienia posługi (para rejonowej, diecezjalnej). Z drugiej strony, zamiast wchodzić ponownie w te same posługi, lepiej wspierać rozwój diakonii diecezjalnych, rejonowych i parafialnych, który bez udziału dojrzałych członków ruchu napotyka na trud-

ności i ciągle stanowi dla nas ogromne wyzwanie.

5. Para pilotująca powinna przeżyć wspólną małżeńską formację w Domowym Kościele. Tu nie wystarczy formacja przeżyta w pojedynkę we wspólnotach młodzieżowych czy studenckich.

**6. Krucjata Wyzwolenia Człowieka jest konstytutywnym filarem Ruchu, wewnętrznym aktem wyzwolenia, wyrzeczenia, postu i ofiary w intencji Ojczyzny. Nie widać potrzeby formalnego włączenia Domowego Kościoła jako całości w inne inicjatywy o podobnym charakterze (takie jak np. zrodzona niedawno Krucjata Różańcowa) i mnożenia zobowiązań modlitewnych dla członków DK. Wchodźmy raczej w głąb naszego charyzmatu, nie szukajmy daleko tego, co mamy już wpisane w naszą drogę. **Krucjatę Wyzwolenia Człowieka możemy i powinniśmy przeżywać jako ofiarę duchową w intencji pomysłności i duchowego odrodzenia Polski.****

7. Odnosząc się do życia we wspólnotach diecezjalnych i rejonowych, para krajowa zwróciła się z apelem, aby unikać w nich podziałów na frakcje personalne, na zwolenników tych czy innych osób. Jedność buduje się przez dialog. **Niezwykle ważne jest to, aby każde wybory par**



*Przekazanie posług*



*Uczestnicy Podsumowania podczas Eucharystii*

**odpowiedzialnych w DK były aktem religijnym,** poszukiwaniem woli Bożej, a nie nawiązywały do regułu kampanii wyborczych toczonych w świeckim życiu politycznym.

Sobotniej Eucharystii, sprawowanej w kościele seminaryjnym przewodniczył biskup pomocniczy diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, bp Paweł Socha. Nawiązał do słów Ewangelii wskazujących, że po owocach poznajemy jacy jesteśmy naprawdę, czy w nas mieszka Duch Boży. Trzeba zachować jedność między myśleniem, mówieniem i działaniem, aby wydawać dobry owoc.

Wieczorem odwiedziliśmy pobliskie sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokietnie. Kustosz, ks. Józef Tomiak, przedstawił historię sanktuarium i cudownego obrazu Matki Bożej z XVI wieku; zwiedziliśmy muzeum oraz przespacerowaliśmy się po ogrodach rokitniańskich. Tę krótką pielgrzymkę zakończyliśmy apelem przed obrazem Matki Bożej, poprowadzonym przez bp. Adama Szala.

### **Życ ewangelizacją i troską o jedność**

Niedzielne spotkanie ogólne rozpoczęła prezentacja ks. Adama Wodarczyka na temat oazy

rekolekcyjnej zorganizowanej w lipcu br. w Chinach. Kilkuosobowa diakonia z Polski prowadziła rekolekcje dla grupy 70 osób w przedziale wiekowym 20-50 lat. To niezwykle wydarzenie było kolejnym etapem pracy misyjnej Ruchu Światło-Życie, zapoczątkowanej w 2008 r. Następnie para diecezjalna warszawsko-praska, Dorota i Zbyszek Późniency, zaprosili uczestników Podsumowania do włączenia się w ogólnopolską Randkę Mażeńską – akcję o charakterze ewangelizacyjnym.

Para krajowa, kontynuując refleksje dotyczące pracy formacyjnej przypomniała, że droga DK jest połączeniem charyzmatów Ruchu Światło-Życie i Equipe Notre Dame. Korzystanie z rekolekcji powinno być podporządkowane realizacji drogi formacyjnej, a nie ograniczać się tylko do udziału w rekolekcjach tematycznych.

Wspólnotowy wymiar DK powinien przejawiać się w otwartości na przyjmowanie na rekolekcje par spoza własnej diecezji. Stałą troską i odpowiedzialnością małżonków DK powinno być rozmawianie z kapłanami, informowanie ich o uzupełniającej się roli małżeństw i kapłanów w drodze formacyjnej DK. Przypomniane zostały słowa ks. Blachnickiego z nr 17. „Listu DK” oraz fragment „Zasad DK”, wskazujące na **zasadę**

**rołączności posług moderatora diecezjalnego RSŻ i moderatora diecezjalnego DK**, co powinno być brane pod uwagę zwłaszcza przez pary diecezjalne podejmujące posługę. Rozdzielność ta, zaplanowana i przed laty wprowadzona przez ks. Franciszka Blachnickiego, wynika z odmiennego charakteru tych dwóch posług. Jednocześnie para krajowa podkreśliła, że **w każdym przypadku ostateczna decyzja w sprawie powołania moderatora diecezjalnego DK należy do biskupa-ordynariusza.**

Rolą kręgu centralnego jest rozeznawanie kierunków rozwoju wspólnoty DK. Struktury DK: krąg centralny, krąg filialny, diecezjalny i rejonowy służą jednemu celowi – zachowaniu charyzmatu. W tym kontekście **odwiedziny (nie „wizytacja”!) pary filialnej w kręgu diecezjalnym, czy odwiedziny pary diecezjalnej w kręgu rejonowym nie mogą zależeć od dobrej woli odwiedzanego kręgu z danego stopnia struktury.**

Wśród informacji finansowych przekazanych przez skarbników DK, Renatę i Darka Borzkowskich, było przypomnienie o **funduszu „Wyobraźnia Miłosierdzia”** i zachęta do wspierania w ten sposób rodzin z DK, dotkniętych różnego rodzaju wypadkami losowymi.

Elżbieta Kozyra z Sekretariatu DK przybliżyła nam historię Centralnego Domu Rekolekcyjnego w Krościenku; zobaczyliśmy też **makiętę Domu na Jagiellońskiej** w związku z planowaną jego rozbudową.

## Nowa para filialna śląska

5 listopada 2011 r., podczas DWDD w Rybniku odbyły się wybory pary filialnej śląskiej. Do posługi tej zostali wybrani **Barbara i Michał Hajdukowie** z archidiecezji katowickiej, a wybór – zgodnie z zapisem w „Zasadach DK” zatwierdziła para krajowa i moderator krajowy DK. Nowej parze filialnej, którą serdecznie witamy w kręgu centralnym DK, życzymy wszelkich potrzebnych łask Bożych, sił i zapału oraz radości ze służby na rzecz małżeństw i rodzin.

**Urszuli i Bogdanowi Wiczorkom**, dotychczasowej parze filialnej, gorąco dziękujemy za czteroletnią owocną posługę, pełnioną z oddaniem i troską o zachowanie charyzmatu DK. Niech Pan Bóg Wam błogosławi!

**Beata i Tomasz Struzanowscy – para krajowa DK**  
**Ks. Marek Borowski – moderator krajowy DK**

## Usłyszeć Chrystusa

W homilii wygłoszonej podczas niedzielnej Eucharystii bp Adam Szal, nawiązując do hasła roku pracy, przytoczył słowa z Listu św. Pawła do Hebrajczyków: *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna.* Zwrócił uwagę na spójność Starego i Nowego Testamentu. Wśród słuchających Chrystusa oprócz uczniów byli inni – uczeni w Piśmie, setnik, Piłat, Herod – jednak wielu z nich zabrakło dobrej woli i gotowości dostosowania swojego życia do wymogów Bożego słowa. **Postawa tych słuchających, którzy nie usłyszeli Chrystusa zagraża każdemu z nas. Potrzeba ciszy modlitwy, aby rozpoznać głos Pana, aby móc za św. Piotrem powtórzyć wyznanie: Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowo życia wiecznego.**

Podczas Eucharystii odbyło się przekazanie posług pary diecezjalnej w sześciu diecezjach.

Na zakończenie Beata i Tomek Struzanowscy serdecznie podziękowali gospodarzom: **Zofii i Romanowi Borowskim oraz Janinie i Adolfowi Chimko** za bardzo dobrą organizację spotkania, za panującą na nim wspaniałą, ciepłą i życzliwą atmosferę. Zaprosili też odpowiedzialnych na spotkanie opłatkowe, które odbędzie się w styczniu 2012 r. w Warszawie.

**Gabrysia i Rysiek Królowsy**  
**DK Warszawa-Praga**



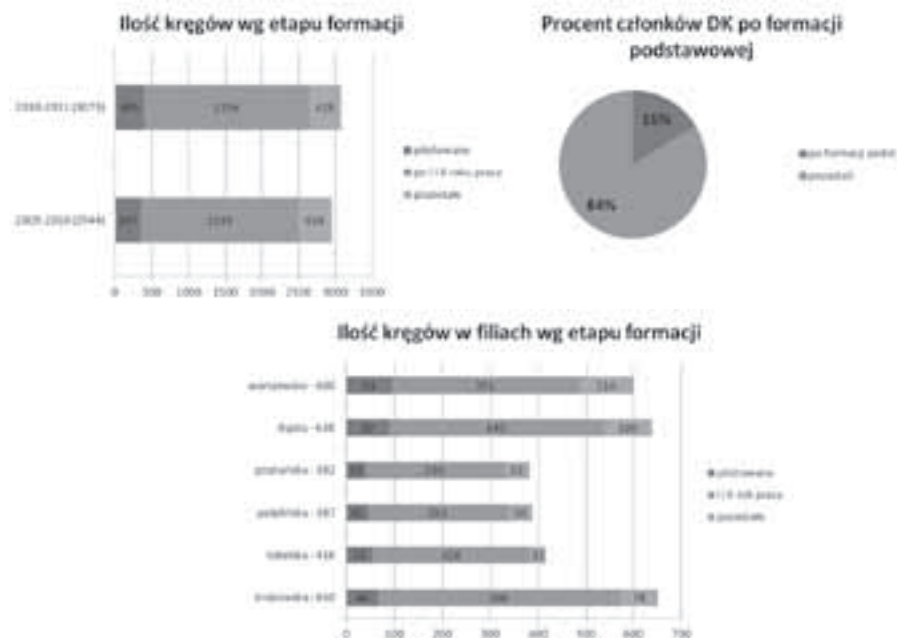


## Sprawozdanie z pracy w roku formacyjnym 2010-2011

Choć od spotkania podsumowującego rok pracy DK w Paradyżu minęło już trochę czasu, to warto wrócić pamięcią do tego, co działo się w naszych wspólnotach w ubiegłym roku formacyjnym, choćby po to, by móc wnioski wyciągnięte z analizy danych statystycznych wykorzystać w obecnym roku pracy.

*W DK rodzina jest podstawowym miejscem formacji, krąg jest podstawowym elementem w jego strukturze organizacyjnej jako środowisko formacyjne i ewangelizacyjne, służące rodzinom, jest on szczególnie „laboratorium” duchowości małżeńskiej. „Zasady DK”, p. 14)*

Obecnie (stan na wrzesień 2011 r.) w Polsce istnieją **3073 kręgi**, w których formuje się blisko **27 200 osób**. Porównanie danych z ubiegłego roku wskazuje, że ilość kręgów wzrosła o ponad 100, natomiast ilość ich członków – o ponad 700. Proporcje kręgów pod względem etapu formacji układają się podobnie jak w roku ubiegłym. Podobny również jest procent członków DK, którzy przeżyli już formację podstawową.



Kręgi DK istnieją również w wielu krajach Europy (na Zachodzie członkami kręgów są zasadniczo Polacy, natomiast w Czechach, na Słowacji, Ukrainie i Białorusi do kręgów należą „rodowici” obcokrajowcy), a także w USA (w tym tworzący się właśnie krąg Amerykanów!) i w Kanadzie.

*Do istoty pracy formacyjnej w kręgach należy również uczestnictwo w różnego rodzaju rekolekcjach organizowanych przez DK: rekolekcjach 15-dniowych I, II, III stopnia (oazach rodzin), kilkudnio-*

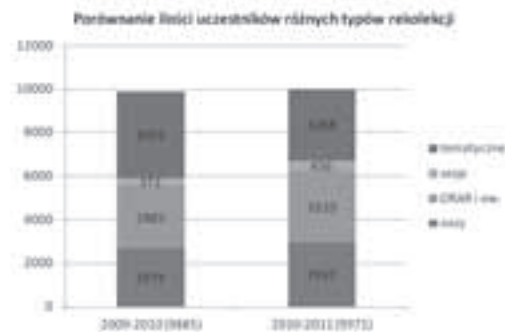
wych Oazach Rekolekcyjnych Animatorów Rodzin (ORAR I i II stopnia), rekolekcjach ewangelizacyjnych i tematycznych. („Zasady DK”, p. 19).

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, policzyliśmy oddzielnie uczestników rekolekcji – małżonków oraz dzieci i diakonię, tak by móc zobaczyć, jaki procent członków DK wypełnia zobowiązanie uczestnictwa w rekolekcjach. Oddzielnie również zostali policzeni uczestnicy z zagranicy, którzy brali udział w rekolekcjach w Polsce, a także uczestnicy rekolekcji organizowanych w różnych miejscach za granicą.

W minionym roku **w rekolekcjach wzięło udział blisko 10 000 członków DK czyli zaledwie ok. 37%**. Doliczając do tego dzieci, osoby pełniące różne diakonie podczas rekolekcji oraz uczestników z zagranicy, daje nam to ogólną sumę **20 711 osób** – niemalże o **2000** więcej niż w roku ubiegłym.



Jeżeli chodzi o porównanie uczestników różnych typów rekolekcji, można łatwo zauważyć, że **wzrosła liczba uczestników rekolekcji formacyjnych**: oaz, ORAR-ów oraz sesji.



Próbując podsumować to, co wynika ze skrzętnie gromadzonych przez parę diecezjalnie danych statystycznych, trzeba powiedzieć, że nie ma w ostatnim czasie jakichś spektakularnych i gwałtownych zmian ilości członków DK, kręgów oraz uczestników rekolekcji. Można zaobserwować **systematyczny rozwój**. Co roku przybywa kręgów w Polsce i za granicą, systematycznie rośnie liczba uczestników rekolekcji (choć świadomość, że zaledwie niecałe 40% członków DK wypełnia zobowiązanie corocznego uczestnictwa w rekolekcjach formacyjnych nie jest zbyt budująca...).

Co z tego wynika dla naszej pracy formacyjnej w bieżącym roku?

Warto, może właśnie w kontekście wniosków płynących z powyższego podsumowania, jeszcze raz sięgnąć do treści tegorocznego listu kręgu centralnego (zamieszczonego w 123. numerze „Listu

DK" oraz na stronie [www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl)), w którym jasno i konkretnie opisane są warunki konieczne do tego, by formacja w DK przynosiła owoce w życiu jego członków.

Mysząc o nierealizowanym przez ponad 60% członków DK zobowiązaniu uczestnictwa w rekolekcjach, a także o trudnościach w realizacji pozostałych zobowiązań, których doświadczają z pewnością – w różnym stopniu i wymiarze – każde małżeństwo, dobrze jest uświadomić sobie jeszcze raz, że „*ważne (...) jest to, abyśmy w zobowiązaniach nie upatrywali ciężaru, który najchętniej zrzucilibyśmy z naszych pleców, lecz DAR, SZANSE, UŻYTECZNE NARZĘDZIE, oszczędzające nam trudu wyważania otwartych drzwi w naszym życiu duchowym. Poczytujmy je sobie za PRZYWILEJ, a nie kajdany! Realizacja zobowiązań „mężczy” tak długo, dopóki słowa „musimy” nie zamienimy na „chcemy”...* (por. List kręgu centralnego na rok formacyjny 2011/12).

Umocnieniem i drogowskazem na drodze formacji w bieżącym roku, w którym szczególnie chcemy „słuchać Pana w Kościele”, niech będą słowa Benedykta XVI z dokumentu „*Portam fidei*”, ogłaszającego Rok Wiary:

**Doszedłszy do końca życia, apostoł Paweł prosi swego ucznia Tymoteusza, by „zabiegał o wiarę” (2 Tm 2,22) z taką samą stałością, jak kiedy był młodym człowiekiem (por 2 Tm 3,15). Uważamy, że ta zachęta skierowana jest do każdego z nas, aby nikt nie był leniwy w wierze. Jest ona towarzyszką życia, która pozwala nam dostrzegać nieustannie na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje. Wiara nastawiona na uchwycenie znaków czasu w chwili obecnej zobowiązuje każdego z nas, abyśmy stawali się żywym znakiem obecności Zmartwychwstałego w świecie.**

**Maria Różycka i Elżbieta Kozyra  
Sekretariat DK**

## Rekolekcje dla par diecezjalnych

# Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

**W dniach 14–16 października 2011 w grupie dziewięciu małżeństw przeżyaliśmy rekolekcje dla par diecezjalnych w Dąbrówce koło Sulejowa w diecezji radomskiej, zorganizowane przez parę filialną lubelską, Ewę i Tomasza Czyżów.**

Od roku pełnimy posługę pary diecezjalnej, ale nie mogliśmy uczestniczyć w ubiegłym roku w takich rekolekcjach z powodu wypadku Antoniego. Postanowiliśmy, że usystematyzujemy wiedzę niezbędną do dalszej postępi i posłuchamy Pana Boga, który poprzez rekolekcje na pewno zechce nam coś powiedzieć. Jak zwykle, nie zawiedliśmy się. Dobry Bóg cierpliwie na nas czekał, uwzględniając naszą podróż, wydłużoną przez korki na drogach. Choć wyruszyliśmy z domu o 6 rano, do domu rekolekcyjnego dotarliśmy dopiero po godz. 21.

Tu wpadliśmy od razu w ramiona kochającego Ojca, który czekał na nas, aby w Eucharystii obdarować nas Ciałem i Krwią swego Syna. Byliśmy Mu za to niezmiernie wdzięczni. Posileni na ducha i ciele udaliśmy się na spoczynek, aby

w następnym dniu zgłębiać „Zasady Domowego Kościoła”.

Rekolekcje prowadzili **Grażyna i Roman Strugowie**, których znaliśmy wcześniej. Cieszyliśmy się, że będziemy mogli się ubogacić Ich doświadczeniem. Pan Bóg obdarzył nas niesamowicie poprzez osobę moderatora krajowego DK, Marka Borowskiego, który oprócz konkretnego i konsekwentnego przekazywania ważnych spraw dotyczących naszego Ruchu i formacji małżeństw w DK cieszył nas humorem i dowcipem.

Wzruszeniem napełnił nas sobotni wieczór poświęcony Siostrze Jadwidze, której drugą rocznicę śmierci niedawno przeżyaliśmy, a która ożyła na nowo w naszych wspomnie-



*Uczestnicy rekolekcji dla par diecezjalnych*

niach, prezentowanych zdjęciach i poświęconym jej filmie. Wielu z nas z rozrzewnieniem przypominało sobie chwile spędzone z Siostrą na rekolekcjach czy innych spotkaniach wspólnotowych. Jej wspomniane przez nas żarty i tańce w czasie pogodnych wieczorów dawały obraz radosnego chrześcijanina, jakim każdy z nas powinien być. My dzieliliśmy się radością z tego, że wielokrotnie odwiedzała naszą diecezję i uczyła nas jak być blisko ludzi, troszcząc się jak matka o wierność charyzmatu. Wspólnotę par diecezjalnych umacniało obieranie ziemniaków i zmywanie talerzy oraz dzielenie się doświadczeniem posługiwania w Ruchu w różnych częściach Polski.

Spotkanie kręgu odpowiadało przebiegowi kręgu diecezjalnego, abyśmy w taki sam sposób prowadzili kręgi diecezjalne w naszych diecezjach. Mieliśmy możliwość zadawania pytań i słuchania odpowiedzi związanych z postugą.

W duchu odpowiedzialności zrozumieliśmy, że prawdziwie pojęta służba wcale nie jest łatwa,

ponieważ popełniamy błędy, których przecież nie chcemy. Rozważania na temat roli i zadań pary diecezjalnej pogłębiliśmy podczas dialogu małżeńskiego, zastanawiając się nad wyzwaniem stojącymi przed naszą wspólnotą diecezjalną i naszą gotowością do sprostania tym wyzwaniom. Wróciliśmy do domu umocnieni i radośni, doceniając jak wiele daje ta posługa dla naszego życia małżeńskiego i rodzinnego. O ile więcej czasu spędzamy ze sobą i jak łączy nas wspólne rozwiązywanie problemów czy organizacja rekolekcji! Mimo czasami trudnych chwil i doświadczeń jesteśmy przekonani o wielkiej miłości Bożej do nas i o tym, że wystarczy nam Jego łaski bez względu na brak samochodu czy środków materialnych. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”.

Sługo Boży Księżę Franciszku – wstawiaj się za nami!

**Elżbieta i Antoni Puczyłowscy**  
**para diecezjalna ełcka**

## Rekolekcje dla par rejonowych

W piątek 14 października 2011 r. rozpoczęliśmy trzydniowe rekolekcje dla par rejonowych DK, zorganizowane w Domu Rekolekcyjnym bł. Alojzego Orione położonym w urokliwym miejscu nad Bugiem w Brańszczyku. Rekolekcje prowadzili Elżbieta i Mirosław Wrotek, para filialna warszawska oraz ks. Bogusław Wnuk, moderator diecezjalny DK diecezji warszawsko-praskiej. W rekolekcjach wzięło udział 12 małżeństw, pełniących posługę par rejonowych w diecezji warszawsko-praskiej, ełckiej, płockiej, gdańskiej i drohiczyńskiej.

Przyjęcie posługi pary rejonowej wiąże się z podjęciem odpowiedzialności za formację małżeństw tworzących kręgi w rejonie. Współpracując z parami animatorskimi kręgów oraz z księdzem moderatorem w rejonie podjęliśmy się trudu i radości koordynowania i inspirowania działań w rejonie na rzecz zachowania charyzmatu Światło-Życie i jedności DK.

My przyjęliśmy posługę pary rejonowej w czerwcu tego roku. Byliśmy świadomymi nieprzygotowania do zadań które nas czekają, ale wierzyliśmy, że wybór nastąpił pod natchnieniem Ducha Świętego, dlatego jak najszybciej postanowiliśmy uzupełnić nasze braki w formacji oraz wiedzę potrzebną do realizowania powierzonych nam zadań. Pierwszym krokiem stało się uczestnictwo w rekolekcjach DK dla par rejonowych, na które składała się modlitwa, spotkania, konferencje, liturgia oraz dialog małżeński.

Konferencje omawiały drogę formacji w DK oraz zadania par rejonowych wyszczególnione w „Zasadach DK”. Dzięki temu uświadomiliśmy sobie cel, ku któremu animujemy małżonków DK w rejonach oraz dowiedzieliśmy się jak w praktyce powinna wyglądać nasza posługa. Gabrysia i Rysiek Królewscy oraz Ania i Grzegorz Sliwowsky podzielili się z nami doświadczeniem z pełnienia posługi pary diecezjalnej, co szczególnie doceniamy stojąc na progu trzyletniej kadencji posługiwania w rejonie.

Spotkanie w kręgu było praktycznym ćwiczeniem pokazującym, jak prowadzić spotkanie kręgu rejonowego; w jego trakcie omawialiśmy życie rejonu, modliliśmy się i dzieliśmy Słowem Bożymi, zaś w ostatniej części spotkania dzieliśmy się realizowanymi ostatnio zadaniami pary rejonowej.



*Rekolekcje dla par rejonowych w Brańszczyku*

Ważną w naszej postudze jest wierność „Zasadom DK” zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski w 2006 r.

Rekolekcje były dla nas okazją do osobistego spotkania z Jezusem podczas Namiotu Spotkania i w liturgii. Mieliśmy czas na osobistą i małżeńską refleksję nad naszą dojrzałością, w czym pomocne okazały się homilie ks. Bogusława, który z wyczcieniem i pokojem serca nakreślał najważniejsze aspekty misji,

którą każdy z nas ma do wypełnienia w swoim życiu.

Rekolekcje zawsze inspirują nas do działania, a spotkanie z innymi małżeństwami napędza radością, natomiast działanie łaski Bożej pozwala nabrać niezbędnych sił. Wyjechaliśmy umocnieni w wierze, w sens i owocność DROGI DK, którą podążamy.

**Bronisława i Franciszek Romankiewicz**  
diecezja ełcka

## Posługa tak, ale nie kosztem małżeństwa i relacji z dziećmi

W dniach 21-23 października 2011 r. w Sandomierzu odbyły się rekolekcje dla par rejonowych. Ich celem rekolekcji było przypomnienie drogi formacyjnej w Domowym Kościele oraz ukazanie zadań stojących przed parą rejonową. Organizatorami rekolekcji była para filialna lubelska, Ewa i Tomasz Czyż, którą wspierał ksiądz Przemysław Wójcik. W rekolekcjach wzięło udział 25 par rejonowych z różnych diecezji: lubelskiej, sandomierskiej, warszawskiej, radomskiej, siedleckiej, zamojsko-lubaczowskiej, kieleckiej, przemyskiej, ełckiej oraz pary diecezjalne z diecezji sandomierskiej i warszawskiej.



*Rekolekcje dla par rejonowych w Sandomierzu*

W trakcie rekolekcji omawiane były następujące zagadnienia:

- zadania wspólne dla wszystkich par odpowiedzialnych,
- zadania pary rejonowej,
- rozumienie posługi w Domowym Kościele jako służby,
- posługa w DK a relacje małżeńskie oraz relacje z dziećmi,
- jakich owoców naszej posługi jako pary rejonowej oczekuje od nas Pan Bóg,
- zagadnienia podejmowane na kręgach macierzystych, rejonowych, diecezjalnych,
- struktura Domowego Kościoła.

Rekolekcje przepełnione były duchem modlitwy, radości i wzajemnej życzliwości. Uczestnicy dzielili się swoimi doświadczeniami z pełnionej posługi. Dostrzec można było specyfikę poszczególnych regionów

oraz problemy nurtujące większość pełniących posługę.

Optymizmem napawały relacje większości, które wskazywały na rosnącą potrzebę zakładania nowych kręgów, szczególnie dla młodych par małżeńskich. Zwracano jednak uwagę na znaczenie właściwego okresu pilotażu, którego zadaniem jest odpowiednie przedstawienie zasad i charyzmatu Ruchu. Podkreślano znaczenie jedności małżeńskiej, wzajemnej odpowiedzialności oraz fakt, że **nasze zaangażowanie w posłudze w ramach Domowego Kościoła nie może odbywać się kosztem naszego małżeństwa i relacji z dziećmi.**

Mimo krótkiego czasu trwania tych rekolekcji oraz intensywnego programu, odczuwaliśmy działanie Ducha Świętego, którego owocem były pokój, radość oraz wzajemna życzliwość.

**Małgorzata i Mariusz Paleczek**  
archidiecezja warszawska

## Pociągać za sobą innych, a nie popychać

**W rekolekcjach dla par rejonowych w Rościnnie, które odbyły się w dniach 7-9 października, wzięły udział 24 małżeństwa posługujące jako pary odpowiedzialne w swoich rejonach. Uczestniczące w nich małżeństwa przyjechały z różnych stron Polski: reprezentowały dziewięć diecezji z trzech filii.**

Błogosławiony Jan Paweł II w Łowiczu (w 1999 r.) powiedział: „Nie lękajcie się wejść na drogę waszego powołania, nie lękajcie się szukać prawdy o sobie i otaczającym was świecie”. Jego wypowiedź mogłaby posłużyć za motto przeżytych rekolekcji, które poprowadzili ks. Tomasz Opaliński oraz para filialna poznańska, Kasia i Paweł Maciejewscy. Prowadzący wskazywali nam drogę, którą powinna obrać para rejonowa w prowadzeniu poszczególnych kręgów i powierzonych im małżeństw. Nie można liczyć tylko na siebie, na swoje siły, ale trzeba zaufać Panu Bogu, zawierzyć się Jemu do końca. Nie można polegać na swoim „ego”, na myśleniu w stylu: „bo mi się zdaje”, „bo ja uważam”, „bo właściwie to dzisiaj są inne czasy i nauczanie Sługi

Bożego o. F. Blachnickiego niekoniecznie jest aktualne”. Wciąż myślimy tylko według siebie i oceniamy według siebie, nie patrząc na to, że depreczemy „Zasady DK”, wypaczamy je, bądź źle je interpretujemy. Zapominamy o wierności „Zasadom DK”, zapominamy, że mamy służyć innym małżeństwom w pokorze i cierpliwości. W związku z tym nasuwają się pytania: „Jaka ma być służba? Wtedy, gdy ci pasuje?“, a przecież Jezus służy tak jak my tego potrzebujemy, a nie tak jak chcemy!

Ks. Tomasz powiedział, że „Zasady DK” wskazują parom odpowiedzialnych za rejon, że mają „pociągać za sobą innych do służby”, a nie „popychać”. Nasze świadectwo wobec człowieka ma być czytelne i zrozu-

miała. Uświadomiliśmy sobie, że służba nie jest łatwa i wiele kosztuje, ale Jezus Chrystus służąc, oddał siebie samego za nas, dla naszego zbawienia, oddał swoje ciało i przelał krew. Jezus Chrystus poprzez umycie swoim uczniom nóg ukazuje, w jaki sposób mają służyć uczniowie innym. Św. Piotr powiedział: „Służcie sobie nawzajem tym darem jaki każdy z was otrzymał” (1 P 4,10). A więc Bóg powołuje nas do służenia, mimo naszych obaw, lęków i zadawanych pytań: „Czy my na pewno podaliśmy temu wezwaniu?”.

Kolejna ważna sprawa dla posługujących par to odpowiedź na pytanie, czy ich wizja drogi w DK oparta jest na „Zasadach DK”. Prowadzący wskazali na pkt 18 i 19 „Zasad DK”, które ukazują pierwsze nasze „kroki” w DK: ewangelizację, a potem przyjęcie Jezusa Chrystusa za Pana i Zbawiciela. Ważna jest praca w I i II roku pracy formacyjnej. Należy wskazywać na skarb DK, który daje nam bogactwo w rozwoju, czyli rekolekcje 15-dniowe I, II, III stopnia; ORAR I i II stopnia. Warto powrócić do I stopnia ORAR-u, gdzie na nowo przypomnimy sobie o istocie duchowości DK, zaś ORAR II stopnia przygotowuje nas do posługi animatorów. Nie może zabraknąć rekolekcji dla diakonii, gdzie odkrywamy swoje charyzmaty oraz przygotowujemy się do wstąpienia do Stowarzyszenia DIAKONIA. Często mylnie mówimy, że przeżyte rekolekcje dają nam pełną formację; w rzeczywistości należy mówić o formacji podstawowej, pamiętając, że „pełną” będziemy mieli dopiero wtedy, gdy Pan Bóg przyjmie nas do siebie. Nie można drogi formacji w DK traktować w sposób wybiórczy. Jako para rejonowa mamy się troszczyć o to, by powierzone nam małżeństwa przeżywały po kolei poszczególne stopnie oazy rekolekcyjnej. Powinniśmy mówić o wpływie rekolekcji na nasz rozwój duchowy.

Należy pamiętać, że za pracę w rejonie odpowiedzialna jest para rejonowa! Natomiast ksiądz moderator jest doradcą duchowym. Para rejonowa inspirowa i koordynuje pracę DK. Układa plan pracy rejonu w oparciu o plan pracy DK w diecezji i w kraju. Nie można pewnych działań planować w te dni, gdy coś dzieje się

w diecezji – przecież ważna jest jedność DK i tworzenie wspólnoty. Para rejonowa uczestniczy w spotkaniach kręgu diecezjalnego, troszczy się o materiały formacyjne i przekazuje je animatorom na spotkaniu kręgu rejonowego, powierza pewne zadania i posługi małżonkom w rejonie. Odpowiedzialność za kręgi w rejonie przejawia się w jej trosce o każde małżeństwo. Zna sytuację danych kręgów, pozostaje w stałym kontakcie z parami animatorskimi. Pamiętamy o odwiedzinach poszczególnych kręgów – przynajmniej raz w roku. Jako para rejonowa troszczymy się o swoich następców.

Podczas rekolekcji przypomniano, z jakich części winno składać się spotkanie kręgu rejonowego: dzielenie się życiem – to, co dzieje się w poszczególnych kręgach; modlitwa – spotkanie ze słowem Bożym; dzielenie się realizacją zadań wynikających z posługi oraz omówienie tematu (warto, aby pary animatorskie знаły przebieg spotkania, przede wszystkim temat).

Ważnym drogowskazem była też ukazana podczas rekolekcji hierarchia wartości, którą powinniśmy się kierować:

- Bóg
- Moja relacja z Bogiem: modlitwa, życie sakramentalne
- Relacja z żoną/ mężem
- Dzieci
- Praca zawodowa
- Zaangażowanie w życie społeczne, w tym posługa w DK
- Hobby i rozrywka.

Pan Bóg powołuje nas do konkretnych zadań: „Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16). Z pokorą przyjmujemy zadanie, które Chrystus postawił przed nami. Zaufać należy na wzór Maryi – Matki Jezusa. Dla nas jest to misja do wykonania. Bł. Jan Paweł II powiedział, że ludzie oczekują od każdego z nas świadectwa. „Nie bój się! Jest przy tobie Chrystus”. Sługa Boży o. Franciszek Blachnicki powiedział: „Nowy człowiek jest człowiekiem realizującym siebie przez służbę: służę więc jestem”.

**Beata i Jurek Iwko**  
**Archidiecezja szczecińsko-kamieńska**



## Symposium „Rodzina inaczej” w Toruniu

# Rodzino – bądź normalna!

W dniach 15-16 października w auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyło się sympozjum „Rodzina inaczej”, zorganizowane przez Domowy Kościół diecezji toruńskiej, przy współudziale Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz wspólnoty akademickiej „Bacówka”. Kilkunastu zaproszonych prelegentów (ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński, ks. dr Piotr Pawlukiewicz, ks. prof. dr hab. Czesław Kustra, Małgorzata Nawrocka, Magdalena i Piotr Ogródowczyk, Ireneusz Rogala, dr Jolanta Próchniewicz, Beata i Tomasz Strużanowscy, Anna Wiśniewska i ks. dr Andrzej Wachowicz) podjęło szereg tematów diagnozujących stan polskiej rodziny oraz wyzwania i zagrożenia przed nią stojące. Co najważniejsze – we wszystkich wystąpieniach przewijała się jednocześnie pozytywna wizja zasad, którymi powinna kierować się rodzina katolicka.

Sympozjum poprowadził Grzegorz Górny z katolickiego portalu internetowego Fronda, a w przerwach między wykładami wystąpił zespół „Bacówka” (w sobotę „dowodził” nim znany rekolekcjonista świecki i muzyk zespołu Skaldowie, Jan Budziaszek). Podczas sympozjum czynne były też stoiska licznych wydawnictw katolickich.

Poniższa relacja, z konieczności skrótowna, zaledwie sygnalizuje bogactwo treści, które zostały poruszone podczas sympozjum.

### Co to znaczy: „normalna rodzina”?

Otwierając sympozjum, jego inicjatorzy i główni organizatorzy, Maria i Wiesław Skwirowie, para rejonowa DK, podkreślili: – Rodzina inaczej to normalna rodzina. „Normalna” to zna-



Maria i Wiesław Skwirowie z Domowego Kościoła – organizatorzy sympozjum



Ks. Piotr Pawlukiewicz

czy taka, która urzeczywistnia Boży zamysł o rodzinie. Prawdę o normalnej rodzinie trzeba głosić i manifestować jak się da, bo przyszły takie czasy, że o normalność musimy walczyć. Chcemy, aby prawda o rodzinie, o świętości małżeństwa, o wychowywaniu dzieci przez oboje rodziców (ojca i matkę), o odpowiedzialności ojca za rodzinę, o poszanowaniu wartości chrześcijańskich w rodzinie docierała do szerokiej rzeszy ludzi, utrwalając się w ich umysłach i sercach.

### Sakrament małżeństwa – „A potem żyli długo i szczęśliwie”

Chrześcijańskie małżeństwo to takie, do którego mąż i żona zapraszają Chrystusa jako Tego, z którego chcą czerpać siły do codzienności i którego chcą naśladować, zarówno w okazywaniu sobie miłości, jak i w dźwiganiu krzyża. Wielka miłość na początku, uwieczniona huczynnym ślubem, a potem... powolne stacanie się w sza-



*Uczestnicy sympozjum*

rość lub (co dziś przeradza się w prawdziwą plagę) równie huczny, szybki rozwój na pewno nie mieszczą się w Bożym modelu małżeństwa.

Wśród wielu przyczyn takiego stanu rzeczy należy na pewno wymienić jedną: brak wiary, polegającej na żywej relacji z Bogiem i płynąca stąd niezdolność do ofiarności wobec drugiego człowieka. Jesteśmy „nijacy”; niezdolni do wysiłku, do opanowania przepelniającego nas egoizmu, a jednocześnie odpychamy od siebie Boga, z którego mogliśmy zaczerpnąć siłę. Powszechnym problemem jest tworzenie fałszywego obrazu siebie. Zranieni na jakimś etapie życia, na użytek samych siebie i innych ludzi wytwarzamy fałszywe „ja”, wskutek czego nie potrafimy nawiązać relacji z Bogiem, który przemawia wyłącznie do naszego prawdziwego „ja”.

### **Adamie, gdzie jesteś?, czyli... kryzys męskości**

„Gdzie te chłopcy?” – pytała kiedyś w znanej piosence Danuta Rinn. Dziś niełatwo znaleźć mężczyznę, który na każdej płaszczyźnie – nie tylko finansowej – udźwignie ciężar odpowiedzialności za swoje małżeństwo i rodzinę. W mediach lansowany jest inny ideał: to ma-

cho – mężczyzna twardy, unikający okazywania wrażliwości, emocjonalności, dążący do władzy, prestiżu, sukcesu, bezwzględny, eliminujący przeciwników na szczeblach wiodących do kariery. A w życiu codziennym często okazuje się, że ów „macho” to w gruncie rzeczy mężczyzna miękki, słaby psychicznie, poddający się okolicznościom, ulegający namiętnościom, nieodpowiedzialny, niezdolny do wchodzenia w głębsze relacje.

Nijakość mężczyzn przejawia się w braku cech męskich w stosunku do kobiet; nie ma w nich opiekuńczości, umiejętności zapewnienia poczucia bezpieczeństwa, gotowości wysłuchania, okazania czułości; z drugiej strony brakuje im też poczucia, że kobiety ich podziwiają, że zawsze są po ich stronie, że liczą na ich roztropność, odpowiedzialność, przemyślność, odwagę. Zamiast tego słyszymy niekiedy wyznania żon: „Mam dwoje dzieci – synka i męża”...

### **Jak wychować prawdziwego mężczyznę?**

Męska duchowość nie zrodzi się w wyniku lektury odpowiednich książek, czy słuchania wykładów; tu trzeba żywego wzoru, który małemu

chłopcu i dorastającemu młodzieńcowi może dać tylko jedna osoba: własny ojciec. Nauka przez naśladowanie – oto jedyny model, który się sprawdza.

Jakie zadania stoją przed mądrym, skutecznym, dobrym ojcem?

- nauczyć syna rozróżniania dobra i zła, ukształtować go jako człowieka kierującego się sumieniem;

- wprowadzać go w modlitwę, w życie duchowe;

- nauczyć niekonsumpcyjnego podejścia do życia;

- dać mu wzór mężczyzny, czyniąc to przez przykład, a nie moralizowanie, za którym nie idą czyny;

- nawiązywać kontakt emocjonalny z synem;

- uczyć chłopca zachowań typowych dla mężczyzny, np. odwagi, zaangażowania i odporności;

- wprowadzać go w typowo męskie zainteresowania i hobby;

- wprowadzać syna w sytuacje nowe i trudne w życiu, dając mu jednocześnie wsparcie;

- być wymagającym, ale nie krzywdzić dziecka ani go nie wyśmiewać;

- uczyć go właściwego odniesienia do kobiet;

- okazywać szacunek swojej żonie i córkom, ukazując synowi wzór stosunku mężczyzny do kobiety;

- być głową rodziny, pozostając autonomicznym podmiotem wobec żony, własnej matki, teściowej.

### **Jak kobieta może zrobić karierę, nie krzywdząc dzieci?**

Media kreują model kobiety wyzwolonej: konsumentki, uciekającej od „pieluch”, oczekującej od mężczyzny nie opieki, lecz zabawy; kobiety, która nie widzi w mężczyźnie żywiciela, obrońcy i wojownika. Dziś 80% Polek uważa, że powinny pracować i być niezależne finansowo od mężczyzny. Do podejmowania pracy zarobkowej zmusza je także brak mądrej, pro rodzinnej polityki ze strony państwa, które woli otwierać kolejne żłobki i przedszkola. Trzeba też wspomnieć o presji środowiska – nasze społeczeństwo (w tym często katolicy!) nie akceptuje

kobiet, które podjęły decyzję o pozostaniu w domu. Zamiast doceniać ich pracę, która ma swoją wartość (w tym również dającą się przeliczyć na konkretne pieniądze), nazywa się je „kurami domowymi”. Milcząco aprobuje się przy tym sytuację, w której kobieta zawodowo czynna haruje na dwa etaty: w pracy i w domu...

A przecież – i wybrzmiało to mocno podczas toruńskiego sympozjum – nie ma nic ważniejszego niż drugi człowiek uosobiony we własnym dziecku. Po co powierzać jego wychowanie podwykonawcom, skoro mogę to dużo lepiej zrobić sama? – pytają matki, które wraz ze swoimi mężami podjęły decyzję, iż zrobią karierę właśnie jako... żony i matki.

Macierzyństwo to trud, często ponad siły. Można przyjąć ten trud pod warunkiem, że kobieta odkryje, iż jest ukochaną, piękną, wybraną córką Boga. Dopiero wówczas żona i matka gotowa jest zaakceptować słowa Jezusa mówiące o tym, że kto chce iść za Nim, ma wziąć swój krzyż i naśladować Go.

### **Wychowanie – sprawa rozumu i serca, a nie przypadku**

W wychowaniu, jak w każdym innym działaniu ludzkim, trzeba wiedzieć, do jakiego celu zmierzamy. Tymczasem wielu rodziców cechuje postawa tułacza, przemierzającego się w sposób przypadkowy, bez wizji, dokąd chce dotrzeć. A przecież wychowanie ma swój cel – jest nim przekazanie młodemu pokoleniu tych wartości, które są dla mnie ważne. Aby jednak ów przekaz się dokonał, trzeba spełnić dwa warunki: po pierwsze, należy przekazywać wartości mimochodem, będąc z dziećmi (a nie przez serwowane w wolnej chwili „kazania”), a po drugie – trzeba samemu nosić te wartości w sercu.

### **Media wychowują (?) nam dzieci**

Wychowanie naszych dzieci oddajemy mediom. Walkowerem. Nie obwiniajmy mediów za ich destrukcyjny wpływ na młode pokolenie; trudno mieć do nich pretensje, że korzystając z naszego lenistwa, robią w ten sposób ogromne pieniądze.

Pamiętajmy, że telewizji, którą statystyczny Polak ogląda przez ponad cztery godziny dziennie (i wierzy w to, co ona przekazuje!) z definicji

nie interesuje prawda. Jeśli stacja telewizyjna chce przyciągać widzów, musi kłamać na różne sposoby: przez wysuwanie informacji nieistotnych przed ważne, przez nadmiar informacji, przez przemilczanie pewnych tematów, a przede wszystkim przez zasadę SMS: sensacja-muzyka-seks.

Telewizja niszczy relacje personalne w naszych rodzinach; mamy czas na ulubiony serial czy mecz, ale na pogłębioną rozmowę z dzieckiem – nie.

– Głupotą jest oddać dzieci na wychowanie telewizji – usłyszeli uczestnicy toruńskiego sympozjum. Otrzymali też dwie rady: 1/ korzystaj z TV jak z odkurzacza: włącz, zrób swoje i wyłącz; 2/ Telewizor lub komputer nigdy nie mogą być ważniejsze od osoby.

Kto cię wychowuje? – taki był sens pytania, dostosowanego do możliwości dzieci i młodzieży, postawionego w ramach badania socjologicznego. 61% jego uczestników odpowiedziało – telewizja; 55% – rówieśnicy; 37% – filmy video i gry komputerowe; 31% – czasopisma dla nastolatków; 27% – szkoła; 14% – Kościół. Na rodziców wskazało 44% badanych. Ten ostatni wynik, żenująco słaby, i tak plasuje polskich rodziców na stosunkowo wysokim miejscu w Europie...

## **Bądź wierny – idź tą drogą...**

Za swoiste podsumowanie niech posłuży zaprezentowana na sympozjum lista czynników, które spajają rodzinę:

- miłość okazywana sobie wzajemnie przez męża i żonę;
- wspólne życie religijne; modlitwa rodzinna, rodzinne uczestnictwo w Eucharystii, rozmowy podejmujące problemy życia duchowego;
- podtrzymywanie tradycji domowych (święta, uroczystości rodzinne, zwyczaje);
- wspólne pasje, zainteresowania, razem spędzany czas;
- dostępność rodziców; pewność w dzieciach, które wiedzą, że mają prawo do czasu i uwagi swoich rodziców, że mogą do nich zwrócić się z każdym problemem.

**Tomasz Strużanowski**

PS

Dla zainteresowanych istnieje możliwość zakupu filmu z tego wydarzenia. Film składa się z dwóch płyt DVD i kosztuje 25 zł. Dochód ze sprzedaży posłuży na spłacenie kosztów związanych z organizacją sympozjum. Film można zamawiać pod numerem telefonu 509-300-363 (Krzysztof Kosiarski) lub poprzez e-mail: [krzysztof@kdfilm.pl](mailto:krzysztof@kdfilm.pl)

## **Rekolekcje „Nowy Dom”**

# **Adopcja – czy jesteście gotowi?**

**W dniach od 30 września do 2 października 2011 r. w Ośrodku Rekolekcyjnym w Porszewicach koło Łodzi odbyły się rekolekcje „adopcyjne” Nowy Dom. Były to pierwsze takie rekolekcje w Polsce, ale mamy nadzieję, że nie ostatnie, bo ten czas pokazał nam, jak wielka jest potrzeba duchowego przygotowania przyszłych rodziców. W rekolekcjach uczestniczyło, razem z prowadzącymi 17 par; nauki głosił o. Mariusz Ratajczyk.**

Chcieliśmy, aby to skupienie było czasem odkrywania powołania do rodzicielstwa zastępczego i zaprosiliśmy na nie osoby, które zastanawiają się nad tą drogą, które się wahają, ale też takie, które już podjęły decyzję, ale potrzebują jeszcze duchowego umocnienia. I w odpowiedzi na to zaproszenie rzeczywiście przyjechały osoby, na różnym etapie decyzji i z różnymi oczekiwaniami. Były pary z całej Polski – bezdzietni marzący o spełnieniu się w roli rodzica

i „dzieciaci”, którzy odkryli, że mają jeszcze czas, siły, możliwości i serce, aby się z kimś podzielić. Były małżeństwa, które dopiero poznają adopcyjne tematy i takie, które są już przeszkolone w Ośrodku Adopcyjnym i czekają na swoje dziecko. Dzięki temu bogactwu doświadczeń i różnych spojrzeń na rodzicielstwo, także przez świadectwo rodzin, które już przyjęły dzieci mieliśmy szansę znaleźć odpowiedzi na pytania o własne powołanie. Właśnie te dwie rzeczy

– świadectwa rodzin i możliwość dzielenia się Słowem Bożym i życiem w grupie było, zdaniem większości uczestników, bardzo cenne. Dla wielu było to czasami pierwsze w życiu doświadczenie wsparcia od osób, które przeżyły podobną historię rodzicielstwa, poczuły się zrozumiane ze swoimi myślami, uczuciami i potrzebami. Dzięki szczerzej otwartości już od pierwszych chwil odczuwaliśmy prawdziwie rodzinną atmosferę.

Nauki dotyczące tematyki rekolekcji głosił Ojciec Mariusz, ale nie ograniczały się one tylko do adopcji i powołania, ale ukazywały szerszą perspektywę zaufania Bogu i służenia drugiemu człowiekowi.

Rekolekcje Nowy Dom, były również czasem osobistej rozmowy z Bogiem na modlitwie i adoracji, ale także ze współmałżonkiem na dialogu i z pozostałymi uczestnikami w każdym możliwym momencie.

Dziękujemy Bogu za ten czas pochylenia się nad własnym życiem i życiem małego samotnego człowieka; oddajemy nasze wątpliwości i lęki,

prosimy o światło Ducha Świętego w odkrywaniu nowej drogi do Nowego Domu.

**Modlitwa z książki „Adopcja. Czy jesteście gotowi?”)**

*Duchu Święty, ogniu miłości, rozpal nasze serca. Niech Twoja miłość działa w naszym życiu, Twoja wola w naszych planach, Twoja świętość w naszych duszach. Naucz nas pragnąć tego, co jest dobre i właściwe i przez Twoją miłość pomóż nam nieść miłość innym. Spraw, abyśmy na naszej drodze zachowali pokorę. Strzeż nas od pychy i litości, od poczucia, że jesteśmy lepsi, że zasługujemy na więcej niż inni. Pobudzaj nas, byśmy odpowiedzieli na Twoje wezwanie z roztropnością i cierpliwością.*

*O Boski Płomieniu, oczyść naszą motywację i wykorzeń z nas wszystko, co jest skoncentrowane na nas samych i służy tylko nam. Udoskonal miłość w nas. Poprowadź nas ku tym, których przeznaczyłeś do naszej miłości. Błogosław nam. Amen.*

**Magdalena i Piotr Lesiakowie**

## Z życia DK w diecezjach

### Nie dawaj nam spokoju, Siostra Jadwigo!

28 września 2011 roku przedstawiciele Domowego Kościoła spotkali się w kościele św. Zofii Barań w Warszawie-Grabowie na Mszy św. w drugą rocznicę śmierci siostry Jadwigi Skudro. Eucharystię sprawował moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie archidiecezji warszawskiej, Ks. Paweł Witkowski. Do Grabowa przybyła para filialna warszawska oraz pary diecezjalne oraz inni, wdzięczni siostrze Jadwidze za wprowadzenie w piękno Domowego Kościoła.

Po Mszy św. wszyscy udali się na grób Siostry Jadwigi (w ostatnim czasie siostry Sacré Coeur ufundowały na cmentarzu parafialnym pomnik), by złożyć kwiaty, zapalić znicze i polecić Zmarłą Panu. Siostra Jadwiga zawsze nas jednoczyła i teraz przy jej grobie też czuliśmy się jak jedna, bliska sobie rodzina, połączona serdecznymi więzami. Był też czas, by wspominać Siostrę i niezapomniane zdarzenia z nią związane.

**Iwona Jakubczyk  
DK archidiecezja warszawska**

### Archidiecezja katowicka

#### Krucjata Wyzwolenia Człowieka – dziełem ewangelizacyjnym

W sobotę 24 września 2011 r. w w parafii św. Michała Archanioła w Katowicach-Brynowie, w kościele pod wezwaniem Matki Bożej



Jutrzenki Wolności zakończyły się obchody XIX Tygodnia Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

W dni robocze program włączony był w rytm życia parafii i składał się z adoracji Naj-

świętszego Sakramentu, Eucharystii i wygłoszonych w jej ramach konferencji. Dzięki temu **problematyka wolności, wyzwolenia od zniewoleń przybliżona została wielu parafianom, którzy do tej pory nie słyszeli o niej.** A byli wśród nich kandydaci do bierzmowania, rodzice dzieci, które w maju przystąpią do Pierwszej Komunii świętej i inni parafianie. Nie brakowało – mimo kłopotów z czasem – także członków DK.

Każdego dnia prezentowano sylwetkę innego patrona Krucjaty, wyjaśniano jego związek z KWC. W poniedziałek ks. Wojtek Ignasiak prezentował sylwetkę księdza Franciszka Blachnickiego. We wtorek (i w następne dni do piątku włącznie) ks. Jacek Staniec kontynuował jego dzieło, prezentując sylwetkę księdza Jerzego Popiełuszki (w tym fragmenty filmu o Błogosławionym). Kolejnymi postaciami byli Maksymilian Maria Kolbe, bł. Jan Paweł II oraz św. Stanisław.

Finał obchodów miał miejsce w sobotę, kiedy to przez księży Stańca i Ignasiaka została wygłoszona konferencja poświęcona kontemplacji Krzyża KWC. – *Krucjata nie jest dziełem trzeźwościowym, lecz ewangelizacyjnym* – powiedział ks. Wojtek. – *Podjęcie jej i trwanie w tym dziele wyzwała od lęku, pozwala iść za Chrystusem, który ciągle nawołuje: „Nie lekajcie się”. To wyzwolenie od lęku, to coś więcej niż odwaga ludzka. Taką odwagę posiadał ks. Franciszek Blachnicki, kiedy gestapo zapytało go, czy nie wie, gdzie jest niejaki... Franciszek Blachnicki. Spokojnie odpowiedział: „To ja”. Nie skłamał i nie uciekł. To była odwaga ludzka. Niewątpliwie wielka i godna podziwu. Ale większą od niej jest odwaga wiary. Trzeba nam dążyć do zamiany odwagi ludzkiej w odwagę wiary. Tajemnica krzyża jest kluczem do zrozumienia teologii wyzwolenia, bo jest otwieraniem wolności w człowieku. Krzyż jest znakiem nadziei w beznadziei świata. W krzyżu objawia się ostateczna głębia wolności. Dzięki niej mamy odwagę być sobą, przeciwstawiać się złym, ale silnym i powszechnym w środowisku prądom. Tylko martwa ryba nie potrafi płynąć pod prąd. Sami musimy zdecydować: czy chcemy by zdrową, żywą rybą czy płynącą z prądem padliną.*

W południe rozpoczęła się Eucharystia – dziękiżyczeniu naszego Ruchu za dar Krucjaty, wspólna prośba o wytrwanie w niej, o wolność

dla zniewolonych, o łaskę wzrastania w człowieczeństwie wolnym od lęku.

Po Mszy świętej rozpoczęły się tańce i agapa przygotowana w podcieniach salek parafialnych. Radosna muzyka i tańce, w których brali udział zarówno najmłodszy uczestnicy, jak i osoby w wieku ich dziadków, dopełniły atmosfery radosnego spotkania. W pierwszej parze „salała” z najmłodszymi uczestnikami ks. Wojtek i para diecezjalna DK, Gabrysia i Józek Sobczykowie. Uśmiechnięty korowód taneczny wił się w ciepłych promieniach słońca, gdyż nawet piękna pogodna dostroiła się do niepowtarzalnej atmosfery tego wydarzenia.

Wspólnie odmówiona w godzinie miłosierdzia koronka była modlitewnym zakończeniem XIX Tygodnia KWC. Już dziś czekamy na przyszłoroczny tydzień jubileuszowy.

**Ewa Krakowczyk**

## **Jesteśmy Jego ludem!**

**W sobotę 15 października, tuż przed rejonowymi dniami wspólnoty odbyło się pierwsze po wakacjach spotkanie formacyjne w Chwałowicach. Przybyło na nie ponad sto osób z różnych kręgów i rejonów archidiecezji. Nad całością czuwała para diecezjalna Gabrysia i Józek Sobczykowie, a gospodarzem był moderator diecezjalny, a jednocześnie proboszcz parafii p.w. św. Tereski od Dzieciątka Jezus ksiądz Teodor Suchoń.**

Spotkanie rozpoczęło się jak zwykle Jutrnią o godzinie ósmej, po niej było śniadanie. Część formacyjną rozpoczął ksiądz dr Grzegorz Wita wypowiedzią na temat Kościoła, którą sam nazwał „raczej garścią refleksji niż wykładem”. Wychodząc od trzeciego wersetu w Psalmie setnym: „**Jesteśmy Jego ludem**” zauważył, że już tu kryje się wiele informacji, które winniśmy odkryć i uznać za własne.

I tak zwróćmy uwagę kolejno na słowa:

### **JESTEŚMY**

1) **MY**, jakaś wspólnota, jedność, zbiorowość. To zobowiązuje do określenia swojej tożsamości, ale jednocześnie identyfikowania się z tą zbiorowością, eksponowania przynależności do niej. Tu nie ma miejsca na sprzeczności typu: „Jestem (ja!) katolikiem, ale...”

2) Skoro jest „my” to także są i „oni” – ci, którzy nie należą do tej wspólnoty. Czy poznają nas po tym, po czym poznawano pierwszych chrześcijan: „Zobaczcie jak oni się miłują”?

3) „Jesteśmy” czy „bywamy” – od czasu do czasu, w zależności od humoru, okoliczności...

### JEGO

1) Kościół jest rzeczywistością Bosko-ludzką i dlatego nie wolno jego działalności redukcować do zalet ziemskich. To prowadzi do chwaleń pewnych aspektów działalności Kościoła (np. dzieł miłosierdzia) wypełniających lukę, której nie potrafi wypełnić państwo, ale jednocześnie nakazywania milczenia w sprawach moralności i głoszenia prawdy. **Kościół jest chrystocentyczny** i my musimy umieć bronić tej nadziei, którą pokładamy w Jezusie.

2) Kościół jest odwieczny, bo od wieków był w planach Boga, choć na ziemi pojawił się w czasie ściśle określonym. Jest święty, bo ma święty początek

3) Ludzie Kościoła – pojedynczo – mogą być omylni i słabi, ale Kościół jest silny Bożą mocą i mądrością.

### LUDEM

1) Kościół jest efektem Bożej działalności i chociaż niektórzy wykonawcy mogą zawieść, to SZEFE zadba o całość. Komunikacja wewnątrz Kościoła ma służyć jego komunii. Czy w tym kontekście potrafimy dostrzec i wskazać innym ślady Bożego działania w świecie? Jakże skła-

dam świadectwo w moim środowisku, jak je chcę przekonać do Kościoła?

2) Ludem... To zakłada podział funkcji, zadań, ale i współdziałanie. Czy znam inne grupy parafialne, a przynajmniej ich animatorów? Czy podejmujemy jakieś wspólne prace? A może jest między nami niezdrowa rywalizacja?

Z pewnością postawionych na tym spotkaniu pytań nie możemy pozostawić bez odpowiedzi. Najlepiej w rachunku sumienia!

Ewa Krakowczyk

### Diecezja radomska

#### „Słuchać Pana w Kościele”

W dniach 21-23 października 2011 roku, w Dąbrowce w diecezji radomskiej, przeżywaliliśmy rekolekcje pt. „Słuchać Pana w Kościele”, prowadzone przez moderatora krajowego Domowego Kościoła ks. Marka Borowskiego SAC. Nasza wspólnota rekolekcyjna liczyła 71 osób z całej diecezji radomskiej. Posługę pary moderatorskiej pełniła para diecezjalna, Ania i Marek Kwiatkowsy. Obecność moderatora krajowego DK była okazją do pytania o sprawę Ruchu widziane z szerszej perspektywy.

Już w pierwszym Namiocie Spotkania zgłębialiśmy fundament naszej wiary: „Ty jesteś Piotr [czyli Skąła], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Podczas konferencji Ks. Moderator, powołując się na Pismo Święte i różne dokumenty Kościoła, mówił o Kościele jako Ludzie Bożym zgromadzo-



Uczestnicy rekolekcji tematycznych w Dąbrowce

nym przez Chrystusa, jako Jego Mistycznym Ciele. Ta tajemnicza rzeczywistość znalazła też określenie „powszechny sakrament zbawienia, czyli widziany znak niewidzialnej boskiej rzeczywistości zbawczej”. Ks. Marek podkreślał, że **jedność Kościoła to jedność organiczna, jak organizm ożywiony Duchem Świętym, a nie organizacyjny** **jedność jak w państwie absolutnym, gdzie wymusza się posłuszeństwo**. Wiele miejsca rekolekcionista poświęcił miejscu charyzmatu w Kościele. **Jedność Kościoła jest zachowana, gdy charyzmat jest poddany osądowi Urzędu Kościoła co do jego prawdziwości**. Przykładem jest św. Paweł, który pod działaniem Ducha Świętego zaczyna głosić Słowo Boże, ale idzie również do Jerozolimy i prosi apostołów by zbadali i potwierdzili prawdziwość tej nauki. Takie jednoznaczne kryterium jest dla Kościoła wielką pomocą w ocenie różnych „charyzmatyków”, wypowiadających posłuszeństwo swoim przełożonym.

Ks. Marek swoim słowem wymagał od nas wielu przemyśleń na takie tematy jak: „miarą miłości jest to, że jest bez miary”; „świętość to nie idealność”; „jeśli człowiek przestaje żyć tak jak wierzy, to zaczyna wierzyć tak jak żyje”. Praktykował, że rekolekcje to kolejny krok ku Chrystusowi, budowanie zażyłości z Nim. Trzeba o to prosić Ducha Świętego, korzystać z sakramentów świętych, ale także wsłuchiwać się we wspólnotę, w której żyjemy. Ważną sprawą jest również umiejętność nieosądzania innych i właściwe rozpoznanie woli Bożej.

Spotkania w grupach oraz godzina świadectw były dla nas okazją, bardzo budującą, do poznania innych osób, ich rozumienia Kościoła, sposobów odnajdywania w nim swojego miejsca, rozpoznawania charyzmatów i podejmowania diakonii. Ks. Marek ma duże doświadczenie, nie tylko jako kaznodzieja, moderator DK, ale też jako proboszcz parafii. Zachęcał, aby nie konkurować z innymi wspólnotami w naszych parafiach, lecz budować „jedność w różnorodności”. Mówił dużo o potrzebie zgłębiania charyzmatu Światło-Życie z perspektywy Domowego Kościoła. Na pytanie o możliwości skracania rekolekcji wakacyjnych stwierdził stanowczo, że to wbrew charyzmatowi Ruchu. Nasz założyciel, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki dostrzegał też przeszkody dla tej formy rekolekcji, przeprowadził nawet sam krótsze i stwierdził, że najlepsze są jednak, te 15-dnio-

we. Odkrycie charyzmatu swojego założyciela i wierność mu pomagają każdemu zakonowi czy ruchowi w zachowaniu swojej tożsamości. Nasze trudności w otrzymaniu tak długiego urlopu, czy problemy związane z większymi kosztami, można często pokonać większą odwagą wobec szefów, czasem cierpliwością czekania, a zawsze w tej intencji trzeba modlić się.

Wyrazem jedności Ruchu na tych rekolekcjach były odwiedziny i wspólne sprawowanie Eucharystii z ks. Markiem Borowskim także moderatorów Ruchu Światło-Życie: diecezjalnego ks. Grzegorza Lipca i rejonowego rejonu Michałów – ks. Michała Michnickiego.

**Ewa i Stanisław Jagiełłowice**

### Archidiecezja warszawska

#### **Dynamika Jego służby dla Kościoła była ogromna – wspomnienie o ks. prał.**

#### **Bogusławie Bijaku (1930-2011)**

Ks. Bogusław Bijak w latach 1980-2005 r. był proboszczem naszej parafii św. Anny w Wilanowie. W 1981 r. na wiosnę odbyły się u nas pierwsze rekolekcje ewangelizacyjne prowadzone przez Ks. Grzegorza Krysztofika, a kilka miesięcy później kolejne rekolekcje ewangelizacyjne prowadzone przez ks. Bogdana Giertugę (rozpoczęły się w dniu wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, 13 grudnia 1981 r.). Owocem rekolekcji ewangelizacyjnych było powstanie wspólnoty Ruchu Światło-Życie w naszej parafii, którą opiekował się ks. Roman Trzciniński.



Kiedy powstawał nasz obecny krąg macieżysty, Ksiądz Prałat z entuzjazmem zgodził się na realizację tego zamierzenia i wyznaczył ks. Zuriko do opieki nad naszym kręgiem. Po powrocie ks. Zuriko do Gruzji, otrzymaliśmy kolejnego kapłana, ks. Leszka Włodarczyka, który do tego roku był doradcą duchowym naszego kręgu. **Do dzisiaj dobrze pamiętamy owo pierwsze spotkanie związujące nasz krąg – przybył na**



nie ks. Bijak, para rejonowa, para pilotująca oraz my, tzn. kilka małżeństw, które zapragnęły wspierać się wzajemnie w budowaniu w swoich rodzinach domowego Kościoła.

Współpracował z ks. Franciszkiem Blachnickim i ks. Wojciechem Danielskim, pomagając organizować w archidiecezji warszawskiej Ruch Światło-Życie. Utworzył Studium Lektorskie oraz Akademickie Studium Oratorskie. Prowadził prace duszpastersko-organizacyjne wśród rolników w całej Polsce. Zainspirowany pielgrzymkami robotników, organizowanymi przez ks. Jerzego Popiełuszkę, zaczął organizować pielgrzymki rolników na Jasną Górę. Jako wieloletni dziekan wilanowski i prepozyt Kapituły Wilanowskiej przyczynił się do nabycia terenów pod budowę Świątyni Opatrzności Bożej i powstania tam parafii.

Aktywność naszego księdza proboszcza „była błyskotliwa, czasem zadziwiająca, a czasem budziła niepokój, bo nie do końca ujawniał całą swoją strategię” – mówił Prymas senior kard. Józef Glemp, wspominając podczas pogrzebu śp. ks. prałata Bogusława Bijaka. Przypominając krótko drogę życiową Zmarłego, kard. Glemp podkreślił, że gdy szukano miejsca na budowę Świątyni

Opatrzności Bożej, to właśnie ks. Bijak wskazał jako odpowiednie miejsce Pola Wilanowskie.

Ks. prałat Bijak był jednym z kapłanów najaktywniej zaangażowanych w przygotowanie programu Wielkiej Nowenny, która miała przygotować Polaków do obchodów Milenium Chrztu Polski – podkreślił kard. Glemp. Ks. Prymas przypomniał o utworzeniu z inicjatywy ks. Bijaka ośrodka rekolekcyjno-duszpasterskiego w podwarszawskiej Magdalence, gdzie „w skromnych salach mogli rozmawiać o Bogu i życiu Kościoła tak kapłani, jak i różne zespoły młodzieży i dorosłych świeckich”; odbywały się tam również rekolekcje Ruchu Światło-Życie. **Nie sposób wymienić wszystkich zasług Zmarłego dla rozwoju duszpasterstwa w archidiecezji warszawskiej, bowiem „dynamika działania ks. Bijaka była ogromna”. Został odznaczony orderem prymasowskim „Ecclesiae Populoque servitium praestanti – wyróżniającemu się w służbie dla Kościoła i Narodu”.**

Ks. Bogusław Bijak zmarł 28 sierpnia; miał 81 lat. Po Mszy św. pogrzebowej ciało śp. ks. Bijaka zostało pochowane w kaplicy na cmentarzu wilanowskim.

**Elżbieta i Mirosław Wrotek  
DK Warszawa**

## Apel Fundacji Światło-Życie

Może ty też masz za sobą drogę formacyjną Ruchu Światło-Życie? Twoje chrześcijaństwo zostało ukształtowane drogą Czterech Praw Życia Duchowego i Dziesięciu Drogowskazów Nowego Człowieka. Dojrzewasz w miłości Boga i człowieka, wciąż wsłuchany w słowa ks. Franciszka Blachnickiego: „W wychowywaniu człowieka chodzi o osiągnięcie jedności pomiędzy prawdami i zasadami poznawanymi i uznawanymi za słuszne a wyznawanymi i stosowanymi w życiu”. Jedność Światła i Życia to dla Ciebie codzienne powstawanie za Jezusem, pokonywanie trudności, rozdawanie uśmiechu, zaufanie Bożej miłości, modlitwa i praca.

Jeden z moderatorów Ruchu Światło-Życie mawiał: „Jeśli się coś kocha, trzeba temu poświęcić czas i pieniądze”. Jeśli czujesz się odpowiedzialny za dzieło Ruchu Światło-Życie, może zechcesz również mieć swój udział w konkretnych owocach jego działań. Obok wsparcia modlitewnego i członkowskiej aktywności, dla

efektywności wielu przedsięwzięć niezbędne pozostają pieniądze.

Obecnie obowiązujące przepisy podatkowe dają każdemu z nas możliwość przekazania 1% należnego podatku dochodowego na rzecz wybranej organizacji pożytku publicznego, co nie wiąże się z ponoszeniem żadnych dodatkowych kosztów przez darczyńcę i wymaga jedynie wskazania wybranej organizacji w rocznym zeznaniu podatkowym. Gorąco zachęcamy do skorzystania z tej formy wsparcia finansowego Fundacji „Światło-Życie”, stawiającej sobie za cel szeroko pojętą pomoc w walce z nałogami oraz propagowanie idei wychowywania w prawdzie i miłości.

**Fundacja „Światło-Życie” KRS 0000071891**

Więcej informacji o działaniach Fundacji „Światło-Życie” znajdziecie Państwo na stronie [www.fundacja.oaza.pl](http://www.fundacja.oaza.pl)

# ŚWIADECTWA

## REKOLEKCJE DLA PAR DIECEZJALNYCH

### Bóg posyła i uzdalnia do służby

Mijają już 2 miesiące od chwili, gdy podjęliśmy posługę pary diecezjalnej. Jeszcze nie potrafimy do końca znaleźć się w nowej dla nas sytuacji, ale otwierając się na wskazówki i sugestie pary ustępującej, moderatora diecezjalnego DK i moderatora diecezjalnego RS-Ż mamy nadzieję, że szybko opanujemy zadania, które przed nami stoją. Dopełnieniem wyjazdu na ogólnopolskie Podsumowanie pracy formacyjnej DK, który dał nam obraz Ruchu w wymiarze krajowym, stały się rekolekcje dla par diecezjalnych w Dąbrowce.

**Przyjechalśmy słuchać. Przypomnieliśmy sobie „Zasady DK” i naszą rolę w ich realizacji. Zrozumieliśmy, że musimy się nimi kierować,**

**aby być wiernymi charyzmatowi Ruchu. Od tego przecież zależy, w jaki sposób poprowadzimy innych do świętości w małżeństwie i rodzinie.**

Czas tu spędzony pozwolił usłyszeć o pracy, która przed nami, ale też o radościach z niej płynących. **Jesteśmy zbudowani świadectwem innych par diecezjalnych, które utwierdziły nas w przekonaniu, że Bóg jeśli posyła, to też wyposaża we wszystko, co do służby jest potrzebne. Dlatego z radością i odwagą podejmujemy naszą posługę pary odpowiedzialnej w DK.**

Lila i Olek Bojnowscy  
diecezja świdnicka

### Kto jest wyżej, tym bardziej niech się unią...

W Ruchu jesteśmy od 1993 r., parą diecezjalną zostaliśmy w styczniu 2011 r. Z każdym miesiącem naszej posługi coraz bardziej zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, którą na siebie przyjęliśmy. Serdeczną pomoc okazała nam poprzednia para diecezjalna, Grażynka i Zbyszek. Nadszedł jednak czas, abyśmy bardziej samodzielnie weszli w tę posługę. Z wielką radością przyjechalśmy więc na rekolekcje dla par diecezjalnych. Treści rekolekcji przybliżyły nam rolę i zadania pary diecezjalnej.

W czasie swojej pierwszej, piątkowej homilii moderator krajowy Domowego Kościoła podkreślił służebną rolę naszej posługi: **„Kto jest wyżej, tym bardziej niech się unią, a jego służba niech będzie bardziej gorliwa i pokorna. Równi służą równym”.**

Prowadzący, Grażynka i Romek, oparli swoje konferencje na „Zasadach DK”. **Choć czytaliśmy je wielokrotnie, dopiero teraz odkryliśmy,**

**jak wiele treści one zawierają, jaką są skarbnicą wiedzy o Domowym Kościele, jego strukturach, zadaniach, programie i metodach działania.** Konferencje i przykładowe przeprowadzenie kręgu diecezjalnego pozwoliło nam porównać naszą pracę w diecezji z tym, jak ona powinna wyglądać według Zasad. Ważną rzeczą okazało się podanie praktycznych możliwości rozwiązań trudnych sytuacji.

Rekolekcje dały nam światło dla naszej posługi i wyjaśniły wiele wątpliwości. Dziękujemy Bogu za dar tych rekolekcji, za parę prowadzącą i kapłana, ks. Marka. Panu Bogu powierzamy naszą posługę, prosząc o światło Ducha Świętego oraz o umiejętność łączenia obowiązków małżeńskich i rodzinnych z obowiązkami wspólnotowymi, które podejmujemy dla dobra rodzin w naszej diecezji.

Anna i Marek Wójciccy  
diecezja siedlecka

## REKOLEKCJE DLA PAR REJONOWYCH

### Rozmłówać się w charyzmacie

We wrześniu tego roku została nam powierzona posługa pary rejonowej Rejonu II w Gdańsku. Przyjęcie jej nie było łatwe. Pierwsza myśl

– nie poradzimy sobie. My, maluczcy, z tak krótkim stażem w DK. Ale później pojawiła się myśl – Panie Jezu Chryste, jesteś naszym Pa-

nem i Zbawicielem. Tobie oddaliśmy wszystkie aspekty naszego życia. Jeżeli taka Twoja wola – oddajemy Ci się cali w Twym dziele. Niech nasza postać od samego początku opiera się na zaangażowaniu ze wszystkich sił naszych.

I pierwsze postanowienie, aby jak najszybciej pojechać na rekolekcje dla par rejonowych. Wybór padł na Rościnnu. Tak nam dyktowało serce. I choć zapisując się na rekolekcje, byliśmy na liście rezerwowych, czuliśmy, że Pan nas tam zaprosił. I zaprosił!

Przez tych parę niezwykle dni, czerpaliliśmy całymimi garściami z atmosfery miłości i wzajemnej służby, a przede wszystkim z niezwykle nauk prowadzących – Kasi i Pawła oraz księdza Tomasza. To oni swoją postawą i słowem pokazali nam, jak można jeszcze bardziej rozmiłować się w charyzmacie Ruchu Światło-Życie. Podkreślali, jak ważna jest wierność charyzmatowi, jak istotne w rozwoju duchowości małżeńskiej jest przestrzeganie, w duchu miłości, „Zasad Domowego Kościoła”. Jak ważne jest, aby już na samym początku drogi w DK poznać charyzmat Ruchu Światło-Życie. Jak ważne jest, aby czerpać z bogactwa, które nam daje możliwość

uczestnictwa w rekolekcjach formacyjnych. Jak ważne jest, aby małżeństwa będące już w DK bardzo długo, jeszcze raz pojechały na rekolekcje formacyjne. Ponowne przeżycie Oazy Rodzin na nowo rozpala entuzjazm. Jak ważne jest, aby pracować nad sobą, korzystając z zobowiązań i nie poddawać się trudnościom.

Kasia i Paweł w duchu szacunku i oddania bliźniemu pokazali nam, jak ma wyglądać nasza droga w powierzony nam posłudze. Również niezwykle mądrość, życzliwość i niesamowite poczucie humoru księdza Tomasza dodały nam dużo nadziei. Pan powołał nas, niezdolnych, ale w swojej dobroci, uzdolnił nas do godnego posługiwania powierzonym nam małżeństwom. Wystarczy nasze ochotne serce.

Dziękujemy Bogu, za niezwykle dar, którym nas obdarzył zapraszając do Domowego Kościoła. Za deszcz łask, który na nas nieustannie zsyła oraz za wszystkich ludzi, których postawił na naszej drodze, bo to oni cały czas ubogacają nasze życie. Dziękujemy Panu za nasze powołanie!

**Ewa i Piotr Pankiewicz**  
archidiecezja gdańska

## A miało nas tam nie być...

Jesteśmy wdzięczni Bogu za święty czas rekolekcji dla par rejonowych, które odbyły się w pięknym Sandomierzu w dniach 21-23 października 2011 r. Prawie do końca nie wiedzieliśmy czy będziemy w nich uczestniczyć, bo wszystkie miejsca były już zajęte. Pan jednak pozwolił nam ubogacić się obecnością par rejonowych z różnych diecezji. Przez te kilka dni podczas konferencji zapoznawaliśmy się szczegółowo z zadaniami, które stoją przed odpowiedzialnymi w Ruchu. Kolejny raz przekonaliśmy się, jak ważne są dary Domowego Kościoła, czyli zobowiązania, dzięki którym możemy rozwijać i umacniać naszą miłość małżeńską i rodzinną.

### OAZY 15-DNIOWE

## Wiatr w żagle...

Na oazę I stopnia w Szczawnicy przyjechałem nie mając większych oczekiwań. Były to moje pierwsze rekolekcje, żona Ania uczestniczyła już

Dialog małżeński, podczas którego rozmawialiśmy o naszej nowej posłudze we wspólnocie, uświadomił nam naszą odpowiedzialność za rozwój duchowy każdego małżeństwa w rejonie. Ewa i Tomasz Czyż, którzy prowadzili te rekolekcje swoją postawą pokazali nam, że odpowiedzialne i trudne zadania w Domowym Kościele można pełnić z radością i miłością, a ksiądz Przemysław Wójcik umacniał nas słowem Bożym. Po raz kolejny doświadczyliśmy, że rekolekcje to przede wszystkim czas łaski potrzebnej na każdym etapie drogi formacyjnej. Chwała Panu!

**Beata i Jan Górliecy**  
diecezja kielecka

wcześniej w oazach młodzieżowych. W zasadzie nurtowało mnie tylko jedno pytanie: Panie Boże, jak mam świadczyć w swoim środowisku pracy?

Początkowo czułem lekki zawód, że nie uzyskałem odpowiedzi na swoje pytanie, ale wkrótce zrozumiałem, że muszę bardziej zaufać Panu i postarać się zmienić przynajmniej na tyle, aby łaska mogła działać we mnie. Bardzo pomogło mi jasne postawienie sprawy, że są trzy typy ludzi: zmysłowi, cielesni i duchowi. Uświadomiłem sobie, że jestem wciąż człowiekiem cielesnym i aby się z tego wyzwolić, muszę oddać kierownictwo Panu Bogu, Jemu podporządkować wszystkie wybory życiowe. Od tego momentu starałem się być bardziej świadomym tego, jak postępuję i w każdym momencie zwalczać swój egoizm. Wypowiadałem w duchu modlitwę Mistrza: „Niech nie moja, lecz Twoja wola się stanie”. I myślę, że stawała się... Poczułem, jak wielką radość daje dawanie siebie wspólnocie. Zobaczyłem, że jeszcze większą radością jest czynienie dobra tak, by nikt o tym nie wiedział, tylko On. Jednak to jest trudne i często ktoś okazuje nam wdzięczność wcześniej, niż się tego spodziewamy.

**Kulminacyjnym momentem, kiedy poczułem obecność Pana, było nabożeństwo Świątka. Podczas Eucharystii podchodziliśmy, aby przyjąć Ciało Pana Jezusa, a jednocześnie przyjąć Go jako swego Pana i Zbawiciela. Wraz z wypowiedzeniem „Amen” poczułem, jakby mi ktoś tchnął wiatr w żagle. Był to jeden z tych momentów, po których już nigdy nie można zaprzeczyć, że On istnieje. Widziałem, że moment ten był także szczególnie dla wielu współczesników Nabożeństwa Świątka.**

Mimo, że miałem już pewność obranej drogi, gdy usłyszałem, że w konkretnym dniu czeka nas nabożeństwo Pojednania, wywołało to we mnie mieszaninę zdziwienia i buntu. Myślałem sobie, że przecież byłem u spowiedzi przed przyjazdem na oazę, więc dlaczego miałbym się spowiadać „na rozkaz”. Swoją błąd pojąłem dopiero po kilku dniach, kiedy rozważaliśmy oddychanie duchowe.

Mój wewnętrzny bunt spowodowany był zakorzenionym we mnie egoizmem, ale także niedostatecznym zrozumieniem istoty samego

sakramentu. Konferencje pomogły mi zrozumieć, że Pan ode mnie tego oczekuje, i że to On sam jest obecny po drugiej stronie konfesjonalu. To sprawiło, że w czasie nabożeństwa byłem gotowy na spotkanie z Nim. Celebracja sakramentu pojednania bardzo zapadła mi w pamięć ze względu na piękną oprawę muzyczną; szczególnie utkwiła mi w pamięci pieśń „Tak mnie skrusz”, która pomogła poczuć działanie łaski i pogłębić ją doskonale.

Kolejne zdarzenie, które nie pozostawiło mnie obojętnym, miało dopiero nadejść. Dyżur liturgiczny dał mi możliwość posługi przy ołtarzu. Ponieważ nigdy nie byłem ministrantem, była to dla mnie absolutna nowość. Skutkowało to częstymi potknięciami, ale starałem się przyrzmować wszystko z pokorą i spotkało mnie coś bardzo dla mnie niespodzianego. Podczas jednej z Eucharystii, kiedy stałem obok księdza Jana, poczułem, że to Pan stoi obok mnie. Było to przeżycie bardzo osobiste i jedno z najpiękniejszych, jakich doświadczyłem w życiu.

**Panie, cóż ja mogę Tobie dać? – myślałem sobie w duchu. Okazja pojawiła się już niebawem, kiedy odwiedziła nas pani Stanisława Orzeł z Centralnej Diakonii Wyzwolenia. Nie miałem już wątpliwości, że jest to właściwa droga. Postanowiłem podpisać deklarację członkowską Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, by podarować Bogu dar abstynencji od alkoholu i wszystkiego, co zniwala człowieka, a tym samym moc wyzwolić siebie i innych.**

Dzień uroczystego złożenia deklaracji KWC podczas nabożeństwa Odpowiedzialności i Misji na Kopieję Górcę, połączonego z modlitwą charyzmatyczną, na zawsze wrył mi się w pamięć. Nie ze względu na ulewną pogodę, ale przede wszystkim na odczuwalną obecność Ducha Świętego.

Powiedziano nam pół żartem, że Duch Święty nie będzie nam już dawał spokoju aż do śmierci. To szczerza prawda, dowodem jest fakt, że udało mi się napisać to świadectwo. Chwała Panu!

**Marcin, mąż Ani, z Łodzi**

## Z miłości do Pana, z miłości do współmałżonka...

Jesteśmy małżeństwem od ponad dziewiętnastu lat, w Domowym Kościele cztery lata. By-

ły to nasze kolejne rekolekcje, dokładnie – piąte. Marzyliśmy o wspólnym wyjeździe z dziećmi,

z siedemnastoletnią córką i trzynastoletnim synem. Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni za każdy dzień i za każdą chwilę spędzoną na rekolekcjach. Szczególnie podziękowania kierujemy do pary odpowiedzialnej, która tak zorganizowała czas naszym dzieciom, iż czuły się potrzebne. Karina i Bartek przyjęli posługę w diakonii wychowawczej. **Serce każdego z rodziców raduje się, gdy widzi dorastające dzieci, spędzające wakacyjny czas z Panem Bogiem.**

Ze wszystkich przeżyć, których doświadczyliśmy podczas tych dni warto wspomnieć te, które szczególnie zapadły w nasze serca. **Pięknym i głębokim przeżyciem była dla nas formacyjny 2011/2012 przed Najświętszym Sakramentem. Tylko nas dwoje i Pan Bóg. Kiedy**

## REKOLEKCJE TEMATYCZNE

### Kroki szczęścia

**Czas wakacji minął, rozpoczęliśmy nowy rok formacyjny i tak naprawdę, dopiero spotkanie kręgu rejonowego pozwoliło nam zastanowić się i podsumować rok 2010/2011. Szczególnie list Kręgu Centralnego DK na rok formacyjny 2011/2012 zmobilizował nas do refleksji nad drogą naszej formacji w Domowym Kościele i wynikającym z tego zaangażowaniem w służbę innym małżeństwom i rodzinom.**

Nasz staż w kręgach rodzin wynosi 13 lat, formację podstawową już przeżyliśmy. W ubiegłym roku podjęliśmy decyzję o uczestnictwie w rekolekcjach tematycznych poświęconych zobowiązaniom. Jak to często bywa, pojawiły się przeszkody, jednak chęć wewnętrzna, oddanie Bogu wszystkich spraw, w tym szczególnie spraw zawodowych Basii, ofiarowanie modlitw i Eucharystii w tej intencji, spowodowało, że przeszkody w cudowny sposób zniknęły. I tak znaleźliśmy się na rekolekcjach w Ciężkowicach w diecezji tarnowskiej.

Musimy przyznać, że staramy się wypełniać w naszym życiu zobowiązania i nie stwarzają one nam większych trudności. Jednak czujemy, że niektóre z nich idą nam jakby gorzej, bardziej je sypycamy, mniej się do nich przykładamy, a nawet nie jesteśmy pewni, czy je wypełniamy właściwie. Nasze obawy, niejasności, wątpliwości potwierdziły również inne pary małżeńskie

**ukłękliśmy do modlitwy, poczuliśmy niesamowitą bliskość Boga i to, że chce uczestniczyć i błogosławić nam w naszym życiu codziennym. Kolejnym ważnym wydarzeniem dla naszego małżeństwa było odnowienie przysięgi małżeńskiej w obecności ks. Dariusza. Dla nas było to szczególnie przeżycie, bo wkrótce miała nasza dziewiętnasta rocznica ślubu.**

**Po tych rekolekcjach zrozumieliśmy, że wszystko, co robimy dla współmałżonka powinno wynikać z miłości dla niego, a nade wszystko z miłości do Pana. Każdy nasz gest, uśmiech w kierunku „naszej połówki” powinien sprawiać nam samym ogromną radość.**

Teresa i Mariusz z Łodzi

biorące udział w pracy w grupie. Zauważyliśmy, że nawet małżeństwa z większym stażem w DK mają podobne obawy i wątpliwości. To nas utwierdziło w tym, jak bardzo potrzebne są tego typu rekolekcje. Byliśmy mile zaskoczeni bardzo dobrym, wręcz profesjonalnym przygotowaniem, rozwinięciem i omówieniem wszystkich zobowiązań przez parę prowadzącą, Basię i Tadeusza Kędziarów. Z łagodnością, ale i z przekonaniem, z radością i stanowczością, krok po kroku, zobowiązanie jedno po drugim, przedstawili nam je nie jako ciężary, lecz jako dary i szansę. **Zobowiązania to praca nad sobą każdego z małżonków, dająca widoczne, zauważalne i odczuwalne efekty w relacjach obojga, skutecznym owocem będzie większa miłość, szacunek i wzajemne zbliżanie się do Boga i do siebie.**

Ks. Krzysztof Prokop, wspierający parę prowadzącą, w sposób zwięzły, ale bardzo przekonujący, popierając wszystko przykładami, zachęcał nas, do kroczenia za Chrystusem. Wartość tego kroczenia jest większa, gdy kroczymy za Nim parami – parami małżeńskimi.

**Cieszymy się bardzo, że wzięliśmy udział w tych rekolekcjach, bo wróciliśmy do źródeł chryzmatu DK. Nasze małżeństwo jest tego przykładem, że wypełnianie zobowiązań zdecydowanie pozwoliło i pozwala nam zmieniać się na lepsze. Patrząc z perspek-**

tywy czasu, widzimy ogrom dobra, które za gościło w nas samych, w naszym domu i rodzinie. Za śp. Siostrą Jadwigą powtarzamy i przekonujemy wszystkich, którzy wątpią, że wypełnianie zobowiązań to wspólna droga małżonków pokonywana krokami szczęścia. Dziękujemy Bogu za ten dar, chcemy te kroki dalej wykonywać i kontynuować tę drogę.

## Wyzbyć się egoizmu, by ofiarować siebie innym...

Bogu dziękujemy za to, że było nam dane podczas tegorocznych wakacji przeżyć rodzinne rekolekcje. Jesteśmy małżeństwem 14 lat, mamy dwoje dzieci, od 4 lat kroczyliśmy drogą formacji w Domowym Kościele. Temat rekolekcji, „Zobowiązania”, zgłębialiśmy podczas siedmiodniowego pobytu w malowniczo położonym ośrodku rekolekcyjnym diecezji tarnowskiej w Ciężkowicach.

„Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie i niech Mnie naśladuje” – słowa przywołane podczas Eucharystii przez ks. Krzysztofa Prokopa, kapłana towarzyszącego naszej wspólnoty w czasie rekolekcji, do dziś brzmią w naszych uszach. Odczytaliśmy je jako wezwanie do podjęcia trudu pracy nad sobą i naszym małżeństwem.

Z każdym dniem doświadczyliśmy głębiej, że wybór tematu rekolekcji był jak najbardziej trafny. Treści dotyczące zobowiązań przekazywane przez parę prowadzącą, a przede wszystkim urzekające świadectwo ich żywej wiary i miłości małżeńskiej, budowało w nas motywację do podjęcia trudu realizacji zobowiązań, ukazywanych przez nich jako szansa dla każdego małżeństwa na drodze do świętości. Odkry-

*Mamy nadzieję, że jeszcze bardziej i łatwiej będzie nam zbliżać się wzajemnie do siebie, stawiając na pierwszym miejscu Boga. Aby trwać w tym przypominaniu podstaw DK, już podjęliśmy decyzję, że w tym roku chcemy uczestniczyć w ORAR II stopnia.*

Basia i Janusz Wodka  
Brzesko, parafia Miłosierdzia Bożego

*waliśmy, że drogą do świętości jest wzajemna miłość małżeńska, a nieodzowną pomocą w jej wzroście są zobowiązania, które daje nam Domowy Kościół. Aby wzrastać i budować wspólnotę małżeńską potrzebujemy Bożej łaski, zawierzenia się Bogu i otwarcia na jego działanie, stąd zobowiązania tak bardzo akcentują potrzebę troski o pogłębianie osobistej relacji z Bogiem. Dzięki niej człowiek potrafi wyzbyć się egoizmu, by ofiarować siebie innym, współmałżonkowi, dzieciom, wspólnotcie.*

Radujemy się, że nasze dzieci wspaniale czuły się we wspólnotce uczestników. Pełne radości spotkania pod okiem siostry Małgorzaty i Halinki sprawiły, że niechętnie opuszczały dom rekolekcyjny.

*Podczas tych rekolekcji doświadczyliśmy jak ważne jest pielęgnowanie w sobie pragnienia realizacji zobowiązań, by nie poddać się rutynie i zniechęceniu, lecz by wzrastać. Jak istotne jest budowanie motywacji w oparciu o usłyszane treści, a przede wszystkim świadectwo innych małżonków. Ufamy, że nasze wysiłki, podjęte postanowienia z Bożą pomocą będą nas przemieniać.*

Agnieszka i Jaromir Radzikowscy

## Nieustanna tęsknota w naszym sercu

Takiej tęsknoty spotkania z Bogiem, w wolności i miłości, życzył nam na zakończenie rekolekcji „Nam nie wolno w miejscu stać” w Górze Klasztornej, moderator krajowy DK, ks. Marek Borowski.

Podczas tych rekolekcji przeżyliśmy piękne spotkanie z Bogiem i ludźmi. Była to dla nas wspaniała uczta duchowa. Codzienne czytanie

i rozważanie Słowa Bożego, karmienie się ciałem i krwią Chrystusa, codzienny dialog małżeński, adoracja Najświętszego Sakramentu, pogodne wieczory, katechezy i świadectwa we wspólnotce.

Już pierwszego dnia poczuliśmy, że tak naprawdę znowu oddaliśmy się od Pana Boga... i znowu potrzebujemy nawrócenia, odwrócenia od rzeczy mniej ważnych, a skupienia się na

naszej postawie wobec Pana Boga i ludzi. W zabieganiu dnia codziennego ciągle się usprawiedliwiamy, bo podszepty szatana są bardzo silne. Ks. Marek skierował nasze myślenie na obecną chwilę, ponieważ już nigdy nie będzie takiej wspólnoty, tylko tu i teraz. Musimy to wykorzystać, nie stać w miejscu, lecz otworzyć się na Boga. To On chce wszystkim dać jak najwięcej, konieczne jest zatem nieustanne nawracanie się każdego dnia. Nie można raz na zawsze się najeść lub posprzątać mieszkania, nie da się raz dokonać wyboru Pana Boga. To jest ciągły proces, nasza metanoia. Podstawą jest uznanie naszej grzeszności, a wtedy grzech może być szczęśliwą winą.

Rekolekcje pokazały nam, że ciągle będziemy upadać, ale ważne jest, abyśmy to dostrzegli i stanęli w prawdzie. Często w naszym życiu codziennym jesteśmy smutni, bo jesteśmy grzeszni. Ten smutek jest przejawem naszej miłości własnej, pychy. Jednak ważne jest, co ja z tym robię. „Boże, Ty mnie uzdrów, bo tylko Ty to możesz uczynić”.

**Uświadomiliśmy sobie również, że naszego nawrócenia nie możemy odkładać, ono musi być bardzo szybkie. Zawodnik biegnący do mety, właśnie na finiszu musi przyspieszyć, a wtedy zdobędzie nagrodę. Naszą nagrodą jest życie wieczne.** Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu mogliśmy spojrzeć w swoje serca bez lęku, bo Chrystus zapewnił nas, że będzie z nami do końca świata. On jest też w naszych bliźnich, we wszystkich, także w tych co nam źle życzą.

Ksiądz Marek pięknie wyjaśnił nam miłość Bożą, nazwał nawet Boga żebrakiem, który stoi u wrót naszych serc i chce nam dać jak najwięcej, uczynić nas arcydziełem swojej miłości. My mamy tylko uwierzyć w Niego i Jemu, bo On chce kochać nas i przez nas drugiego człowieka.

Wiemy, że kochać to udzielać drugiemu Chrystusa. Jeżeli ja nie wzrastam w miłości, to okradam swoje dzieci, męża, żonę, bliźnich; jestem złodziejem. Te wszystkie słowa były balsamem dla naszych dusz i serc, ale pokazywały również nasze słabości. Ksiądz Marek przekazywał nam te prawdy w sposób prosty, zrozumiały i bardzo ciepły.

Każdego dnia targają nami napięcia i lęki oraz różnego rodzaju problemy, z którymi nie

możemy sobie poradzić i próbujemy rozwiązywać je po swojemu. Zazwyczaj w takich sytuacjach usprawiedliwiamy siebie na wielorakie sposoby i zaglądamy tym wolę Bożą, myśląc, że mamy prawo do prawdy, uczciwości czy miłości rozumianej tylko przez nas samych. Często uruchamiamy różne mechanizmy obronne, kiedy Bóg krzyżuje nasze plany.

Patrząc na nasze 40 lat małżeństwa odkrywamy ciągle zmagania z wolą Bożą. A przecież powinniśmy zaakceptować i przyjąć ją w każdej sytuacji. Trzeba nam jeszcze mocniej skoncentrować się na Chrystusie, przez jeszcze bardziej wytrwałą modlitwę i czytanie Pisma Świętego. **Podczas codziennych dialogów małżeńskich dużo czasu poświęcaliśmy naszym dzieciom, naszym relacjom z nimi i ich rodzinami. Dziękowaliśmy Bogu za nich. Zrozumieliśmy, że na tym etapie najwięcej możemy pomóc naszym dzieciom modląc w ich intencji, nie wtrącać się, delikatnie pomagać, np. w opiece nad wnukami. Sami natomiast mamy być radosnymi seniorami, bardziej roztropnymi, wyrozumiałymi, potrafiącymi bardziej kochać.** W tym miejscu muszę się przyznać do pewnej słabości, a raczej przejawu pychy. Po katechezie na temat śmierci i odchodzenia ks. Marek poruszył sprawę oddawania osób starszych do domu starców. Otóż ja (Helena) ciągle mówiłam naszym dzieciom, że jeśli w przyszłości będę ciężarem dla nich, to koniecznie mają mnie umieścić w takim domu. Dzieci ciągle protestowały i obrażały się. Teraz wiem, że był to przejaw mojej pychy, bo usłyszałam na rekolekcjach, że ta opieka należy się właśnie dzieciom, one w ten sposób mogą nam się odwdzięczyć za trud ich wychowania.

**Dużo rozmawialiśmy na temat naszego zaangażowania i posługi w Kościele, w Ruchu, w kręgach, w swojej parafii. W życiu każdego człowieka jest czas dawania i brania, dlatego do końca naszych dni mamy obowiązek angażować się w dzieła Kościoła. Nasze działanie ma być apostołstwem, ciągle mamy się przeciwstawiać złu a czynić dobro. Mamy żyć w perspektywie wieczności, ciągle wzrastając i dawać siebie innym do końca życia.**

Helena i Mietek Kapuściński  
diecezja kielecka

## KRUCJATA WYZWOLENIA CZŁOWIEKA

**Świadectwa uczestników rekolekcji „Krucjata Wyzwolenia Człowieka w rodzinie”, które odbyły się w Kowarach. Pochodzą one z „Eleuterii” – kwartalnika Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.**

*Mysłą przewodnią zorganizowania tych rekolekcji było przede wszystkim umocnienie osób trwających w Krucjacie. Tak często – podczas formacji w Domowym Kościele, realizowania zobowiązań czy poznawania duchowości małżeńskiej – Krucjata niepostrzeżenie schodzi na dalszy plan. Wielu z nas z radością podpisało deklaracje na rekolekcjach czy dniach wspólnoty, a po latach sens i cel tego dzieła „pokrył się kurzem i pajęczynami”. W wielu momentach pojawiały się dylematy, pytania, narosły mity i legendy odnośnie tego, kiedy i co można, a czego nie.*

*Dla nas te rekolekcje były właśnie czasem zbudowania się, dzieleniem się doświadczeniami, łaskami i błogosławieństwem, które otrzymujemy, trwając w tym dziele, a przede wszystkim ponownym uświadomieniem sobie, iż post ten ofiarujemy i podejmujemy z miłości do Chrystusa i bliźniego.*

*Bóg przez Krucjatę wzywa nas do wyzwolenia się z każdego grzechu i wszystkiego, co blokuje Jego bezgraniczną Miłość. Wiemy też, że nie będziemy mieć gotowej recepty na to, jak postąpić w każdej życiowej sytuacji, a jedynie otwarcia, jak Maryja na Ducha Świętego, wypełnimy wolę Bożą. To od nas i od świadectwa naszego życia zależy kształtowanie postaw i światopoglądu naszych dzieci – tylko w ten sposób możemy promieniować na otaczające nas środowisko. Jedynie prowadzeni przez Boga możemy być pomocą dla bliskich nam osób. Wielkim pokrzepieniem i jednym z owoców rekolekcji było podpisanie deklaracji przez trzy osoby.*

**Agata i Łukasz Szewczyk**

*Z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka zetknęliśmy się na pierwszej oazie, na którą pojechaliśmy po spotkaniach ewangelizacyjnych i po przyjęciu Chrystusa jako Pana i Zbawiciela latem 1995 r. W porwybie serca, odpowiadając na propozycję włączenia się w dzieło Krucjaty, złożyliśmy deklaracje przystąpienia do Krucjaty od razu na czas jej trwania, choć nie do końca rozumieliśmy tę ideę. Myśleliśmy, że będzie łatwo, ale okazało się, że nie wszystkim znajomym to odpowiada i pozostali nam tylko prawdziwi przyjaciele. Nawet rodzice Ryśka przestali nas odwiedzać.*

*Dla mnie Krucjata to było coś, co mogłam ofiarować Niepokalanej, żeby prosić ją o wytrwanie dla Ryśka. Do tej pory trwam w Krucjacie, co spowodowało, że uprosiłam trzeźwość dla męża, bo niestety, wytrwał tylko około roku. Był zbyt słaby, a pracując na budowie miał wiele pokus, z którymi sobie nie poradził. Moja nieustająca modlitwa i wiara, że Matka Boża nas nie opuści, sprawiła, że Rysiowi od dwóch lat jest abstynentem i tę swoją trzeźwość ofiarował za tych, którzy nie mogą sobie poradzić z problemem alkoholowym, gdyż brakuje im wsparcia w środowiskach, w których żyją. Rysiowi potwierdził to złożeniem deklaracji włączenia się na nowo w dzieło Krucjaty na rekolekcjach w Kowarach.*

*Rekolekcje te utwierdziły mnie w słuszności decyzji podjętej w 1995 r., a Rysiowi pokazały, że obrona droga jest dobra i jedyna w świecie, w którym wszędzie rządzi alkohol i tyle rodzin cierpi z tego powodu. Ponadto dowiedzieliśmy się wiele o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, o idei dzieła Niepokalanej Matki Kościoła. Chcemy propagować Krucjatę w środowiskach, w których się obracamy, pokazywać, że można żyć i świetnie się bawić nic nie pijąc.*

**Irenka i Rysiek Orzelscy**

*Rekolekcje Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, które odbyły się w Kowarach, przyniosły nam wiele łask i owoców. To był naprawdę błogosławiony czas. Doświadczylam bliskości Boga i Jego miłości do mnie oraz tego, że On cały czas czeka na mnie. W przedostatni dzień rekolekcji powierzyłam Panu Bogu moje trudności, bolączki, sprawy, z którymi sobie nie radzę oraz moją rodzinę – zwłaszcza mojego męża.*

*Owocem tych rekolekcji było podpisanie przez męża deklaracji Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, w co trudno było mi uwierzyć. Przez 4 lata modliłam się o to. Mój mąż mówił, że nigdy tego nie podpisze, więc nie naciskałam, cierpliwie się za niego modliłam i czekałam na ten dzień. Dziękuję Bogu za ten dar, za to, że możemy stawać się wolnymi ludźmi i jeszcze dawać tę wolność innym. Bardzo szczęśliwe są też nasze dzieci, bo one również modliły się o to, aby tata nie pił piwa. Są teraz szczęśliwe.*

**Joanna i Mariusz Wnuk**